



Grey Scale #13



DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Colour Chart #13

DANES-PICTA .COM



Europa i Polska

do końca XVIII w.

Rzut oka na główne momenta
dziejów europejsko-polskich

Jako księga Tł rzeczy: „Czem byliśmy,
czem jesteśmy, czem być możemy“

Autora „Zarysów Stanu Moralnego naszego Społeczeństwa“

Buczyński Roman

Kraków 1907 • Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

30894/2



ROZDZIAŁ WSTĘPNY.

O stanowisku europejskiem dziejów Polski.

Stosunek dziejów Polski do innych państw europejskich.

Rozważanie dziejów każdego narodu nowożytnego, powinno brać za podstawę, przy uwzględnieniu właściwości wynikłych z natury t. j. z pochodzenia i miejscowych warunków, — porównawcze z innemi narodami zestawienie rezultatów jego działalności politycznej, społecznej i ekonomicznej, jako udziału w powszechnym rozwoju człowieczeństwa. Zasada ta szczególniej może stosuje się do dziejów Polski, jako kraju postawionego w warunkach niemożliwości odosobnienia. Cały przebieg dziejów narodu polskiego od czasu wykształtowania się jego odrębności do obecnej chwili, poświadcza tę łączność kolei jego losów z dziejami systematu politycznego Europy. Od XIV do XVII w. w czasach względnej pomyślności i potęgi Polski, widzimy jej czynny udział w sprawach cywilizacyi i polityki europejskiej. Uchylenie się od spełnienia tych zadań, daje zapowiedź jej upadku w klęskach wojen domowych około środka XVII w. Gdy z ostrzeżenia tego nie korzystano, Polska ujrzała się odosobnioną w Europie, nawykłej

obchodzić się bez niej. Odtąd widzimy, zaczynając od doby rozbudzającej się samowiedzy narodowej w Polsce, ciągle niepowodzenie usiłowań jej odrodzenia. Znajduje się to w związku z ogólnem rozprzężeniem równowagi politycznej Europy, spotęgowanym przez rewolucję i reakcję, których koleje bez stanowczego rezultatu, wypełniają dzieje ostatniego stulecia.

Powiedziano, że Polska upadła przez anarchię. Ale od tej plagi i inne narody nie były wolne. Nie przeszkodziło to im jednak dźwignąć się i odzyskać lub utrzymać samoistność. Jedna Polska znalazła się w tem szczególnem położeniu, że anarchia narzucona jej została przez obcych i to nietylko przez tych, którzy czychali na jej zgubę, ale i przez tych którzy w anarchii szukali środków opugnowania tamtych¹⁾. Nie znaczy to zapewne, żeby Polacy mieli być jakąś niewinną ofiarą cudzych grzechów. Żywiły anarchiczne których nigdzie nie brak, w Polsce dla tego szczególnie wabić mogły obcych, że nie znajdowały w kraju dostatecznej przeciwwagi żywiołów organicznych. Ale główną przyczyną była wzrastająca sprzeczność rozwoju historycznego Rzeczypospolitej z jej położeniem geograficznem i z ogólnym tokiem dziejów Europy²⁾. Była ona zresztą nietylko przyczyną ale i skutkiem odosobnienia Polski w Europie. Bieg wypadków postawił ją w zbyt luźnym stosunku do Europy, w następstwie czego spadły na Polskę zadania, którym sama podolać nie mogła.

Główne punkta wytyczne dziejów europejsko-polskich.

Dziejów tych zarys zaczynamy od doby ostatecznego wyformowania odrębności politycznej Polski; doby prawie spółczesnej początkowi unii Litwy i Rusi z dziedzictwem Piastów. Dzieje t. zw. »Piastowskie« zbywamy tu krótką

wzmianka, dlatego że naszymi punktami wytycznymi są główne wypadki dziejów europejskich, z tych zaś w najważniejszym z epoki wieków średnich, — mianowicie w wyprawach Krzyżowych, Polska nie brała udziału. I w dalszym ciągu poprzestać musimy na zestawieniu z dziejami Polski faktów głównie dla jej losów decydujących. Takimi będą dla nas:

Upadek Konstantynopola i powstanie państwa Osmanów w Europie; a stąd szczególnej dla Polski doniosłości, sprawy jej kresów południowo-wschodnich.

Reformacja jako czynnik rozluźnienia Rzeszy Niemieckiej, pośrednio też oddziaływający w tymże kierunku na luźną już federację polską, w dalszym ciągu wytwarzający szkodliwe dla Polski spółzawodnictwa polityczne, zakończony reakcją katolicką, której skutki zneutralizowało niepowstrzymane już rozprężenie Rzeczypospolitej.

Polityka równowagi i antagonizm pryncypalnych państw europejskich znajdujących w Rzeczypospolitej pole swego spółzawodnictwa.

Na początku XVIII w. dwie wielkie wojny europejskie jednocześnie toczące się na dwóch przeciwległych stronach, które zmieniły zupełnie warunki równowagi politycznej i postawiły Polskę w zależności od państwa najbardziej jej przeciwnego.

Aspiracje polityczne w dalszym ciągu tego wieku, których skutkiem były rozbiory Rzeczypospolitej.

Rewolucya Francuska i jej skutki: dokonanie rozbioru Rzeczypospolitej i nowe potem rozbiory ziem polskich.

Dzieje porozbiorowe Polski doszły w ostatnich czasach do najkrytyczniejszej chwili. Przytem i dzieje europejskie ostatnich 40 lat, pod względem zwłaszcza głównych ich czynników, przedstawiają się niedość jasno. Tymczasowo więc zatrzymać się musimy na dokonaniu rozbiorów Rzeczypospolitej.

ROZDZIAŁ I.

Stanowisko dziejów polskich w Europie wieków średnich i na wstępie ery nowożytnej.

Europa wieków średnich, Polska i Słowiańszczyzna.

§ 131. Dziejom wieków średnich przewodniczą: idea zjednoczenia Europy pod supremacją dwóch powag: świeckiej — ś. p. Rzymskiego odnowionego przez Karola Wielkiego, potem Ottona W.; kościelnej — biskupa Rzymskiego, sukcesora Piotra Apostoła, Namiestnika Chrystusowego na ziemi; i antithesis: ruchawka nomadycznych plemion Azji zainaugurowana przez Atyllę i Hunnów a której punktami kulminacyjnymi okazują się: władztwo Mongołów na północo-wschodzie Europy i rozpostarcie się Turków w państwie Wschodnio-Rzymskiem.

Środek ciężenia polityczny idealnej jedności europejskiej po śmierci Karola W. od państwa Franków przechodzi do Allemanów i ostatecznie utwierdza się nad Dunajem. W tej jedności chrześcijańsko-europejskiej kojarzącej początki nowego społecznienia z tradycją starożytnego państwa Rzymskiego, dysonansem staje się cesarstwo Bizantyńskie, pomimo wyższej oświaty nad współczesny Zachód, zbyt już zmurszałe, aby dziedzictwo starożytności przelać w formy nowego życia a zbyt wiele mieszczące w sobie pierwiastków azyatyckich, aby szukać ocalenia walącego się gmachu przez zespolenie z Zachodem. Zapewne niefortunna kreacja efemerycznego cesarstwa Łacińskiego wcale nie zapobiegła tej ruinie. — Rozsiana na wielkiej przestrzeni środkowej i wschodniej Europy, Słowiańszczyzna rozdzieliła się, gdy skutkiem najazdu Turańczyków nad Dunajem

wschodnie i południowe jej rzesze przyjęły chrześcijaństwo od Bizancyum. Rozdwojenie dla późniejszych losów narodów słowiańskich pożałowania godne, nie ze względów panslawistycznych lub słowianofilskich, albo z tych jakie dały się słyszeć u niektórych historyków polskich¹⁾. Dla Słowiańszczyzny w ogólności, dla Polski szczególnie, szkodliwym okazuje się brak łączności pewnej części jej żywiołu składowego ze światem zachodnio-europejskim, wprawdzie naówczas bardzo jeszcze surowym, ale żywotnym i posiadającym zadatki lepszej przyszłości od tej, jaka je czekała w związku z oświeceńszem ale już przeżytem Bizancyum. Sam fakt odrodzenia, długie wieki sturczzonego południowschodu, dopiero w bliskich nam czasach, pod wpływem a pośrednio i za sprawą Zachodu, już świadczy, że Słowiańszczyzna naddunajska i naddnieprzańska, niewiele zyskała na związku kościelnym z Konstantynopolem. Można sobie stawiać hipotezy, że północno-zachodnia Słowiańszczyzna ochroniłaby się od germanizacji, gdyby zamiast Rzymu przyjęła chrześcijaństwo z Konstantynopola, jak podobnie żałowano, że Polska w XVI w. nie została protestancką. Ale trudno zaprzeczyć, że będąc katolicką nie zyskała na tem, że ludność połączonych z nią ziem ruskich była obrządku wschodniego. Przykład Rosyi której »Prawosławje« tak ważną odgrywało rolę polityczną, nie może tu być powoływany, ponieważ rdzeń państwa moskiewskiego wytworzył się poza kresami Słowiańszczyzny a późniejsza potęga rozwinęła się pod wpływem kultury zachodnio-europejskiej, do której już przez stosunki z podległymi jej narodami była przygotowana.

Główne sprawy Polski Piastowskiej i Unia Litwy z Polską ze stanowiska europejskiego.

§ 132. Ze wskazanego stanowiska, za istotnie ważne, rdzenne sprawy zewnętrzne Polski Piastowskiej, uważać mu-

siemy tylko te, które łączą się z cywilizacyjną akcją Zachodu, mianowicie: sprawy podboju i nawracania ludów pogańskich Pomorza Bałtyckiego i północowschodu Lechii, walki z koczownikami plemion azyatyckich, wreszcie te wypadki, które odnawiały, lubo narazie bez stanowczego rezultatu, naturalny związek Polan wschodnich z zachodniemi, rozerwany podbojem Waregów i wpływem bizantyńskim. Początkiem stanowczego odnowienia tego związku Polan nadnieprzańskich z nadwiślańskimi, jest zajęcie Halicza przez Kazimierza Wielkiego. Odtąd środek ciężenia Polski przesuwają się ku wschodowi, wprowadzając ją w sferę najważniejszych zadań cywilizacyjnych Europy. Unia Lubelska która stwierdziła dokonywający się dwoma wiekami związek oparty na głęboko odczutej wspólności interesów, to niewątpliwie jeden z najznacześniejszych faktów historii cywilizacji, który w pewnym stopniu możnaby porównać z odkryciem Ameryki. Jak to ostatnie otworzyło Europie »Świat Nowy«, tak i tamto zbliżyło z nią, świat prawie jej obcy, choć w jej granicach geograficznych, mający zapewne jak Meksyk i Peruwia pewne zadatki cywilizacji, ale znany głównie jako pobojuwisko kresowego wojskownictwa z koczownikami najdzikszych hord Starego Świata. Kolonizacja polska na Ukrainie nie dopełniła wprawdzie swego zadania we właściwym czasie, jak nie spełniła go należyście Hiszpania w Ameryce środkowej i południowej. Pomimo jednak niedojścia do właściwego celu jednej, marnotrawnego użycia i ruiny drugiej, na rozległych ich polach działalności kolonizatorskiej, pozostały pewne zadatki cywilizacyjne, które nie pozwalają przesądzać przyszłości.

Wielkie Księstwa: Litewskie, Moskiewskie a Słowiańszczyzna.

§ 133. Z różnych stron usiłowano osłabić znaczenie związku Litwy z Polską. Poszukiwano dla objaśnienia tego wypadku, zbiegu nadzwyczajnych okoliczności nadających

mu charakter zdarzenia przypadkowego, z czego wynikać musiała jego nietrwałość. Po nieudanych próbach zrzeszenia Rusi południowej w Haliczu, xiążęta ruscy pod grozą Tatarszczyzny woleli związek z mniej szkodliwą choć pogańską Litwą, niż ze współbraćmi Rusi północno-wschodniej dźwigającej kajdany mongolskie. Za oswobodzeniem jednak tej ostatniej rozpoczyna się ciężenie ku niej południowozachodu poświadczone oderwaniem od Litwy Siewierza, Czernihowa, Smoleńska, nie mówiąc już o przewadze państwa Moskiewskiego w Wielkim Nowogrodzie i Pskowie, które początkowo zdawały się ciężać ku Litwie. Dalszy ciąg tego systematycznego »zbierania ziem ruskich« stanowiło połączenie Małorusi z Wielkorosyą, wywołane kolonizacją szlachecko-polską Ukrainy Naddnieprzańskiej, nieliczącą się ze stosunkami miejscowemi i tradycją religijno-narodową. Naczelnikom Wielkorosyi przeznaczonem zostało z biegiem czasu odzyskać utracone części dziedzictwa²⁾. — Genesis ta usystematyzowana przez urzędowego historyografa rosyjskiego Karamzyna, nadawała faktom spełnionym od środka XVII w. charakter wiekowego procesu spadkowego pod potrójnem hasłem prawowierności, samowładztwa i narodowości. Pogląd ten choć nie jest już ostatniem słowem historyografii, tylko w bliższych nam czasach użytkowany dla celów politycznych, utrzymał się poczęści w publicystyce; skutkiem małej znajomości stosunków północnego wschodu u pisarzy zachodnio-europejskich, przyczynił się do postawienia w niewłaściwym świetle tak samego faktu związku Litwy i Rusi z Polską, jak w następstwie — stosunków tej ostatniej do państwa Moskiewskiego i cesarstwa Rosyjskiego. Każdy organizm mający mocną podstawę i warunki trwałości wywiera pewną siłę atrakcyjną. Faktem jest, że wytworzeniu Wielkiego Xięztwa Litewskiego, sprzyjał panujący na Rusi rozstrój spotęgowany najazdem Mongołów. Ale też trudno zaprze-

czyć, że to jarzmo mongolskie stało się fundamentem potęgi państwa moskiewskiego przez namiestnictwo Wielkiego Hana w krajach odzierzonych przez xiążąt z dynastyi Ruryka^{3a}), przecież zamieszkanym przez ludność niesłowiańską, gdzie tradycya swobodnej luźności i działań sukcesyjnych nie zapuściła korzeni, gdy na Rusi rozwijała się swobodnie i otrzymała sukurs przez prawa i przywileje szlachty polskiej. W tem położeniu rzeczy, gdy samowładztwo umocniło się na Rusi moskiewskiej a władza wielkich xiążąt Litewskich rozluźniała się w związku z Polską, sukcesu Moskwy już od końca XV w. łatwo dają się wytłumaczyć bez jakichkolwiek wpływów religijno-narodowych. Łatwiej było carom moskiewskim trzymać w klubie swoich malkontentów, niż Jagiellonom przeszkodzić podburzaniu niezgodnych litewsko-ruskich możnowładców. nierozważenie tych stosunków lub tendencyjne ich pomijanie pozostawiło niejasnem wytworzenie potężnej centralizacyi moskiewskiej, która już w XV w. z duchem zaborczym i wojowniczością łączy niemałe jak na owe czasy zdolności organizatorskie, na jakie zdobyć się nie mogła samostnie Ruś a nawet wogóle Słowiańszczyzna. — Jakoż pomimo różnic wynikłych ze stosunków miejscowych i wpływów obcej kultury, te wszystkie społeczności słowiańskie, nad Elbą i nad Wisłą, nad Dunajem i nad Dnieprem, okazują wspólną cechę jakiejś niemocy lub nietrwałości przy wielu zadatkach wysokiego uspołecznienia. W początkach wystąpienia na widownię polityczną okazują na pozór wielką żywotność, do pewnego stopnia zdają się wyprzedzać Zachód europejski, ale zabłysnąwszy światłem efemerycznem, za pierwszym ciosem kładą się do snu wiekowego, aby przebudzić się bardzo nieletniemi. Łącząc się z uczuciem, które podług słów autora »Córy Sławy«, wzywa do wspólnej żałoby Illirów, Czechów i Polaków po dniach Kosowego Pola, Białej Góry i Maciejowic, wyznać musimy, że z po-

minięciem nierównego stopnia wyżyny zasług dziejowych, takie drzewa zwalone jednym powiewem wiatru, musiały mieć słabe korzenie. Jakże krucha musiała być egzystencja narodu, który zamierzając wyprzedzić Turków w sukcesyi po państwie Wschodnio-Rzymskiem, po jednej bitwie przegranej oddał się w ich jarzmo!... Czyliż byt samoistny Czech tak był związany z tronem chwilowego wybrańca, owego »Króla Zimowego«, że przywrócenie prawowitego tronu, musiało się stać dwuwiekowym grobem narodu, który nietak dawno przedtem w szeregach Taborytów, zwalczał zwycięsko wieloletnie wysilenia najpotężniejszego państwa ówczesnej Europy?... Jeżeli samoistność Polski przebyła większe burze i wśród widocznego już rozkładu wewnętrznego, mogła dość długie czasy odgrywać niepoślednią rolę w uspołecznieniu europejskiem; to przypisać należy tej sile atrakcyjnej, która połączyła z nią narody odrębnych pierwiastków, pochodzeniem lub kulturą.

Jeszcze o ciężeniu Polski ku Wschodowi. Zakon Krzyżacki a Turcyja.

§ 134. Lecz spotykamy się ze zdaniem, które nie zaprzeczając, że związek Litwy z Polską był dobrowolny, znajduje, że to ciężenie Polski na wschód było pożałowania godnem. Upatrują jedną z przyczyn jej upadku w rozlaniu jej narodu na zbyt wielkiej przestrzeni i utrzymują, że lepiejby wyszła, gdyby zamiast nieodpowiedniego jej siłom rozszerzenia na wschód, postarała się o odzyskanie utraconych za następców Krzywoustego prastarych ziem lechickich i o asymilacyę plemion słowiańskich na zachodnich kresach⁸⁾. — Lecz możemy zapytać się, czy wobec ruchu odśrodkowego jaki objawiać się zaczął już za następcy Kazimierza III, — rozterki Wielko i Małopolan, osłabionej przerwaniem nici dynastycznej powagi jedno-

władztwa, wobec uroszczeń szlachty, ciężenia niektórych możnowładców ku Cesarstwu, gminowładztwa ku Mazowszu, miast ku Niemcom, Polska bez wzmocnienia związkiem z Litwą zdołałaby utrzymać stanowisko zdobyte trudami Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego?... Czy nie zasłonięte od Wschodu, nacierane od północy przez Zakon, od zachodu przez Cesarstwo, ziemie nad Wartą i nad Wisłą, jeżeli nie uległyby losom Szlązka i Pomorza, to przynajmniej śladem Czech, nie weszłyby pod berłem jakiego arcyksięcia Wilhelma w skład Rzeszy Niemieckiej?... Zakon Teutoński i Cesarstwo, Moskwa i Tatarszczyzna, choć nie miały wspólnych interesów lub tylko przypadkowe, umiały się porozumiewać przeciw Polsce i Litwie. Dopiero gdy związek z Litwą posunął sferę interesów polskich ku morzu Czarnemu a sfera interesów domu Cesarskiego posunęła się ku nizinom Dunaju, tenże zaczął szukać poparcia swych zadań w zbliżeniu z Polską. Dopiero w związku z Litwą Polska potrafiła złamać potęgę Zakonu. Dopiero po dokonaniu Unii Litwy z Polską położono kres na pewien przeciąg czasu posuwaniu się Moskwy w granice W. X. Litewskiego. Przytem Polska Jagiellońska odzyskała pewne ułamki Szlązka i efemeryczną posiadłość Piastów, Spiż Węgierski.

Związek Polski z Litwą zapoczątkowało wspólne niebezpieczeństwo od zaborczego, silnego organizacją wojenną choć już wyradzającego się Zakonu Teutonów, ale dokonała go potrzeba wspólnej obrony od świeżego a niebezpieczniejszego nieprzyjaciela prawie współczesnego utwierdzeniu na półwyspie Bałkańskim potęgi Ottomanów. Z tych trzech wspólnych nieprzyjaciół Polski i Litwy — Krzyżaków, Moskwy i Turcyi, pierwsi byli w gruncie rzeczy najmniej niebezpieczni. Słusznie ze swego stanowiska, Witold, najmocniejsza głowa polityczna Litwy, sprzeciwił się wyzyskaniu pogromu Krzyżackiego pod Grunwaldem. Po

chrzcie Litwy zakon Krzyżacki stracił już na swoim stanowisku rację bytu. Nowa organizacja wojskowa czyniła średniowieczne rycerstwo formą już przeżyłą. Jako placówka germanizmu na północowschodzie, Krzyżackie Prusy nie miały wielkiego znaczenia, gdy rozpoczynający się już ruch odśrodkowy w Rzeszy Niemieckiej czynił Cesarstwo mechanizmem zbyt ociążalnym dla samoistnej akcji na Wschodzie, gdzie już wtedy dławiąca szczątki państwa Bizantyńskiego potęga Osmanów i rozwijająca się centralizacja Moskwy otwierały Polsce i Litwie trudniejsze i ważniejsze zadania od spraw Pomorza Bałtyckiego. Do przeprowadzenia tych zadań posiewy cywilizacyjne Germanizmu nad Bałtykiem mogły być raczej pomocą. Wielka Wojna z Krzyżakami za Kaźmierza IV z nadzwyczajnym trudem dała Polsce to, co i bez tego prędzej później samo wpadłoby w jej ręce a naraziła ją na stratę już niepowrotną Czarnomorza⁴). Że dziedzictwo Zakonu, który tak się dał we znaki Polsce XIV w. objęła udzielnosc niemiecka, która tak czynny wzięła udział w rozbiorach Polski i później do wszystkich klęsk tego kraju, skwapliwie przykładala rękę; — na to złożyło się zbyt wiele zdarzeń, których nikt nie mógł przewidywać na schyłku XV w.

ROZDZIAŁ II.

Polska w pierwszym okresie ery nowożytnej.

Rozdwojenie religijno-polityczne na Zachodzie i upadek Konstantynopola.

§ 135. Gdy odrodzenie nauk i sztuk starożytnych w wiekach średnich, wielkie odkrycia i wynalazki, wytworzenie z zamętu feodalnego nowożytnych monarchij,

zdawały się zapowiadać Europie pomyślniejsze warunki bytu społecznego, ekonomicznego i politycznego, jednocześnie zachmurzają tę widownię: na wschodzie, zaplanowanie barbarzyństwa azjatyckiego w ostatnim schronisku oświaty starożytnej podczas wieków średnich; na zachodzie — powszechne rozdzielenie religijno-polityczne wywołane przez t. zw. »Reformację«. — W obserwacji szerszego zakresu dziejów wypadki te okazują się nieuchronnymi: przygotował je cały tok dziejowy od XIII w. Jak niepodobnym lub przynajmniej bardzo trudnym było podźwignienie przeżytego państwa Bizantyńskiego, tak niemożliwym było utrzymanie Cesaropapii zachodnio-europejskiej, wobec prądów dośrodkowych, nowo wytwarzających się ukształtowań politycznych i antagonizmów władz świeckich z duchownymi. Pomijamy już to, że do upadku chrześcijaństwa na wschodzie przyłożyli rękę ci, co je mieli dźwignąć, że do powodzenia nowatorstw religijnych dopomogli ci, którzy przeciwdziałać im mieli prawo i obowiązek. Niemożna zaprzeczyć, że choć obce cywilizacji europejskiej państwo Ottomanów stało się wkrótce niepoślednim czynnikiem równowagi politycznej. Przyznać też można, że Reformacja stała się czynnikiem postępu, wywołując ruch umysłowy, który dodatnio podziałał i na jej przeciwników, rozbudzając z odretwiałości poprzedniej doby, wreszcie dopomagając do wytworzenia państwa nowożytnego. Lecz czynnikiem równowagi mogła być Turcja tylko dla tych, którzy potęgą jej chcieli opugnować graniczące z nią państwa. Reformacja mogła być środkiem pomocniczym samowładztwa w państwach, których rządy były w rozterce z Rzymem, lub gdzie znajdowały się silne żywioły opozycji względem hierarchii kościelnej. Warunki te najmniej dotyczyły Polski, która ze starej monarchii przeistaczała się w Rzeczpospolitą szlachecką a której ziemie mieściły się pomiędzy ogniskiem Reformacji, w kraju

i narodowości obcej; a panowaniem Turczyzny, granicą naturalną nieoddzielonej od Polski.

Potęga turecka i jej stosunek do Polski na początku ery nowożytnej.

§ 136. Upadek Konstantynopola był klęską moralną całego Chrześcijaństwa, ale materyalnie najwięcej zaszkodził ekonomicznym i politycznym interesom Litwy i Polski, zamykając drogi handlowe, któremi już zaczęła podążać kultura polska¹⁾, w owej dobie górująca na wschodzie Europy pod względem moralno-społecznym, przez towarzyskość i wysoką zdolność asymilacyjną. Dopóki panowanie Turków nie utrwaliło się na półwyspie Bałkańskim, drogi handlowe ku morzu Czarnemu zagrażała Litwie i Polsce tylko Tatarszczyzna groźna jeszcze na początku XV w., ale już raczej pozornie, jak świadczy szybki jej rozkład po śmierci Tymurlana. Z rozkładu tego korzystała tylko daleka Moskwa. Gdy wkrótce po upadku Konstantynopola, hanowie Krymscy uznali zwierzchność sultana tureckiego, pomorze Czarne de facto stracone zostało niepowrotnie dla Litwy i Polski. Inwazyja Turków w Europie choć była dalszym po Tatarach etapem ruchawki koczowników Azji, stworzyła potęgę bardziej niebezpieczną dla Europy jak państwo następców Dżyngischana. Najazd Mongołów dosięgnął środka Europy, ale ich władztwo utrzymało się tylko na jej krańcu północno-wschodnim i nie przeżyło dwóch stuleci. Państwo Tureckie ustaliło się w ognisku najstarszej cywilizacji europejskiej i od XV w. przetrwało do dzisiejszego czasu, choć w ostatnich dwóch wiekach zupełnie przestało być niebezpiecznym. Trwałość tę państwa Osmanów zapewniła względna jego cywilizacyjność. Z wojowniczością właściwą ludom pasterskim podnieconym ideą religijno-polityczną, łączyło nieco kultury arabskiej

i organizacyi odziedziczonej po Bizancyum: hierarchię urzędniczą, fiskalizm itp. Idea bizantyńska jedności Kościoła z państwem umocniła się przez Islamizm, który samowładztwu naczelnika państwa i jego namiestników niestawia ograniczeń, wynikających z porządku rodzinnego, różnicy stanów, stosunków patrymonialnych. Jak cesarstwo Bizantyjskie tak i państwo Osmanów panowało nad ludami różnego plemienia i różnych początków społecznych. Miało jednak nad tamtem olbrzymią wyższość, że jego obrona spoczywała w ręku żywiołu panującego, gdy państwo greckie posiłkowało się najemnikami z ludów podbitych³⁾. To samo już czyniło wewnętrzne stosunki państwa Ottomańskiego bardziej prawidłowemi, pomimo braku kultury i porządnej administracyi. Prawo choć surowe nie było w takim rozdzwieku z obowiązkiem, do jakiego doszło w Polsce i w wielu innych państwach przed Rewolucją Francuską, gdy klasa uprzywilejowana była w możności uchylania się od ciężaru służby publicznej. Ludy chrześcijańskie Turcyi łatwiej ulegały jarzmu Muzułmanów niż hegemonii i wyzyskowi Greków w państwie Bizantyjskiem. Prozelityzm machometanski był może mniej uciążliwym od nietolerancyi religijno-politycznej państw chrześcijańskich Europy. Pewna część ludności chrześcijańskiej sturczyła się dobrowolnie dla przywileju narodu panującego, pozostałym — o ile okazali się uległemi, pozostawiono pewien samorząd wyznaniowo-narodowy. Nieuległe żywioły zdziczały i straciły wszelkie znaczenie polityczne. Kiedy rozterki religijno-polityczne rozdwoiły już i tak niezgodny świat chrześcijański Europy zachodniej, sztandar Proroka jednoczył pod berłem sultana Ottomańskiego wszystkie ludy współwyznawcze w Europie, Azji i Afryce. W tych warunkach mogła całe wieki imponować Europie potęga wojenna Turcyi, choć z wyjątkiem Janczarów, tej tureckiej gwardyi pretoryanów, złożona przeważnie z sił nieregular-

nych, ale oparta na powszechnej powinności wojskowej »wiernych«.

Cele religijno-polityczne państwa tureckiego stawiały je w antagonizmie z ogółem chrześcijańskim Europy, lecz położenie geograficzne i bieg wypadków sprawiły, że główny ciężar tej walki spadał na Polskę. Sprawy księstw Naddunajskich, sąsiedztwo ludów koczowniczych zostających pod supremacją religijno-polityczną Stambułu, ich pustoszące napady, którym w odwecie przychodziły korsarskie wyprawy Zaporozców, otwierały ciągle pole do zatargów. Kilkakrotne choć bez stanowczego rezultatu wyprawy na Wołoszę, usiłowania organizacyi Kozaczyzny, układy dyplomatyczne z państwami zagrożenymi przez Turczyznę, świadczą, że już w końcu XV w. pojmowano w Polsce konieczność energicznej akcji na południowschodzie. Wiele okoliczności złożyło się na to, że potrzebie tej zadosyć nie uczyniono we właściwym czasie. Przedewszystkiem akcyę taką do której potrzeba było ześrodkowania sił całego państwa, paraliżował zbyt luźny związek ziem i prowincyi, z których złożyła się Polska Jagiellońska. Dalej zaznaczyć wypada, że zjednoczenie Litwy z Polską potrzebowało długiego czasu i dokonywało się jednocześnie ze stopniowem ograniczeniem władzy królewskiej, co kierownictwo sprawy państwowej czyniło coraz bardziej skomplikowanem. Od sprawy tej odwodziło wiele zadań politycznych, które mogły wydawać się pilniejszymi. Trudno było zabezpieczyć stopowe kresy południowo-wschodnie, gdy zagrożone były stosunkowo lepiej osiadłe — północno-wschodnie, gdy należało objąć w posiadanie prawnie nabyte bogate Inflanty, z dwóch nawet trzech stron napastowane. W takim położeniu dla zdobycia i utrzymania należnego stanowiska na południowschodzie, odpowiedniego temu jakie posiadała na północozachodzie po odzyskaniu części Pomorza Bałtyckiego, potrzebne były bliższe związki z państwami

mającymi w tej mierze wspólny z Polską interes a nie mającymi przeciwnego, na innym polu. Współczesne rozdwojenie religijno-polityczne trudności tych oczywiście zmniejszyć nie mogło.

Różnowierstwo i reakcja katolicka w Polsce ³⁾.

§ 137. Reformacya na zachodzie Europy powstała w czasie, gdy dokonywało się wytworzenie z agregacyi feodalnej jednolitego państwa, którego oddzielenia od Kościoła wówczas nie pojmowano: państwo musiało być strażnicą Kościoła a Kościół — fundamentem państwa. — »Nietolerancya religijna« — jak to nazwano później, — była nietylko prawem ale i obowiązkiem, nietylko Kościoła ale i państwa, które nie mogło pogodzić ze swoim bezpieczeństwem, przyjmowania żywiołów nietylko obcych, ale i nieprzyjacielskich, nie mogło ścierpieć statum in statu. Nawet w Niemczech gdzie wyjątkowe warunki sprzyjały propagandzie nowatorstwa religijnego, reformacya urzędownie została uznana w formie: »*cujus regio, ejus religio*«. Nawet w czasie późniejszym, gdy zaczęła się dokonywać sekularyzacya państwa, gdy względy religijno-polityczne podporządkowano świeckim, tolerancya innowierców była tylko rozejmem, mającym poprzedzić zupełne poddanie t. z. »religii stanu«. — Nie dla poświadczania że Francya jest »starszą córą Kościoła«, Ludwik XIV odwołał »edykt Nantejski«, nie przez zelotyzm protestancki w Anglii po wygnaniu Stuartów, pozbawiono praw politycznych obywateli katolickich. — W Polsce, gdzie propaganda różnowierstwa miała przez pewien czas swobodne pole, Konstytucya r. 1573 o władzy obywateli ziemskich »nietylko w sprawach świeckich ale i duchownych« stosowała niejako zasadę religijno-polityczną traktatu r. 1555

w Augsburgu. Nie mogło to jednak mieć znaczenia praktycznego przy odmiennych od Niemiec stosunkach społeczno-politycznych, oraz — zbyt przemijającym w Polsce powodzeniu różnowierstwa.

Kierunek umysłowy XVIII w. wytworzył pogląd dosyć upowszechniony w historyografii, który reakcję katolicką łączy z czynnikami intelektualnego, względnie i politycznego upadku Polski. Pogląd ten opiera się na względnej spólczesności schyłku Rzeczypospolitej z postępowaniem reakcyi katolickiej a w dobie wygórowania tej ostatniej — i schyłku oświaty⁴). — Tymczasem wejrzenie w bieg dziejowy okazuje, że owe czynniki były niezależne zarówno od reakcyi katolickiej, jak od tych, przeciw którym była skierowana. Powstały wtedy, gdy różnowierstwa jeszcze nie było; ale gdy już zapuściły korzenie, różnowierstwo niezależnie od jego pobudek i celów, do rozrostu owych czynników przyczynić się musiało, choć warunkowo mogło być zużytkowane jako narzędzie do ich powstrzymania⁵). Gdzie monarchia była utrwalona, albo niedopuszczano różnowierstwa, albo posługiwano się niem dla umocnienia jednolądzstwa państwowego. Ale ówczesna Polska pół-monarchiczna a pół szlachecko-republikańska, nie mogła ani przyjąć Reformacyi, ani jej zwalczać stanowczo. Gdyby ją przyjęła krajowa ludność rzymsko-katolicka, to tylko oddaliłoby od Polski ludność ruską obrządku wschodniego, już po Unii Florentyńskiej skłaniającą się ku Rzymowi, a po Unii Brzeskiej w znacznej części połączoną z Rzymem. Gdyby za Reformacyą stanęła monarchia, miałyby przeciw sobie żywiły republikańskie w przeważnej liczbie demokracji szlacheckiej, nie mówiąc już o massie ludowej, która, jak późniejsze wypadki poświadczyły, nietak łatwo narzucić sobie dałaby nowy obzrządek religijny. Niepodobna zaś było zwalczać wstępny bojem różnowierstwo; nietylko dlatego, że niechęć wywo-

łana przywilejami wyższego duchowieństwa pociągnęła do nowości religijnych choć tylko mniejszość szlachty, ale górującą zamożnością i ukształceniem; ale dlatego, że systemat polityczny dawnej Polski nie dopuszczał majoryzacyi, tembardziej, gdy mająca się dokonać Unia Litwy z Koroną, wymagała wzajemnych ustępstw z każdej strony.

W tem położeniu rzeczy, różnowierstwo stało się czynnikiem ujemnym jedności Polski bardzo już luźnej: potęgowało już rozwielenione żywioły anarchiczne ⁶⁾, na zachodzie odwodziło od niej asymilujące się żywioły cudzoziemskie w miastach, na wschodzie wstrzymywało pochód cywilizacyjny, kroczący w parze z katolicyzmem. Jeżeli zaś przytem przez polemikę naukową i literacką rozbudzało kroczący już zresztą naprzód ruch umysłowy i dało podniecie odrętwiałemu nieco w poprzedniej dobie samemu katolicyzmowi ⁷⁾: to stwierdza tylko maxymę, że niema złego, które nie wyszłoby na dobre. — Reakcyja katolicka nieobeszła się bez excesów, ale była naturalnem i poniekąd koniecznem następstwem agitacyi politycznej różnowierstwa i jego postawy nieraz dwuznacznej, by nie powiedzieć — niepatryotycznej. Zaznaczyć przytem należy, że szczególną podniecie dały jej wojny domowe za czasów Jana Kazimierza. Akcyja wyzwolenia kraju rozpoczęta legendową obroną klasztoru Jasnogórskiego, otoczyła te wypadki aureolą religijną. Nie sam zbieg wypadków zrządził, że hasło to stało się chorągwią walki przeciw najazdowi w dobie upadku Polski i poniekąd w bliższych nam czasach. Jak wszędzie, tak i w Polsce hasła tego nadużyto, a częstokroć na własną szkodę. Upośledzenie dysydyntów w dobie ich widocznego zaniku, nie przyniosło korzyści ani Polsce, ani jej katolicyzmowi, a nawet dostarczyło narzędzia najazdowi. Jednak przed sądem historyi nawet excesa reakcyi katolickiej w Polsce wychodzą obronniejszą ręką, od prześladowań innowierców w pań-

stwach zachodnio-europejskich. Bannicya Aryan np. nie może być stawianą na jednym pieńku z Dragonadami we Francyi Ludwika XIV, gdzie Hugonoci stracili już dawno znaczenie polityczne. Aryanie polscy stali się ofiarą nie-tolerancyi nietylko katolików, ale i protestantów, którzy chcieli zatuszować własne swoje grzechy, podstawiając za siebie innych. — Z drugiej strony zaprzeczyć trudno, że najznakomitsze czyny lub zamierzenia w Polsce tej doby, mające dodatnią cechę, dokonane zostały lub powzięte za popędem katolicyzmu. Wspomnijmy: Unię Brzeską, obronę Częstochowy, Konfederacyę Tyszowiecką, Votum Lwowskie, projekt reformy elekcyi, wyprawę wiedeńską Jana Sobieskiego. Nie reakcyi katolickiej winą, że tak wielkie chwile nie odniosły należytego skutku. One jednak świadczą, że odrodzenie Polski przed zupełnym jej upadkiem było możliwe i dają skazówkę, na jakiej mogło odbyć się drodze.

ROZDZIAŁ III.

✓ Równowaga polityczna w Europie i spółzawodnictwo mocarstw w stosunku do Polski.

O spółzawodnictwie Francyi z domem cesarsko-Habsburskim.

§ 139. Już w pierwszym ogniu zatargów religijno-politycznych XVI wieku zarysowało się spółzawodnictwo dwóch mocarstw europejskich, które później przybrało charakter walki o równowagę polityczną Europy a nie pozostało bez wpływu na późniejsze wypadki, gdy warunki tej równowagi zupełnie się zmieniły. Tak za Franciszka I katolicka Francya popiera protestantów niemie-

ckich przeciw Cesarstwu; szuka na południowschodzie re x
christianissimus sprzymierza z największym nieprzy-
jacielem całego chrześcijaństwa¹⁾. Zaraz przy pierwszej
elekcji w Polsce występuje kandydat francuski, aby zdy-
stansować austriackiego. Henryk IV projektuje »Rzeczpo-
spolitę chrześcijańską«, na zwaliskach potęgi domu Habs-
burskiego. Znakomity minister Ludwika XIII jedną ręką
dławi aspiracye autonomii protestantów we Francyi, drugą
podaje protestantom w Niemczech; zorganizowawszy świe-
tnie pomyślaną, rycerską wyprawę Szwecyi, zadaje cios
stanowczy już osłabionej przez Reformacyę, potem chwi-
lowo podźwigniętej powadze Cesarstwa w Niemczech. —
Wiekowa ta akcja polityki francuzkiej, prowadzona z umie-
jętnością i konsekwencyą, jednoczyła zadania polityczne
Francyi — koncentracji państwowej i zaokrąglenia granic,
przy naturalnem ciężeniu na wschód, — z zadaniem euro-
pejskiem równowagi politycznej, zagrożonej okazała, choć
raczej pozorną, niż istotną potęgą związku państw i kra-
jów dynastji habsburskiej, z trzech stron okalających
Francyę. Pokój Westfalski stwierdzając dokonywające się
już rozbitcie Rzeszy Niemieckiej, zamykał erę europejską
akcyi anty-austriackiej Francyi. Cesarstwo bezwładne
w Rzeszy Niemieckiej, zagrożone od południowschodu
w dziedzicznych swoich posiadłościach przez Turcyę, już
przeszło być potęgą groźną i Francyi i równowadze poli-
tycznej Europy, choćby nawet w sprzymierzu z pozornie
tylko okazałą Hiszpanią. Pozostały jeszcze Francyi nie-
spełnione jej własne zadania: zaokrąglenie państwa do
granic starożytnej Galii²⁾ i rozszerzenie swoich wpływów
w Europie. Dochodzenie tych celów arbitralne i niezająca
granic pycha Ludwika XIV zmieniły układ systemu poli-
tycznego Europy. Z obrońcy jego równowagi Francya stała
się grozą. Powstały koalicje anty-francuzkie, zamiast da-
wniejszych anty-austriackich. Wiek XVII zakończył się

zapowiedzią zupełnej zmiany konstelacji politycznych, w której spółzawodnictwo dwóch mocarstw wyszło na korzyść nowych składników systemu politycznego Europy.

W Stosunek Polski do spółzawodnictwa francuzko-austryackiego.

§ 140. Polska nie miała interesów przeciwnych Francji dalekiej od jej granic, mogła też pozostawać z Cesarstwem w stosunku przynajmniej »dobrego sąsiedztwa«. Minęły czasy walki na zachodnich kresach Słowiańszczyzny, gdy kierunek polityczny Polski zwrócił się ku wschodowi a jednocześnie złamana została potęga Zakonu Krzyżackiego. Jak monarchia polska przeradzająca się na rzeczpospolitą szlachecką, tak i Cesarstwo przewodniczące Rzeszy Niemieckiej władztw udzielnych, coraz bardziej od niego niezależnych, były to organizacje czysto obronne, wzajemnie sobie nieszkodliwe. Wprawdzie cesarska dynastia Habsburgów, częścią orężem, głównie zaś związkami familijnymi wytworzyła własne państwo dziedziczne, ale podobnie jak Rzesza. Brak porządku sukcesyjnego w Czechach i Węgrzech, gdzie powoływano na tron, to Habsburgów, to Jagiellonów, spowodował pewne różnice pomiędzy Polską a Cesarstwem, które jednak zażegnały wspólne niebezpieczeństwo od strony Turcyi i tragiczny koniec Jagiellonów węgierskich. I Reformacja musiała z biegiem czasu wytworzyć pomiędzy temi państwami pewną wspólność interesów. Nietylko tradycja śp. Rzymskiego zwiazywała dom Rakuzki z kościołem Rzymsko-Katolickim; Luteranizm sekularyzacją biskupstw i opactw, wszechwładztwem udzielnych xiążąt w sprawach kościelnych podkopywał zarówno powagę Cesarstwa, jak i Papieżstwa, rozdawał Niemcy i stawiał część ich pozyskaną dla nowości religijnych, w obozie nieprzyjaciół Cesarstwa.

Polska, gdzie te nowości znalazły także licznych zwolenników, pozostała jednak w gruncie katolicką, a gdy przewaga katolicyzmu wzmagala się, w stosunkach zagranicznych, nie mogła przechylać się ku stronie przeciwników i Kościoła i Cesarstwa. Gdy zaś z drugiej strony Polska nie miała żadnych powodów do nieprzyjaźni z Francją, z którą zbliżały ją inklinacje moralno-narodowe, postawa jej wobec rzeczonoego spółzawodnictwa musiała być neutralną. Oczywiście tylko w zasadzie. Praktyczna polityka zmieniać się musi podług okoliczności danej chwili. W Polsce wpływy francuzkie ważyły się z austryackimi od wygaśnięcia dynastji Jagiellońskiej. Pierwsze trzy elekcyje zdawały się zapewniać przewagę polityce francuzkiej, która jednak wątpliwe odniosła korzyści. Szczególniej trzecie zwycięstwo elekcyjne odniesione za sprawą najpoważniejszego przeciwnika partyi Rakuzkiej, pociągnęło za sobą następstwa zapewne nieprzewidywane. Powołanie na tron dynastji Wazów, niezależnie już od związków małżeńskich Zygmunta III i jego aspiracyj katolicko-politycznych, przez poróżnienie króla katolika z arcyprotestanckim królestwem Szwedzkim, przechyliło Polskę ku Austrii, choć do formalnego sprzymierza tych dwóch państw nie dopuścił sam bieg wypadków.

Polityka zagraniczna Polski za Zygmunta III.

§ 141. Polityka Zygmunta III wywołała swojego czasu silną opozycję w kraju z tytułu jego »praktyk Rakuzkich«. Niektórzy usprawiedliwiali powody tej opozycyi, jeżeli nie jej procedery³⁾. Inni pomijając już tę sprawę, znajdowali, że jak usposobienie narodu tak i interes kraju zalecały kierunek polityczny, raczej francuzki, jak austryacki⁴⁾. Niektórzy znowu wytykają niepraktyczność tej polityki; ga-

nią szczególnie niestanowczość, niekorzystanie z świetnej okazji jaką nastęrczały Polsce w pierwszej połowie XVII w. zatargi wewnętrzne Niemiec i Wojna Trzydziestoletnia⁵⁾. —

Wiadomo, że elekcyę Zygmunta III zdecydowały nie względy polityki zagranicznej, ale wojna domowa, wynikła z prywatnych zatargów osób wpływowych. Jeżeli więc polityka Polski za panowania Zygmunta III przechyliła się ku stronie Austrii, to nie znajdowało się w związku z powodami wyniesienia jego na tron, a raczej wynikło z przyczyn całkiem niezależnych od sprawców tej elekcyi. Dziwnem się teraz wydaje, że w czasie, gdy Europa dzieliła się na dwa nieprzejednane obozy religijno-polityczne, najznakomitszy mąż stanu ówczesnej Polski nie widział dysonansu w osadzaniu na jej tronie dziedzica arcyprotestanckiego królestwa. Ale też dziwić się można, że nasi historycy wyrzucają temu, który dla różnicy wyznania naraził się na utratę dziedzicznej korony, wyrzucają i Polsce katolickiej, wydanie na pastwę pobratymczych, ale wówczas anty-katolickich Czech i niepopieranie przeciwników Cesarstwa w Niemczech. — Otóż właśnie komplikacye wynikłe z powołania na tron polski dziedzica królestwa protestanckiego sprawiły, że Polska mimowoli walczyć musiała z nieprzyjaciołmi Cesarstwa. Nie mogła też bronić Czech nietylko dlatego, że w owym czasie względy plemienno-narodowe podporządkowane były religijno-politycznym, ale i dlatego, że w danej chwili własna jej egzystencya była zagrożona w innej stronie. Tak samo i Cesarstwo nie mogło podać jej ręki przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, gdy było zajęte w innej stronie. Polska zaprzątnięta obroną swoich granic i komplikacyami politycznymi na północy, północowschodzie i południowschodzie, nie mogła szukać sobie przygody na zachodzie. Z zatargów w Rzeszy, z których wywiązała się Wojna Trzydziestoletnia, mogłaby P. daleko łatwiej korzystać pod berłem

jakiego arcyksięcia, niż króla wyniesionego na tron przez jego przeciwników. Gdyby nawet przyszło do wojny z Szwecją, nie straciłaby na tem, że zamiast ziem polskich polojowisko zamknęłoby się w krajach Rzeszy.

Zabiegi dyplomacyi francuzkiej w Polsce drugiej połowy XVII w.

§ 142. W drugiej połowie XVII w. spółzawodnictwo polityczne Francyi i Austrii zmieniło charakter. Dotąd thesis polityczna była austryacka, antithesis francuzka. Zadaniem Cesarstwa było wyrobić sobie stateczny posterunek w Polsce, związaniem jej z sobą nicią dynastyczną. Droga dosyć stroma względem państwa z władzą królewską bardzo ograniczoną i tronem elekcyjnym. Jednakże na tej drodze dom Cesarski odziedziczył Czechy i Węgry. Zdaje się, że i w Polsce niewiele brakowało do elekcyi arcyksięcia, może przyszłoby do utrwalenia dynastyi austryackiej⁶⁾. Nie dopuścili do tego zabiegi dyplomacyi francuzkiej. Sprawa jej była wówczas łatwiejsza: miała w tej dobie cel negacyjny, szło jej tylko o pokrzyżowanie zabiegów przeciwniczki. Henryk Walezyusz nie bardzo się kwapił o tron i zdobyciem go nie bardzo się zachwycał. Rezultat dwóch następujących elekcyj mógł także uchodzić za sukces dyplomacyi francuzkiej, choć właściwie mówiąc, był od niej niezależnym. Polityki Zygmunta III nie mogli przewidywać we Francyi, gdy nie przewidywano jej w samej Polsce. W każdym zaś razie dla planów polityki francuskiej królewicz szwedzki na tronie polskim mógł się wydawać dogodniejszym, niż jaki arcyksiążę.

Gdy szala równowagi europejskiej przechyliła się stanowczo na stronę Francyi, dyplomacya tego państwa przejęła dawniejsze zadanie polityki austryackiej. Za Jana

Kazimierza rozpoczęła grę forsowną, która zapowiadać się jej zdawała wygraną. Za pierwszym razem kierowała tą akcją królowa polska, osoba przebiegła i w środkach nie przebierająca. Jej zabiegom z pomocą złota francuskiego, udało się sformować w Polsce nie stronnictwo narodowe wprawdzie, ale kółko osób wpływowych, zdecydowanych popierać dwór na każdym kroku. Z projektem małżeńskim siostrzenicy królewskiej, połączono projekt reformy elekcyi, która miała wynieść na tron polski francuzkiego »xięcia krwi«, syna »Wielkiego Kondeusza«. — Dyplomacya austriacka znalazła sposób pokrzyżowania tych planów tem łatwiej, że autorowie nie liczyli się wcale z panującym naówczas w kraju usposobieniem, że snuli intrygę dość niedyskretnie, dostarczając przeciw sobie pozorów niecofania się przed zamachem stanu i wojną domową⁷⁾. — Wywołali istotnie wojnę domową, choć trudno powiedzieć, żeby ten sukces dyplomacyi austriackiej był zwycięstwem dobrej sprawy; sam dwór cesarski niezręcznem traktowaniem początkowego projektu małżeńskiego z arcyksięciem, otworzył pole dyplomacyi francuzkiej, jakby na to tylko, aby na zniszczoną wojnami domowemi Polskę, ściągnąć nowe kłeski, z wątpliwym pożytkiem swego państwa⁸⁾. Nie dyplomacyi też austriackiej było zasługą, że kandydatury francuzkie przy trzech następnych elekcyach upadły, przy ostatniej z tych trzech zwłaszcza, po wielkich ofiarach i gdy usilne zabiegi zdawały się być uwieńczonemi skutkiem⁹⁾. — Tak więc czynna, dodatnia rola dyplomacyi austriackiej w pierwszym okresie doprowadziła do tryumfu, choć może raczej formalnego, niż istotnego dyplomacyi francuzkiej, w drugim — czynna rola tej ostatniej przyniosła względne sukcesy Austrii. — Widocznie w kraju liberum veto — »melior est causa prohibentis«. Zapewne łatwiej jest zaprzeczać, niż przekonać, łatwiej

burzyć, niż stawiać. Z historyi tej jednak wypada sens moralny inny, dający pewne skazówki polityczne.

Z Francją czy z Austryą trzymać Polskę?

§ 143. Nieutrzymała się na tronie polskim dynastia ani francuzka, ani austryacka, ani kandydaci jednej lub drugiej strony. Różnica jednak zachodzi ta, że dyplomacya francuzka nawet po odniesionych sukcesach elekcyjnych, nie zdołała wciągnąć Polski w koło swojej polityki. A tymczasem powołany na tron przez przeciwników partyi Rakuzkiej Zygmunt III niezmiennie szedł torem tej ostatniej i pociągnął też za sobą niechętny jej zrazu kraj; pierwszy zaimprovizowany »król Piast«, Michał Korybut Wiśniowiecki, poślubił arcyksiężniczkę; a prawa ręka partyi francuskiej po abdykacyi Jana Kazimierza i jeszcze jej wierny po śmierci Michała, Jan Sobieski całe panowanie strawił na braterstwie broni z Austryą. Polityka francuzka w Polsce mijiała się ze swoim celem, czyniła wielkie zabiegi i osiągała rezultat, który i bez tego był zapewniony. O przyjaźń Polski z Francją starać się nie było potrzeby; ale czynne ich sprzymierze było prawie niemożliwe. Dyplomacya francuzka traktowała Polskę z widoczną nieznanomością jej wewnętrznych stosunków. Nie chciano wiedzieć, że król polski jest zupełnie zależny od opinii publicznej republikańsko-szlacheckiej, przeciwnej wszelkiej polityce wojowniczej. Było w tej pokojowości szlachty polskiej sporo sobkostwa i ducha partykularyzmu, ignorującego interes ogólnopństwowy. Ale zaprzeczyć trudno, że względem spółzawodnictwa mocarstw zachodnio-europejskich, opinia publiczna znajdowała się w harmonii z rzeczywistym interesem kraju, wynikłym już z samego położenia geograficznego. Łatwo przychodziło wojować opasanej górami i morzami, zimnej

i kamienistej Szwecyi. Mogła podejmować wojny jednolita i umocniona wewnątrz Francya, odsłonięta na jednym tylko froncie północno-wschodnim. Ale nie byłoż ryzykownem Polsce mieszać się w zatargi wojenne na zachodzie, gdy cały jej wschód od północy i południa odsłonięty był sąsiadom, z któremi pokój był tylko zawieszeniem broni? Polska nie miała zapewne interesu dopomagać Cesarstwu w Rzeszy Niemieckiej; przytem narażałaby się Szwecyi i Turcyi, których Francya używała przeciw Cesarstwu. Lecz łącząc się z Francją przeciw Cesarstwu, P. musiałaby także toczyć wojnę na dwóch frontach. Moskwa, z którą od końca XV w. pokój był tylko zawieszeniem broni, czy za podniętą Austryi, czy z własnego impulsu, nie omieszkałaby korzystać z tej dywersyi dla urzeczywistnienia swego planu »odbierania ziem ruskich«, jak korzystała Szwecya z zaprzątnięcia Polski wojną turecką za Zygmunta III. Odpowiednio polityce spółzawodniczących mocarstw, akcyja w sprzymierzu z Francją miałaby charakter bardziej zaczepny, — z Austryją bardziej obronny. Nie mając bezpośrednich interesów w Niemczech, Polska w sprzymierzu z Cesarstwem mogłaby występować w roli pośredniczki. W sprawach dotyczących Wschodu, a szczególnie Turcyi, interesa były prawie wspólne. Austryja jako pograniczna Polsce, skuteczniej mogłaby jej pomagać, niż daleka Francya. Zresztą, związek z państwem katolickiem, nie mającem przeciwnych Polsce interesów, mniejszą odrazę znajdował w opinii publicznej, niż współnictwo z xiążętami protestanckimi. Z drugiej strony wskazywane przez niektórych pisarzy historycznych widoki odzyskania w związku z tymi xiążętami, zniemczonych ziem słowiańskich¹⁰⁾, okazują się dość wątpliwemi; rewindykacyja ich bowiem mogłaby doznać opozycyi całej Rzeszy Niemieckiej. Egzaktcyje Ludwika XIV pojednały z Cesarstwem jego spółzawodników w Niemczech. — Przyznając tedy w zasadzie

neutralność Polski wobec spółzawodnictwa mocarstw zachodnio-europejskich za najwłaściwszą dla niej politykę, przyjąć jednak wypada, że gdy i o ile koniecznem było odstąpienie od tej neutralności, praktyczniejsem okazuje się przechylenie raczej ku Austryi, niż ku Francyi. A to nietylko dla wspólnych zadań politycznych na południow-wschodzie, ale i dlatego, że sprzymierze z Austryą nie stawiało P. bezpośrednio przeciw Francyi, sprzymierze zaś z Francją uzbierało ją przeciw państwu, mającemu wspólne z nią interesa i odrywało ją od najważniejszego zadania politycznego.

Sprzymierze polsko-austryackie w końcu XVII w. i jego krytycy.

§ 144. Akcja przeciw Turcyi, obrona chrześcijaństwa na kresach południowo-wschodnich, była właśnie tem najważniejszym zadaniem europejskiem P., którego spełnienie lub niespełnienie decydowało o jej przyszłości. Rozumieli to najwięksi królowie polscy: Stefan Batory, Władysław IV, Jan Sobieski, najcelniejsi ministrowie i wodzowie: Jan Zamojski, Jerzy Ossoliński, Stanisław Żółkiewski, St. Koniecpolski¹¹⁾. Największem nieszczęściem P. było to, co przeszkodziło tej akcji w czasie, gdy rozporządzała całą swą siłą. Wyniszczona 20-letnią wojną domową, Polska nawet w sprzymierzu z Austryą a potem i Moskwą, pod berłem i komendą największego może wodza swego czasu, nie mogła już powetować strat poniesionych.

Nie ujmuje to nic jednak sławie i zasłudze jej króla-bohatera. Wyprawa wiedeńska r. 1683 wysoko podniosła stanowisko P., tak podupadłej przez wojny domowe za Jana Kazimierza i oplakane zatargi czasów jego następcy¹²⁾. Wojny tureckie lubo nie uwieńczone odpowiednim rezultatem, przyniosły choćby moralną korzyść, podtrzymując

w niezeepsutej części społeczeństwa szlacheckiego nastrój religijno-rycerski, bez czego P. przy wzrastającej dezorganizacji politycznej straciłaby rację bytu. -- Zarzucano Janowi III, że trzymając się nieodstępnie sprzymierza z Cesarstwem, które wyzyskiwało je wyłącznie dla siebie, nie korzystał z krytycznego położenia Porty Otomańskiej, walczącej oprócz P. z Wenecją, Austrią i Moskwą, mogąc zawrzeć osobny pokój¹³). Ale nie zastanowiono się, że na tej podstawie inne państwa, wojując z Turcją, mogłyby zawrzeć pokój kosztem P. Trzymając się sprzymierza, P. odzyskała pokojem Karłowickim Kamieniec Podolski, którego wydobyć nie mogła z rąk Turków długoletnią wojną. — Czyniono też zarzut Sobieskiemu, że zamiast oswobodzić tę główną warownię południowschodu P., przedsięwziął wyprawę na Wołoszę, aby ją zdobyć na własne dziedzictwo. — Jednakże to xięstwo było dawną, choć chwiejną lennością P., zatraconą w nieszczęśliwych dla niej wojnach domowych. Odzyskanie jej i posiadanie przez władzę związanego z P. nie byłoby z pewnością dla niej krzywdą. — Najpoważniejszym jeszcze zarzutem, czynionym panowaniu Jana III jest »pokój Grzymułtowskiego«¹⁴). Należy jednak uwzględnić, że wobec konieczności wyęźnienia wszystkich sił przeciw Turcyi i w położeniu, wytworzonym przez wojny domowe z Kozakami, o odzyskaniu Zadnieprza nie mogło być mowy. Żałować tylko należy, że przy stosunkowo dosyć przyjaznych ówczesnych stosunkach pomiędzy Polską a Moskwą, nie postarano się o odzyskanie pozostawionego czasowo a nieprawnie zatrzymanego Kijowa; choć i to powiedzieć można, że rewindykacja tego punktu dość była trudną w czasie, gdy Ukraina faktycznie rozdzieliła się pomiędzy Moskwę a Turcję¹⁵).

ROZDZIAŁ IV.

W

**Nowe warunki polityczne Europy w XVIII w.
i stosunek Polski do Rosyi.**

Zmiany czynników równowagi politycznej na początku XVIII w. i ich wpływ na losy Polski.

§ 145. Koniec XVII i początek XVIII w. były dobą przelomową, która zmieniła do gruntu stosunki polityczne Europy. Toczące się jednocześnie na południozachodzie i północowschodzie dwie wielkie wojny europejskie, po osłabieniu potęgi tureckiej, która już przestała być niebezpieczną, straciły z wysokości dwa państwa, które w XVII w. występowały w roli filarów równowagi politycznej: Francję i Szwecję. Polska nie zyskała na osłabieniu Francji, której polityki nie mogła popierać, ale z którą stosunek jej był zawsze przyjacielski. Nie zyskała też nic na upadku Szwecyi, która dała się jej nieraz we znaki, ale mogła być przydatną Polsce jako przeciwwaga Rosyi¹⁾. Spółczesność dwóch wielkich wojen europejskich, z których jedna doprowadziła do ruiny najpotężniejsze państwo na południozachodzie bez istotnego pożytku dla głównej jego spółzawodniczki, druga straciła z piedestału znakomitą potęgę wojenną północy, jakby na to, aby udręczoną przez nią Polskę oddać w ręce największego jej nieprzyjaciela, jest jakąś fatalnością, która narody, jak pojedynczych ludzi, rzuca na manowce za przewodnictwem ich złych geniuszów. Źródłem nieszczęść Francji Ludwika XIV stała się niefortunna sukcesya na tron hiszpański. Upadek potęgi Napoleona I rozpoczęła również niepolityczna, a bardziej zdrożna intronizacya brata na zwiedle, ale poważne jeszcze

królestwo, którego najazd zaabsorbował najlepsze siły Francji. — W blizkiej nas dobie kandydatura Hohenzolerna doprowadziła Drugie Cesarstwo do Sedanu. Niepowodzenia Polski w stosunkach zagranicznych zaczęły się od powołania na tron królewicza szwedzkiego, a początek konkluzji dał król błędny rycerz, wojownik sportsman. Półtawa stała się grobem potęgi szwedzkiej, ale też kolebką panowania Rosyi w Polsce, przez samych Polaków usankcjonowanego na Sejmie Niemym.

Może kiedyś nauka wyśledzi dziwny i jakby tajemniczy związek tych czynników? Ale teraz jest już niewątpliwem, że osłabienie Francji, choć dość dalekiej od P. i — Szwecyi przez dwa wieki nieprzyjacielskiej, dlatego szczególnie ujemny wpływ wywarło na stosunki zagraniczne P., że zniżenie ich stanowiska pociągnęło za sobą wywyższenie innych, których zadania polityczne stać się musiały wprost przeciwnymi. Z upadku Szwecyi korzystała tylko Moskwa, przemianowana teraz na imperium Rosyjskie. Utwierdziwszy swe panowanie nad morzem Bałtyckiem, na zachodnim froncie mając tylko wycieńczoną Szwecyę, bezsilną Polskę i mocno osłabioną Turcyę, zresztą — granice zupełnie zabezpieczone, Rosya bierze teraz czynny udział w sprawach europejskich, nie nie ryzykując, popierając tych, którzy najwięcej odpowiadają jej widokom, lub mogą stać się narzędziem jej polityki. Było to dla niej tem łatwiejszem, że obok niezamkniętego jeszcze spółzawodnictwa między Austryą a Francyą, powstały nowe, które do niej skwapliwie wyciągały ręce.

▼ Stosunki polsko-rosyjskie do XVIII w.

§ 146. Dla zrozumienia tej sytuacji pod względem wpływu na losy Polski, musimy zwrócić się do czasów,

gdy nikt jeszcze nie mógł przewidzieć, komu się dostanie panowanie na północowschodzie Europy; a już dające się słyszeć w Polsce głosy Kasandry (Skarga, Młodzianowski) skądinąd upatrywały niebezpieczeństwo.

Jakkolwiek pomiędzy Polską od czasu zjednoczenia z nią Litwy a państwem Moskiewskiem po wyzwoleniu z pod zależności tatarskiej, przez całe wieki pokój był tylko zawieszeniem broni, jednakże aż do XVIII w. nie była wcale wyłączona możność ich pojednania i zespolenia zadań politycznych. Aspiracye zaborcze xiążąt Moskiewskich wydały poniekąd dodatnie dla Polski skutki, wpływając stanowczo na zjednoczenie z nią Litwy, która może nietak łatwo wyrzekłaby się swojej odrębności. Z drugiej strony w miarę posuwania się Moskwy ku zachodowi, wytwarzała się pomiędzy nią a Polską pewna wspólność interesu w stosunku do Turcyi, ze względu zwłaszcza na podległą jej Tatarszczyznę. Były kandydatury Wielkich Xiążąt Moskiewskich na tron polski, wprowadzie dosyć wątpliwe. Chytry dyplomata, Iwan Groźny, podziękował za koronę polską, chciał tylko W. X. Litewskiego. Stefan Batory proponował jego następcy wieczne sprzymierze. Za Zygmunta III bojarowie moskiewscy ofiarowali koronę carską jego synowi. Królowi temu czyniono ciężki zarzut, że z tak pomyślnej okazji dla jego domu i dla Polski korzystać nie umiał. — Nie należy jednak przeceniać doniosłości tego wypadku. Związek dynastyczny Moskwy z Polską miałby dla tej ostatniej wartość pod dwoma warunkami: 1) utwierdzenia dynastji Wazów na tronie polskim, albo reformy elekcyi do sukcesyjnej monarchii zbliżonej i po 2) jedności kierunku polityki zagranicznej, jaką projektował poprzednik Zygmunta III. Przypuszczając utrzymanie się dynastji na obydwóch tronach, zaznaczamy, że z powodu różności wyznania związek dynastyczny wcale nie zjednoczył Szwecyi z Polską, przeciwnie wytworzył dla

Polski bardzo niepomysłne komplikacje. Sprawy tureckie, które mogły być cementem sprzymierza Polski z Moskwą, zabagniły troski Zygmunta III o odzyskanie tronu dziedzicznego. Dalej przyszedł antagonizm wywołany kolonizacją Ukrainy, pomiędzy wojowniczą Kozaczyzną, a przeciwnym jej, aspiracyom ziemiańskim, potrzebującym rąk do roli. Wynikłe z tego powodu starcie Polski z Moskwą mogła zaostrzyć ta okoliczność, że tron moskiewski objęła dynastia Romanowych, wyniesiona przez partję antypolską. Ze stanowiska xiążąt tej dynastji, nic słusniejszego, nad korzystanie z okazji odwetu za klęski, poniesione w dobie Samozwańców i ich następstwa. Ale dylematu, przed którym stanęła Polska wobec Kozaczyzny, chyba nie rozwiązałyby panowanie w Moskwie dynastji z Polską spowinowaconej. — W stosunku do Turcyi interesa Moskwy dosyć były zgodne z polskimi, ale nierównoważne. Samo położenie geograficzne Moskwy czyniło niebezpieczeństwo dla niej potęgi tureckiej mniej groźnem. Z tego względu daleko łatwiej jej byłoby pogodzić się z półdziką niezależnością jakiej Kozaczyzny Zaporozkiej, której korsarstwo nie ściągałoby na jej kresy odwetu Tatarów, przynajmniej w takim stopniu jak na Polskę. Przytem samowładztwo carów ułatwiałoby sposoby ujęcia tej niezależności w pewne karby; Moskwa miała też swoje »Wojsko Dońskie«. Społeczeństwo pastersko-kupieckie nie wytwarzało na ziemiach Kozaczyzny antagonizmu socyalnego kolonizacji ziemiańsko-polskiej. Zdarzały się też buntj Kozaków, ale załtwiano się z niemi dość prędko. — W tem położeniu rzeczy związek Polski z Moskwą korzystniejszym byłby dla tej ostatniej, jako mniej interesowanej w jego celach, mogącej więc do pewnego stopnia dyktować warunki. Z drugiej strony związek ten utrudniała kwestja Smoleńska i Czernihowa. Trudno byłoby wymagać, żeby królewic Władysław, zostawszy carem Moskwy, dobrowolnie odda-

wał Polsce ziemie, których po długiej a zwycięskiej walce nie mógł odzyskać Stefan Batory. Zaznaczyć jeszcze wypada, że w danej chwili Władysław był jeszcze nieletnim, kłopotliwą byłaby przynajmniej na pewien czas jego pozycja na nowej stolicy pośród zdemoralizowanych w burzliwej dobie Samozwańców, bojarów i ludności nie mogącej sympatyzować z Polakami, którzy zostawili po sobie niemiłe wspomnienia z pobytu w Moskwie. Dziwić się też nie można, że Zygmunt III namyślał się długo z osadzeniem swego syna na tronie carskim²⁾.

Jednak pomimo wstąpienia na tron moskiewski dynastji antypolskiej, pomimo udziału Moskwy w klęskach, zadanych przez wojny domowe za Jana Kazimierza, stosunki przyjacielskie tych dwóch państw, może nawet stała przyjaźń wyłączone nie były. Przyłączenie Zadnieprza postawiło Moskwę w bezpośredniej styczności z Turcją i utożsamiło stosunek do tej ostatniej z polskim, przytem osłabienie P. zapewniało Moskwie stosunkowo większe korzyści. W końcu XVII w. zanosilo się na jakąś kordyalność polsko-rosyjską. Car Teodor ubiegał się o tron polski, ożenił się z Polką (Anną Gruszecką) i nosił po polsku. Były przykłady, że Moskale zwiedzali szkoły polskie³⁾. Za regencyi Zofii wpływy polskie przeważały na dworze moskiewskim. Rewolucya pałacowa i objęcie rządów przez Piotra, wypadły stanowczo na niekorzyść Polski. Zapewne nie sama osobistość tego »cara — reformatora«, ale nadspodziewane powodzenie jego planów europejskich, awanturnictwo zarówno jego alianta, jak i przeciwnika, wytworzyło sytuację, w której pokojowy stosunek pomiędzy jego państwem a P. stał się niemożliwym.

Warunki geograficzne wyrobiły w charakterze narodu wielkorosyjskiego ekspansyjność, tak zwaną »szeroką naturę«, co jednak niekoniecznie ma być zaborczością, powodującą się żądaniem cudzego. Na rozległych przestrzeniach

jego ziemi, pomimo ostrego klimatu źle nie uposażonych od natury, było dosyć miejsca dla bardzo nielicznej ludności. Walcząc z dawnymi jego ciemiężcami — Tatarami, odkrywając i kolonizując nieznaną dotąd światu Syberyę, niosąc chrześcijaństwo z pewnymi okruciami kultury bizantyjskiej na daleki północowschód, choć zacofane w stosunku do postępu cywilizacji europejskiej, carstwo moskiewskie było właśnie czynnikiem cywilizacyjnym a względnie i równowagi politycznej. Spełniało to, co czyniły państwa nadmorskie Europy zachodniej w t. zw. »Nowym Świecie«, a z drugiej strony to, co narody europejskie, których położenie czyniło bojownikami na kresach Turczyzny. Dopiero przekształcone na model zachodnio-europejski, pokostowane blichtrzem nowoczesnej kultury, wtrącone w wir po większej części obcych sobie zatargów europejskich, stało się bezwiednie może wrogiem cywilizacyjnych zadań Starego Świata i groźbą pokoju powszechnego. Na tę drogę naprowadziły wpływy postronne dawniejszemu narodowi moskiewskiemu, z natury spokojnemu i wyrozumiałemu dla obcych, dążności reformatorskie, które przekształciły patryarchalno-monarchiczną Moskwę na państwo militarno-biurokratyczne z fiskalizmem i policyjnością niemiecko-pruską. Jak nieznaną w kraju gałęź przemysłu potrzebuje instruktorów i techników zagranicznych, tak przekształcenie carstwa moskiewskiego na Rosyę europejską, potrzebowało obcych żywiołów, które, zajmwszy pryncypalne w kraju nowego zamieszkania stanowisko, musiały dla utrzymania tegoż, stać się nietylko poplecznikami samowładztwa, ale starać się o przeistoczenie na swój fason nawet swojskich żywiołów, mających styczność z rządem, więc wojska, urzędów, klas i stanów uprzywilejowanych. Zawojowanie wschodniego wybrzeża Bałtyku, gdzie zaszczerpiła się kultura niemiecka i koligacye z domami związłymi w Niemczech, sprawiły, że dzieło tych reform dokonane

zostało pod auspicjami niemieckimi, czemu dopomogło i to, że na tronie Rosyi osiadła dynastia niemiecka, Szlezwicko-Holsztyńska. Nie mogło to pozostać bez wpływu na politykę zagraniczną Rosyi, którą nowe spółzawodnictwa polityczne starały się zjednać sobie kosztem Polski.

Nowe spółzawodnictwo polityczne i przedostatnia elekcyja polska.

§ 147. Spółzawodnictwo Francyi z domem Cesarskim zyskało poparcie w samych Niemczech, gdzie powstałe z elektorstwa brandeburskiego królestwo pruskie zaczęło zmierzać do zdystansowania Cesarstwa w Rzeszy, do faktycznego w niej przewodniczenia⁴⁾. Nowe to spółzawodnictwo, już wkrótce po ukończeniu Wielkiej Wojny Północnej nie szczędziło zabiegów dla pozyskania sobie Rosyi. Już wówczas snuł się wątek tej »stuletniej przyjaźni«, która miała być zapieczętowaną zgonem Rzeczypospolitej, a potem umiała maczać ręce we wszystkich kłęskach Polski, a przytem i kłopotach nierozłącznej swojej przyjaciółki. Już w r. 1720 stanął układ pomiędzy Rosyą a Prusami, żeby na tron polski popierać Piasta⁵⁾. W kilka lat potem Rosya za podniętą Prus była już zdecydowaną do zbrojnej interwencyi w Polsce z powodu »Sprawy Toruńskiej«⁶⁾. W r. 1732 traktat zanegocyonowany przez posła imperatorowej Anny, Löwenwoldego, skierowany przeciw sukcesyi saskiej w Polsce, kojarzy z Rosyą Prusy i Austryę. Związek ten, jak go nazwano »trzech czarnych orłów«, niektórzy historycy uważają za prolog późniejszego »Ś-go Sprzymierza«, które przetrwało do blizkich nam czasów. Układ ten na razie nie doszedł do skutku⁷⁾. Kandydatura saska na tron polski znalazła poparcie państw, które oponowały jej za życia Augusta II. Trwające ciągle spółzawodnictwo francuzko-austryackie jeszcze raz zmierzyło się na gruncie

polskim. Niezrażona tylokrotnie zawiedzionemi usiłowaniami, Francya chce osadzić swego kandydata na tronie polskim. Nauczona jednak doświadczeniem, już nie poleca swoich związków krwi, z których dwóch wybranych nie utrzymało się na tronie: jeden dlatego, że mu to królestwo sprzykrzyło się bardzo prędko, drugi, że w głębi duszy pragnął, żeby go ten zaszczyt minął. Kandydatem jej teraz jest Piast, który już raz piastował królestwo polskie — w obozie szwedzkim, potem został teściem króla »Francyi i Nawarry«. Teraz wybór jego nie mógł podlegać wątpliwości, gdyby w ówczesnem położeniu Polski mogła być mowa o prawdziwie wolnej elekcji. Dyplomacya francuzka znowu została zdystansowana, tym razem — orężem Rosyi. Ale przeciwnicy Francyi niewiele też zyskali. Za zwycięstwo elekcyjne w Polsce Austrya musiała słono zapłacić traktem, który zakończył »Wojnę o sukcesyą tronu polskiego« — i Francyi i sprzymierzonej z nią Turcyi; a protegowany przez nią elektor saski, wcale nie pomyślał o wdzięczności w wojnie o sukcesyę austryacką. Francya nieźle została wynagrodzoną za zrzeczenie się jej króla, satysfakcyi ozdobienia teścia koroną, która w warunkach ówczesnej Polski nie byłaby lekką. Jeżeli o posterunku politycznym Francyi w Polsce można było myśleć przy elekcji po Janie III, to obecnie ludzić się byłoby trudno. Właściwie szło tylko o kontrowanie domowi austryackiemu i dogodzenie osobistej ambicyi Ludwika XV⁸⁾. — Rosya otrzymała laury wojenne elekcji. Mogła spodziewać się, że wyniesiony przez nią na tron polski, elektor saski będzie jej uległym. Był takim August III, ale nie z pobudek wdzięczności. Wynosząc go na tron polski, Rosya nie mogła przewidywać, że jego nieudolność, brak wszelkiej inicjatywy, niefortunny udział w wojnie Siedmioletniej, która naraziła jego kraj dziedziczny na większe klęski od przeciwnika Niemca, niż poprzednio od Szweda, zdadzą go

prawie na jej łaskę. Przeciwnie doświadczenie nabyte z jego poprzednikiem, którego plany zrobiły fiasco nie skutkiem wierności swoim sprzymierzeńcom, wskazywało, że daleko wygodniejszy dla niej byłby taki Leszczyński, choć swego czasu protegowany przez zwycięzcę pod Narwą. — Do utwierdzenia wpływu Rosyi w Polsce każdy król-Piast lepiej się nadawał, niż udziałny pan zagraniczny, mający swoje wojsko i mogący mieć sprzymierzeńców⁹⁾. Alians Leszczyńskiego z domem Burbonów nie o wiele zmieniał położenie, gdyż Francya już z powodu odległości nie mogłaby skutecznie szachować wpływów Rosyi; przytem wyćienczenie wojną o następstwo tronu hiszpańskiego, ruina finansowa i rozprzężenie pod następcą Ludwika XIV, czyniły ją przeciwniczką na razie przynajmniej nie bardzo niebezpieczną. Tymczasem kandydatura Leszczyńskiego, jako mająca za sobą ogromną większość, dałaby się przeprowadzić z łatwością. Austria, niepopierana przez Rosyę, dałaby chyba za wygraną. Popularność L. potęgowałaby wpływ tych, którzy dopomogli do wyniesienia go na tron, co miałoby znaczenie, gdyż rozdwojenie w P. było nieuniknione, jeżeli nie z powodu intryg stronników innego pretendenta, to z powodu projektów reformy, uznawanej już za konieczną przez ludzi oświeconych, które musiałyby się spotkać z opozycją szczyrych, czy udanych zwolenników instytucyj przestarzałych. W tem rozdwojeniu, głos rozstrzygający miałoby mocarstwo zagraniczne, które już zdecydowało swym rozjemstwem sprawę konfederacyi Tarnogrodzkiej. Jeżeli zaś tylko szczególne komplikacye polityczne skłoniły Augusta II do przyjęcia rozjemstwa Cara, to uległość takiego Stanisława Leszczyńskiego byłaby konieczną. Rozumiejąc dobrze te stosunki, Prusy protegowały go, choć platonicznie; chyba nie dla przypodobania się królowi Francyi!

Tak więc wojna o elekcję po śmierci Augusta II,

z państw interesowanych więcej przyniosła korzyści temu, któremu się niepowiodła, jak temu, które ją przeforsowało orężem sprzymierzeńca, ten zaś ostatni pozostał przy satysfakcyi postawienia na swoim. Najwięcej zaś straciła P. nie z powodu nieutrzymania się na tronie L-go i mniemanych jego zalet, nie z powodu defektów jego przeciwnka, ale — sposobu, w jaki na tron został wyniesiony, czego następstwem było utwierdzenie już zainstalowanej przewagi Rosyi w Polsce¹⁰).

ROZDZIAŁ V.

Aspiracje polityczne XVIII w. i ostatnia elekcya w Polsce.

Upadek moralno-polityczny Europy w XVIII w.

§ 148. Wysokie stanowisko mocarstwowe, zajęte niebawem po wystąpieniu na widownię europejską, Rosya zawdzięcza szczególnie wzrastającemu od początku XVIII w. rozstrojowi moralno-politycznemu Europy. W całym szeregu wypadków od traktatu Utrechckiego do wojny, wywołanej przez Wielką Rewolucyę, daje się widzieć zanik wyższych zadań politycznych, jakiś zamęt niedających się wyrozumieć powodów i nieokreślonych dążeń, częstokroć amatorskie rzucanie się w zapasy wojenne, jak za dobrych czasów rycerstwa, ale nie błędnych rycerzy, raczej bojowników prawa pięściowego. Z tego zamętu wyłania się cel pospolity, nieobcy wprawdzie wszystkim czasem, ale obecnie dochodzony z całym cynizmem niepowściągniętej żądzy cudzego. Polityka XVI w. powodowała się względami

religijno-politycznemi, lub niemi pozorowała. Powody te ustąpiły potem miejsca zadaniom równowagi politycznej. Obecnie staje się głównem celem: z bogacić się cudzym kosztem najprostszą i najprzystępniejszą drogą, bez względu nie tylko na sprawiedliwość, ale na własny interes, który potrzebuje pewnej gwarancyi prawa. Nie obowiązują najsołenniejsze zawarte traktaty, toczą się tajne układy przeciw temu, z którym tylko co zawarto sprzymierze, szanuje się tylko tego, kto wzbudza postrach, lub kto w danej chwili jest potrzebnym. Takie praktyki nie zaczęły się dopiero w XVIII w. i z nim się nie skończyły. Ale szczególniejsze w obecnej dobie stała się regułą wielkich polityków mądrym autora »Antymachiawela«: »być uczciwym, gdy i o ile uczciwość popłaca, ale oszukiwać wszystkich, wszędzie i zawsze, gdy na tem coś zyskać można«¹⁾. — O tym powszechnym zaniku poczucia prawa, o tym cynizmie samowoli i bezprawia, najjaskrawiej świadczy wojna o sukcesyę austryacką, wytoczona przez państwa, które formalnie i uroczyście przyjęły »sankcyę pragmatyczną«. Dotąd przynajmniej pozorami prawowitości lub względami wyższej polityki osłaniano wojny niesprawiedliwe, lub cele zaborcze. Kardynał Richelieu upozorował interwencyę Francyi w sprawy Rzeszy Niemieckiej, pośrednictwem Szwecyi. Polityka agresywna Ludwika XIV uzbroidła koalicycę państw europejskich. Obecnie zawiązuje się koalicya, popierająca iście rozbójniczą napaść »Króla Filozofa« i autora »Antymachiawela«. Jednak w »Wojnie Siedmioletniej« ten pruski »Raubritter« wyrasta na bohatera dzięki swoim przeciwnikom, którzy dowiedli, że ich taktyka różni się tylko niezręcznością. Koalicya trzech mocarstw i licznego grona związków niemieckich, przeciw świeżej dacie parweniuszowi w Rzeszy, mogła uchodzić w oczach zadowolonych z siebie dyplomatów za kapitalną replikę na niedawny pozew krzywoprzysiężnych atestatorów Sankcyi Pragmatycznej. Ale

cóż powiedzieć o powodach udziału w tej lidze Francyi i Rosyi, wyczerpujących swoje zasoby i szafujących krwią swoich żołnierzy, na wojnie zupełnie obcej ich interesom, chyba dla satysfakcyi miłości własnej kobiecej, podrażnionej ostrym językiem dyletanta literatury? Wprawdzie za-targi w Rzeszy Niemieckiej, podsycone nowem spółzawodnictwem Austrii z Prusami, komplikowało spółzawodnictwo zamorskie Francyi z Anglią, której król był elektorem Hanowerskim. Ale Francya, która w austryackiej wojnie sukcesyjnej dopomogła Prusom do zaboru Szlązka, jakież miała interes dopomagać do odebrania tego łupu Austrii, wiekowej swojej spółzawodniczce europejskiej? ²⁾. — Związki, osnute na podstawie tak niezdrowej, poziomych żądz i kaprysów dworskich, powodowane zamiarami podziału, łatwych — jak sobie wyobrażano łupów, musiały doprowadzić do rezultatów wcale nieoczekiwanych. Z wojny o sukcesję austryacką jedne tylko Prusy wyszły obronną ręką. Komu, jaką korzyść przyniosła Wojna Siedmioletnia?... Przez siedem lat toczono bez przemiany wojnę, jedną z najzaciętszych, najkrwawszych i najbardziej pustoszących, zmarnowano życie setek tysięcy, pracę milionów i nieobliczone kapitały... aby uzyskać terytoryalny status quo ante bellum! Największy haracz zapłaciły państwa niemieckie, których ziemie były teatrem wojny, a których zasoby wyczerpały się nadługo, przyczem stanowisko Austrii szczególnie spadło, gdy z pomocą potężnej koalicji nie mogła przemódz Prus. Z pozaniemieckich uczestników wojny, najwięcej straciła Francya, która poniosła klęski na lądzie i na morzu, straciła najznacniejszą swoją kolonią w Nowym Świecie. Najmniej straciła, względnie zyskała Rosya. Prowadząc wojnę na odległych od swych granic ziemiach, nie ryzykowała a zyskała na kredycie politycznym, gdy stało się widocznem, że przy rozterkach, dzielących państwa europejskie, spór rozstrzyga jej miecz rzucony na szalę. Ciągłe

przemarsze na Prusy jej wojsk przez Polskę, umacniało stanowisko Rosyi w tym kraju, tem łatwiej, że król polski, wyzuty z dziedzicznego państwa, żył subsydyami rosyjskimi; a najbardziej wpływowo, choć niepopularne stronnictwo polskie, wszystkie swoje plany opierało na poparciu Rosyi. Było to jak powiada jeden z historyków ówczesnej dyplomacyi, »wstępem do objęcia w zupełne posiadanie tego kraju«³).

Wpływ wojny Siedmioletniej na losy Polski.

§ 149. Ale następstwa tych dwóch wojen dla nikogo nie okazały się tak fatalnemi, jak dla Polski. Wojna Północno-Amerykańska dała Francyi pewien rewanż na Anglii, Austryi stratę Szlązka skompensowały późniejsze nabytki na Wschodzie; Prusy do nabytku Szlązka dołączyły później znacznie większe i po części niemniej cenne. Saxonja pod panowaniem rozumnego Fryderyka Augusta III wyleczyła się z ran, zadanych Wojną Siedmioletnią. Jedna Polska niedługo przeżyła pokój, zawarty w Hubertsburgu. Dla innych klęską, ale przemijającą, był udział w tych wojnach niepolitycznych, dla niej niepowetowaną, był pokój apatycznej bezczynności. Nie mogła zapewne brać czynnego udziału w tych zapasach, których cele były dla niej obojętne. Ale należało pomyśleć, że apatyczny świadek zapasów może zapieczętować zgodę przeciwników swoim kosztem. Charakterystycznym jest, że Sejm Grodzieński r. 1744, na którym zapowiedziano aukcyę wojska i zdawało się zanosić na daleko sięgające reformy, zerwany został przez posła pruskiego, w porozumieniu z francuzkim⁴). Już rezultat wojny o Sankcyę Pragmatyczną, pogorszył położenie Polski względem zagranicy: zabór Szlązka opasał całą jej granicę zachodnią kordonem państwa szczególnie pożądl-

wego rozszerzenia swych granic, tam zwłaszcza, gdzie to przychodziło najłatwiej⁵⁾. Wojna Siedmioletnia, narażając na zniszczenie Saxonii i samej Polsce dała się we znaki. Rezultat jej niwecząc usiłowania koalicji anty-pruskiej, mógł tylko dodać otuchy owym zamiarom tembardziej, że najniepomyślniejszym był dla tych, którzy utrzymanie egzystencji Polski, choć bezsilnej, mogli uważać za potrzebne dla równowagi politycznej.

Stanowisko Prus wobec ostatniej elekcji polskiej.

§ 150. Godne uwagi, że zainicyowana przez Fryderyka Wilhelma I i Piotra I przyjaźń prusko-rosyjska zaczęła być »stuletnią«, dopiero za Fryderyka II po wypadkach, które sprowadziły zupełne zerwanie pomiędzy temi państwami. Zbieg tych wypadków był rzeczywiście wyjątkowy. Następca imperatorowej Elżbiety, nieubłaganej przeciwniczki Fryderyka II, dla osobistej z nim przyjaźni nie wahał się zawrzeć sprzymierza z tym, z którym państwo jego toczyło wojnę i obrócić oręż przeciw dotychczasowym jego sprzymierzeńcom. W traktacie sprzymierza nie zapomniano o wzajemnem poręczeniu anarchii polskiej i ewentualnej elekcji Piasta⁶⁾. Krótce cieszył się Fryderyk II wylanym dla niego przyjacielem, który go wybawił z grożącej mu ostatniej ruiny. Roztropna następczyni Piotra III, nie myślała poświęcać interesów państwa dla względów osobistych. Jednakże Fryderyk II potrafił wyzyskać swoje swaty. Bezwzględnie po zamknięciu Wojny Siedmioletniej, tajny traktat 11 kwietnia r. 1764 pieczętuje przyjaźń prusko-rosyjską, której już potem żadne burze zerwać nie zdołały. — Względem Polski traktat ten był stwierdzeniem zawartego poprzednio sprzymierza pomiędzy Fryderykiem II a Piotrem III. Był tylko konkretniejszym od poprzednich

układów, ze względu na elekcję po zaszłym niedawno zgonie Augusta III, zapewniał Rosyi poparcie ze strony Prus jej kandydata na tron polski. Prusy wiedziały, że wojsko rosyjskie zapewni »wolną elekcję«. Było to w duchu polityki XVIII w. zawierać dwustronne umowy przeciw trzeciemu, dla obojwóch nieszkodliwemu, właśnie dlatego, że z nim poradzić sobie będzie nietrudno. Co do nastąpić mającej elekcji, porozumienie było niekosztownem ustępstwem ze strony Prus. Rosya miała upatrzonego kandydata, za którym obstawać mogła słusznie, dla jego osobistego stosunku z imperatorową i dlatego, że jego osoba najlepiej odpowiadała jej planom względem Polski. — Dla Prus był obojętnym. Traktatem zawartym z Saxonią r. 1763 obiecały dopomagać wyniesieniu na tron polski elektora lub innego xięcia saskiego »o ile się da«⁷⁾. Do zobowiązań tych Fryderyk II nie przywiązywał żadnej wagi. Ale gdy dowiedział się o życzeniu Katarzyny II, skwapliwie przyjął jej kandydata. — Widocznem jest z tego, że obecna elekcya Piasta była sprawą bardziej rosyjską, jak pruską, że na wyniesieniu Piasta więcej zależało Rosyi jak Prusom, że nawet inicjatywa pruska w tym względzie była raczej środkiem, jak celem⁸⁾. Dla Prus najważniejszem było zjednanie sobie Rosyi. Widzieliśmy, że w zatargu elekcyjnym po śmierci Augusta II skrycie tylko protegowały Leszczyńskiego. W wojnach szlązkich Saxonja, choć stała się narzędziem nieprzyjaciół Prus, dosyć podrzędną odegrała rolę. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że Prusy nie stałyby na przeszkodzie elekcji następcy Augusta III, lub którego z jego synów, gdyby jej nie oponowała Rosya. Jakkolwiek zaś prejudykat poprzedniej elekcji nie pozwalał wątpić, że i obecna, nie obejdzie się bez czynnego udziału Rosyi, to już było zupełną nowością, że przeprowadzona została prawie bez opozycji nietylko narodu polskiego, ale Europy. Wprawdzie naród polski reprezentowało wówczas kilku

oligarchów, a Europa mogła zwątpić o sobie po dwóch wielkich wojnach, w których koalicje, jedna przeciw Austrii, druga przeciw Prusom, skończyły się wcale niezaszczytnymi rejturami. Jednak stanowisko obecne Rosji dawało dużo do myślenia. W wojnach o elekcję po śmierci Augusta II i szlązkich, okazywała się dość bezinteresowna. Czyniła się narzędziem interesów jej obcych i poprzestała na moralnej zdobyczy, gdy okazało się widocznem, że górą będzie ta strona, po której stanie Rosya. Ale teraz nie ulegało wątpliwości, że studia dokonane przez nią w czasie przemarszów jej wojska przez Polskę, zużytkowane zostaną na stałą ich w tym kraju rezydencję. Zamiast rycerskich wypraw do dość dalekich od niej Niemiec, podejmuje się mniej wzniosłej, ale praktycznej funkcji strażnicy porządku w sąsiedniej »nierządem stojącej« Polsce. — Widocznie ci barbarzyńcy, za jakich miano jeszcze Rosyan, obcując od dłuższego czasu z Europą ucywilizowaną, zrozumieli praktyczną stronę filozofii XVIII w. Lecz zdaje się, że pod tym względem i samych nauczycieli pozostawili za sobą w tyle.

Stanowisko Francji i Austrii w ostatniej elekcji polskiej.

§ 151. Odnosnie do spraw polskich położenie było dziwnie powikłane, nie tylko w samym kraju, ale i w państwach europejskich, których dotyczyły te sprawy. Stronnictwo reformy w Polsce szukało sposobu jej przeprowadzenia za pomocą mocarstwa, które ją stanowczo odrzucało. A w punkcie tym zgodne z niem było stronnictwo przeciwne temu mocarstwu, lub przynajmniej jego kandydatowi na tron polski. Tak powstały dwie kwadratury koła. Z taką sprzecznością zamiarów a środków nosiły się Austrya i Francya, które nie chciały narzucanego Polsce elekta,

ale nie chciały też reformy; nie tylko dlatego, że co do elekcji schodziły się z szlachecko-polskiem stronnictwem republikańskim, ale że w planach stronnictwa reformy upatrywały wzmocnienie stanowiska Rosji w Polsce⁹). Ta wspólna mistyfikacja, zarówno dyplomacji austriackiej i francuskiej, jak stronnictw polskich, jakby złożyła się na to, aby ułatwić tryumf polityce jedynie świadomej swojego celu Rosji, względnie sprzymierzonych z nią Prus. Przed 30 laty Rosja w sprzymierzu z Austrią i Saxonią musiała toczyć dwuletnią wojnę, przy użyciu potężnej siły zbrojnej. Obecnie nieliczny oddział jej wojska prawie bez wylewu krwi dokonał elekcji jej kandydata, którego poza obrębem Rosji nikt nie popierał, a sami jego stronnicy, którym Rosja wcale nie poczuwała się do wdzięczności, przyjęli go jakby z musu. — Zapewne na tę różnicę złożyły się zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne czynniki spraw polskich. Prostracya narodu szlacheckiego, już widoczna za Augusta II, za jego następcy dosięgła punktu kulminacyjnego anarchii. Po wojnach o elekcję polską i szlązkich, Rosja stała się czynnikiem decydującym w Europie, choć wpływu jej mogło nie zwiększyć zamknięcie doby wojen domowych w Niemczech. Gdy jednak Austria pogodziła się z utratą Szlązka, porozumienie z Prusami wyłączone bezwarunkowo nie było, tembardziej że Prusy musiały się już liczyć z faktem zbliżenia wiekowych spółzawodnic Austrii i Francji, utrwalonego następnie związkiem dynastycznym. Jeżeli Austria w położeniu krytycznym, gdy siły jej były rozerwane wojnami na zachodzie i na wschodzie, potrafiła bronić swego stanowiska w Polsce; dlaczegóż obecnie, gdy niebezpieczeństwo z żadnej nie zagrażało jej strony, miała zadarmo opuszczać ten tradycyjny posterunek polityczny?... Zapewne bezwładność Polski czyniła sprzymierze z nią bezużytecznym. Lecz to powinno być skłonić do tem czujniejszego strzeżenia posterunku,

którym kto inny łatwo mógł zawładnąć. Stosunek oddawna przyjacielski z Rosyą, na krótką chwilę tylko zakłócony za Piotra III, nie pogorszył się za wstąpieniem na tron jego małżonki, skoro ta zadeklarowała zupełną neutralność Rosyi. Dyplomacy austriackiej nietajne były zabiegi »Famili« w Petersburgu. Mogła się też domyśleć, że Prusy nieomieszkają postarać się o porozumienie z Rosyą, niekoniecznie z korzyścią dla Austrii. Należałoż porozumieć się w tej sprawie z Francją, ewentualnie z Turcyą i Szwecyą, a wybadać zawczasu zamiary Rosyi i Prus. Dyplomacya austriacka istotnie porozumiała się z francuzką, ale na to, żeby w tej sprawie założyć sobie ręce i z rezygnacyą dowiedzieć się o postanowieniu Rosyi¹⁰⁾. Francya, przekonawszy się o usposobieniu Austrii, dała za wygraną. Po doświadczeniach poprzednich elekcji nie mogła spodziewać się powodzenia na polu, z którego najbliżsi wycofali się przed bitwą¹¹⁾. Mistrzowi dyplomacyi austriackiej hr. Kautitz, przyznać należy wielką ostrożność: nie chciał nawet kroku zrobić tam, gdzie przewidywał trudności¹²⁾. Jednakże unikając za wszelką cenę starcia z Rosyą, nie uczynił jej mniej wymagającą. W gruncie rzeczy zadania bieżącej polityki austriackiej nietak bardzo różniły się od rosyjskiej. Szło tylko o to, żeby nie zwiększać tej różnicy w przyszłości, upoważnianiem do coraz większych wymagań. Rosyi i Prusom szło przedewszystkiem o utrzymanie zamętu w Polsce, o niedopuszczanie podźwignienia jej przez reformę. Lecz w danej chwili i Austriya i Francya nie chciały reformy, gdyż wpływ swój opierały na przeciwnem jej stronnictwie¹³⁾. Szło tylko o osobę elekta. Stolnik litewski był osobistym kandydatem imperatorowej; nie obstawali za nim ani jej ministrowie, ani aliant pruski¹⁴⁾. Ten ostatni tylko chciał Piasta. Ale takiego wybór nastęrczał niemałe trudności wobec niezgody możnowładców polskich i zbyt wielkiej liczby pretendentów bez zasługi i uznania

w kraju. W tem położeniu rzeczy, przy stanowczej postawie Austrii i Francji, nie byłoby niemożliwym porozumieniem z Rosją na zasadzie wzajemnych ustępstw. Interes Austrii, bez względu nawet na los Polski, wymagał niedopuszczenia wyłącznego wpływu w Polsce drugiego mocarstwa, co i innym było niepożądanem.

Możnaby powiedzieć, że powody opuszczenia swego posterunku w Polsce ze strony Francji a szczególnie Austrii, były nietak polityczne, jak patologiczne. Państwo to znajdowało się w dobie ciężkiego przesilenia, w następstwie wygaśnięcia linii męskiej dynastji Habsburskiej i wywołanej tem wojny o sankcję pragmatyczną, a potem nieomyślnej, pomimo koalicji najpotężniejszych państw Europy, Wojny Siedmioletniej. Straconego stanowiska na Zachodzie nie starano się powetować na Wschodzie, a wiążąc się z Rosją, w rezultacie zaprzężono się do jej rydwanu¹⁵⁾. W dobie ostatniej elekcji polskiej, w otoczeniu Maryi Teresy już zaczął odzywać się wpływ jej syna, gorącego zwolennika »filozofii« XVIII w., idealisty-marzyciela, który niedługo potem, powołaniem na Cesarza Rzeszy Niemieckiej stał się spólrządca matki. Z tradycją polityki zachowawczej, katolicko-narodowej, stało w sprzeczności zadanie przekształcenia monarchii staroświeckiej z zabytkami feudalnemi, na nowożytnie państwo policyjno-fiskalne z sekularyzacją szkół i różnych instytucyj, z centralizacją urzędów, z bezwzględnem sprowadzaniem wszystkich części składowych do jednej normy państwowej. Tendencja ta odstręczała sfery miarodajne Wiednia od anachronistycznej Rpltej Polskiej, a zbliżała do postępowego państwa Fryderyka II i cywilizującej się na tę manierę Rosji. Zdawano sobie sprawę z niebezpiecznych dla Austrii planów tego mocarstwa, ale nad pobudki przeciwdziałania im, przeważała z jednej strony obawa przed potęgą Rosji, która chwilowo za Piotra III groźnie wystąpiła przeciw Austrii, z drugiej —

przeciwieństwo Prus i pragnienie zdystansowania ich za-
skarżeniem sobie względów północnego mocarstwa za
wszelką cenę. Powiedziano sobie, że wobec bezwładności
Polski, jakkolwiek rezultat elekcji nie pomoże Austrii,
która niewiele zyskała na wyniesieniu na tron Augusta III.
Gdy było wiadomem, że Rosya postanowiła zbrojną ręką
zainstalować swojego kandydata, zwalczanie go wytworzy-
łyby sytuację niebezpieczną dla pokoju, którego Cesar-
stwo, znękanе dwoma ciężkimi wojnami, tak potrzebowało;
albo wymagałoby ofiar, któreby się wcale nie opłaciły¹⁶⁾.
Uznano więc za konieczne pogodzić się z panowaniem Ro-
syi w Polsce; miano przytem na względzie kompensaty.
Przenikniono zamiary Prus, a spodziewano się, że Rosya
w urzeczywistnieniu planów swojej polityki nie będzie mo-
gła odmówić pewnego odszkodowania za różnicę, jaką to
pociągnie w stosunku do innych jej sąsiadów. Tak rezy-
gnacya Austrii była faktycznym akcesem do porozumienia
prusko-rosyjskiego. Elekcya Stanisława Augusta Poniatow-
skiego była wstępem do postawionego już w zasadzie,
a niedługo potem dokonanego, pierwszego rozbioru Rze-
czypospolitej.

ROZDZIAŁ VI.

Stanowisko europejskie sprawy rozbiorów Rzeczypospolitej.

Preliminarya rozbiorów Polski.

§ 152. Mówiąc o rozbiorach Polski, nie potrzebujemy
się zastanawiać nad stroną etyczną tej sprawy. Ze stanowi-
ska prawa narodów jest już chyba ostatecznie osądzoną¹⁾.

Sam przebieg tej sprawy świadczy, że wcale nieskrupulatni politycy tej doby, zwalczając musieli nie tylko materialne przeszkody, które były wyjątkowo małe. Był to »majsterszyk« polityków XVIII w., do którego nie trzeba było wielkich głów, wystarczały dobre oczy i długie ręce. Prologiem aktualnego rozbioru była chwila otwarcia elekcji polskiej po śmierci Augusta III. Na tajnej naradzie ministrów w Petersburgu, uchwalone zostało wyniesienie na tron polski S. A. Poniatowskiego, ewentualnie innego »Pia-
sta«, przyczem w razie potrzeby użycia siły zbrojnej, przyłączenie do Rosyi ziem Białoruskich do Dźwiny i Dniepru tytułem indemnizacji kosztów. Poruszono także ewentualność reklamacji innych państw sąsiednich²⁾. Tymczasowo miano poprzestać na zażądaniu sprostowania granicy. Co też niebawem po dokonaniu elekcji uskutecznione zostało. Rosya zyskała paseset mil kwadr. i około 160 tys. mieszkańców³⁾. Z ówczesnej korespondencji dyplomatycznej widać, że echa tej narady doszły zagranicę. Jakiś czas zachowano pozory obojętności, zamknięto sobie oczy na rządy ambasadora rosyjskiego w Rpltej. Dopiero konfederacya Barska i wywołana przez nią wojna rosyjsko-turecka obudziły pewien ruch dyplomatyczny, który się zaznaczył zjazdem cesarza Józefa II z królem Fryderykiem II. Poruszono kwestyę niebezpieczeństwa, grożącego od wzrastającej potęgi Rosyi, jej polityki ekspansyjnej, która dawszy się we znaki nie tylko Polsce, ale i Szwecyi, Turcyi, może zaciążyć nad Prusami i Austryą; ale w rezultacie za najprostszą drogę uznano ograniczenie monopolu wszechwładztwa Rosyi w P.⁴⁾ Prusom najpożądańszy był udział w nieuniknionym już rozbiorku P. dla połączenia geograficznego Prus t. zw. Xiążęcych z Pomorzem Zachodniem i Brandenburgią. Austrii pożądańszem byłoby rozszerzenie terytorjalne w stronę Niemiec albo Turcyi, więc dla decorum zajmie kawałek P. pod pozorem niepokojów, wywołanych

wojną domową z powodu Konfederacyi Barskiej. Więc przypomniano sobie od lat 300 znajdujący się w zastawie Spiż węgierski, zajęto przytem część sąsiednich powiatów małopolskich. Działo się to w najgorętszej chwili wojny rosyjsko-tureckiej i najczynniejszej akcji konfederatów w Polsce. Nic dziwnego, że w takich warunkach projekta rozbiorowe, podsunięte przez xięcia pruskiego, ostrożnie zostały przyjęte w Petersburgu. Wiedziano o tem w Berlinie i tem pozornem niepowodzeniem bardzo się nie zrażano. Gdy wkrótce potem Austria wystąpiła z napozór groźnem pośrednictwem pokoju między Turcyą a Rosyą, a tymczasem sprzymierze prusko-rosyjskie okazało się bardzo platonicznem, role dyplomatyczne w Petersburgu uległy zmianie. Prusy nie proponowały już, ale same otrzymały ofertę, dla której nietrudno im było przejednać Austryę. Reszta poszła sama sobą.

Pierwszy rozbiór Polski i stanowisko Rosyi.

§ 153. Z całego przebiegu akcji dyplomatycznej od chwili ostatniej elekcyi, jest widoczne, że Rosya, Prusy, Austria, odpowiednio do stanowiska ich politycznego, zarówno, choć różnemi drogami zmierzały do celu, który urzeczywistniony został rozbiorem Polski. W odegraniu teatralnem tego dramatu historycznego każdy z tych trzech artystów wykonał swoją rolę nieźle — po swojemu; każdy też wziął swoje. Działy ich były nierówne pod względem rozległości i zaludnienia nabytków, ale pod względem geograficzno-historycznym równoważne. Odpowiednio do nakładu pracy i poniesionych ofiar mogło się wydawać, że dział Rosyi, choć największej rozległości, był skromny⁵⁾. Ale pomijając żniwo ekonomij królewskich, starostw do rozdania zasłużonym imperatorowej⁶⁾, było to tylko częścią

tego, co się dostało Rosyi. Skoro w pozostałej od pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej, ambasador rosyjski był faktycznie namiestnikiem imperatorowej, najwyższą instancją władzy, do której przystosowana została konstytucya z gwarancją rosyjską; to jest widoczne, że Prusy i Austria *tacito consensu* uznały Rosyę za zwierzchniczkę Polski, że formalnie zrezygnowały ze stanowiska, o które wprawdzie i przedtem nie starały się, ale miałyby także prawo, jak i Rosya. — Powiadają, że Rosya poczyniła wielkie ustępstwa Prusom i Austrii, że te ustępstwa były zwycięstwem dyplomacyi pruskiej. Celem Rosyi miało być zawładnięcie całej Polski; Prusy tego nie dopuściły, »zmusiły« Rosyę do podzielenia się z niemi i z Austrią częściami Rzeczypospolitej⁷⁾. — Jakież tego dowody?... Trzebaby przywieść fakta, nie domysły, że takie były istotnie zamiary Rosyi, że mianowicie nie chciała rozbioru P., trzeba też faktów nie domysłów na wytłomaczenie tej zmiany postanowienia. »Testament« Piotra W., pewność, jaką miał mieć, że P. prędzej czy później, jemu czy jego następcy wpadnie w ręce⁸⁾, to chyba nie dowód. Interwencya w sprawę polskie, przeprowadzanie zbrojną ręką elekcyi, gwarantowanie konstytucyi polskiej; to jeszcze niekoniecznie miało doprowadzić do wcielenia P. w obręb Rosyi. Nietylko P. obdarzyła Rosya swoją gwarancją, nie tylko w P. miała stronnictwo odwołujące się do jej interwencyi i zmawiające się z nią przeciw własnemu królowi. Stosunki Rosyi z Szwecyą oddawna nie były bardziej przyjacielskie niż z P. — Rosya gwarantowała konstytucyę szwedzką, miała w tem Królestwie stronnictwo, które życzliwość dla niej posuwało aż do wypowiedzenia posłuszeństwa królowi, gdy ten postanowił wojnę z Rosyą. Były wprawdzie idylliczne projekta »sprzymierza północnego«, jakoby do wspólnej obrony Rosyi, Polski, Szwecyi, Saxonii, a przytem Prus i Anglii⁹⁾; ale aktualnością pozostał rozbiór P., a później dokonany

zabór Finlandyi szwedzkiej. Jak Augusta III w sprzymierzeniu z Austryą, tak Stanisława Augusta wyniosła na tron Rosya po zawarciu sprzymierza z Prusami. Lecz jeżeli tym ostatnim razem powodowała się własnym interesem; czyliż sądziła, że jej sprzymierzeniec powoduje się szczególnie chęcią, żeby jej dogodzić? Jeżeli zaś celem Rosyi było wcielenie ziem Rpltej do swoich dzierżaw, to Prusy miałyż pragnąć zetknięcia swoich granic z Rosyą, dla bezpośrednich sąsiedzko-przyjacielskich uścisków?... Dziwna zaprawdę bezinteresowność Prus!... W traktacie zawartym z Rosyą dn. 11 kwietnia r. 1764, podejmują się bronić interesów Rosyi za... dobre słowo. Obowiązują się za wszelką cenę obstawać przy elekcji polskiej Piasta, wiedząc dobrze o faworycie imperatorowej, nie dopuszczać reformy Rpltej, w razie czynnej interwencji trzeciego mocarstwa ofiarują zbrojną pomoc Rosyi itd. Cóż Rosya dawała w zamian Prusom? — Nic zgoła. Tymczasem wiadomo, że z innej strony usiłowano zjednać Fryderyka II do popierania kandydatury saskiej, nawet obietnicą ustępstw terytoryalnych (rozumie się — kosztem Polski); a Prusy wzgardziły tą ofiarą!¹⁰). Po zawarciu sprzymierza dyplomacya pruska gorliwie pracowała w Konstantynopolu nad zniweczeniem usiłowań partyi polskiej przeciwnej elekcji Poniatowskiego i dosyć niewinnych zabiegów poselstwa austriackiego i francuzkiego u Wysokiej Porty. Wprawdzie nieco później poselstwo rosyjskie dowiedziało się o podejrzanych intrygach posła pruskiego, który podniecał Wysoką Portę nietylko przeciw Austryi, także i Rosyi. Ale Fryderyk II zaparł się tego wszystkiego i przyrzekł posła pociągnąć do surowej odpowiedzialności!¹¹). Incydent ten na razie nie miał następstw. Czy uwierzono, czy wierzyć za stosowne uznano? to inna kwestya.

Czy Rosya mogła zmierzać do zaboru całej Polski?

§ 154. Lecz jeżeli wątpliwą już wówczas musiała być bezinteresowność pruska, to niemniej niedopuszczalną jest hipoteza tej ufności w sobie Rosyi, że mianowicie, z dobrą czy złą wolą Prus i Austrii potrafi zagarnąć Polskę. — W całym szeregu carów moskiewskich i cesarzów rosyjskich nie spotykamy fantastów i awanturników w rodzaju Karola Gustawa i Karola XII. Możemy nawet powiedzieć, że pomimo swego samowładztwa taki monarcha byłby niemożliwy w Rosyi. Polityka wszystkich czasów tego państwa nacechowana jest oględnością, kalkulacją, odrazą do przedsięwzięć ryzykownych. Jeżeli rezultat jej nie odpowiada oczekiwaniom, to nigdy prawie z braku ostrożności, raczej z jej nadmiaru, z braku zaufania w siebie, ze zbyt technicznej podejrzliwości. Zawojowanie całej Polski pomimo jej bezsilności było ryzykownem z tych właśnie przyczyn, które najazd niezmiernie ułatwiały, mianowicie z zewsząd prawie otwartych granic. Niktby się może za nią nie ujął, ale zawiele znalazłoby się pomocników, których nadmierną uczynność powściągnąć można byłoby tylko uprzedniem z nimi porozumieniem. Może Rosya wolałaby, żeby Prusy były dla niej mniej usłużne, Austrya mniej powściągliwą; wolałaby nie być zmuszoną bronić przed ich pożądlivością drogiej swojej pupilki polskiej, gdy siły Rosyi były rezerwane wojną turecką. Ale jest pewne, że prędko przeboleła tę ciężką konieczność, tembardziej, że jak rzecz widoczna, pomyślała już przedtem, że piastowanie tej pupilki, byłoby dość kłopotliwem. Jeżeli w dobie elekcji Stanisława Augusta i pierwszych dwóch latach jego panowania, podejrzewano Rosyę o zamiar silnego zespolenia z sobą P. przy utrzymaniu jej odrębności narodowo-politycznej, to w dalszym ciągu otrzymano chyba dostateczne dowody,

że raczej gotowa była na ofiary kosztem P., niż na jakąś unię P. z Rosyą, choćby zupełnie dobrowolną. Ci, którzy odkryli »wielkie zwycięstwo dyplomatyczne Prus«, »wielkie ustępstwo ze strony Rosyi«, nie wyjaśniają należycie, co ją do tego zmusiło?... Powiadają, że Rosya obawiała się koalicji. — Wprawdzie Austria, przeczekawszy zupełne zgnębienie Konfederacyi Barskiej w P. i stanowcze zwycięstwa Rosyi nad Turcyą, zawarła z tą ostatnią traktat niby sprzymierza odpornego, którego właściwym celem było uczynić Rosyę mniej wymagającą co do warunków pokoju z Turcyą¹²⁾. Szło o to, żeby Rosya nie zatrzymała zajętych w czasie wojny Xięztw Naddunajskich, graniczących z Austryą. Niewyzyskanie należyte zwycięstwa nad Turcyą, miało być wynagrodzone kosztem P., która przez Konfederacyę Barską, wywołała wojnę rosyjsko-turecką. Zmuszono Rosyę do zabrania Białorusi, aby dać Prusom ziemię koło ujścia Wisły, Austrii — część Małopolski. Otóż ta szatańska przebiegłość Fryderyka Wielkiego!... W istocie zaś była to koalicja, ale trzech mocarstw rozbiorowych przeciw Polsce. Czuli się w głębi duszy, rozumieli ich naczelnicy, ale otwarcie do siebie przemówić nie mieli odwagi¹³⁾. Interes był cokolwiek brudny, trzeba go było obmyć krwią. Dużo pruskiej i austryackiej przelano w wojnach szlązkich, do wylanej w Niemczech i Turcyi krwi rosyjskiej, trzeba było dotoczyć cokolwiek polskiej.

O polityce Prus i Austrii w sprawie rozbioru Rzeczypospolitej.

§ 155. Ale do tego celu była droga prostsza i pewniejsza. Po ukończeniu Wojny Siedmioletniej wiedziano, że rozbiór P. jest nieunikniony. Wobec przewagi Rosyi, porozumienie Prus i Austrii w tej sprawie było koniecznem; a pomimo wzajemnej nieufności i niechęci, było i nietru-

dnem, gdyż programy ich polityki polskiej nie wiele się różniły. Na razie najlepszą ich grą byłoby występować w obronie wolnej elekcyi, oponować natarczywym żądanom Rosyi, na wkroczenie wojsk rosyjskich odpowiedzieć takimże krokiem. Występując w roli protektorów P., której podźwignienie o własnej sile było prawie niemożliwym, skłoniłyby Rosyę do inicjatywy rozbioru i oprócz lwiej części w podziałach, utrzymałyby lub nawet umocniłyby swoje stanowisko w P., w pozostałej od rozbioru mogłyby z łatwością niedopuszczyć wyłącznego urzędowania Rosyi. Gdyby w P. wpływ prusko-austryacki przeważał nad rosyjskim, w miarę opóźnienia rozbioru, widoki Rosyi były coraz mniej korzystne. — Że rola, chociaż teatralnego obrońcy uciemnionej P. była grą korzystną, świadczyć może to, że nieszczególna w tej dobie dyplomacya Austrii zyskała jej w pierwszym rozbiornie zabór, na ludność trzy razy większą od pruskiego¹⁴); za platoniczną obronę Turcyi, Austriya pobrała haracz. — Tymczasem Fryderyk II, za długoletnie noszenie liberyi rosyjskiej, za subsydyja płacone Rosyi na wojnę turecką¹⁵), nie wymolestował całych Prus Królewskich. — Prusy pamiętały o tej roli pośrednika; ośmieliły się jednak do niej, gdy stanowisko Rosyi w P. zachwiane zostało skutkiem Konfederacyi Barskiej i wojny z Turcyą. Ale Prusy wprzągłszy się w rydwan polityki rosyjskiej, skępowały własną swobodę ruchu. Mogły wprawdzie, jak zdarzało się im nieraz przedtem i potem, nie krępować się zawartem z Rosyą sprzymierzem, ale bały się odwetu Rosyi, która mogłaby, przyśpieszywszy zawarcie pokoju z Turcyą, zdystansować niewiernego sprzymierzeńca zbliżeniem się do podejrzanej Prusom i wzajemnie jej nieufnej Austrii. Zamiast połączyć się dla opugnowania Rosyi niebezpiecznej i Prusom i Austrii, dwa te państwa niemieckie stawiały się choć w różnym stosunku na stopie ciągłej od tego mocarstwa zależności. Niepokojąc ją z je-

dney strony zbyt natarczywą usłużnością, z drugiej — teatralną pogroźką w rodzaju »Rosinanty Papkina«, usiłowały wyłudzić od niej podział łupów, zamiast zgodnem działaniem zniewolić ją samą do ofiarowania tegoż. Jeżeli Prusom z powodów geograficzno-politycznych szczególniej zależało na częściowym rozbiórce Polski, to tembardziej należało im zachować jak najdłużej pozory bezinteresowności. — Tak, z jednej strony wzajemna nieufność już wówczas nieprzejednanych spółzawodników w Rzeszy Niemieckiej, z drugiej — zabobonny respekt dla Rosyi, oparty na popolitej poziomym duchom, ale może specyalnie niemieckopruskiej, adoracyi potęgi materyjalnej, dały popęd tej polityce wzbudzającej podziw przebiegłością, czujnością, wytrwałością, ale niemniej odrażającą tem pełzaniem po zdobycz gotową, wykradaniem tego, co prawie w ręce kładą. Nie możemy też podzielać admiracyi dla tego niby arcydzieła sztuki dyplomatycznej Fryderyka II¹⁶).

Zjednoczenie z Rosyą, czy rozbiór Polski?

§ 156. Rosya nie tylko akceptowała rozbiór P., ale była główną jej sprawczynią. Mogła zrobić lepszy interes w P. Nic łatwiejszego, jak państwu rozporządzającemu liczną i karną siłą zbrojną, niemającemu w danej chwili poważnych spółzawodników zagranicą, wciągnąć w swoje orbitę polityczną społeczność zaledwie przebudzającą się z letargu długoletniej anarchii i która oddała się dobrowolnie w poddaństwo, niezmiernie wyniosłym dla »młodszej braci« i dla wolno wybranego króla oligarchom, ale pokornym barankom wobec potencji zagranicznej. Poradzić sobie z nimi było tem łatwiej, że stosunkowo najgodniejsi z nich, nie z samych pobudek osobistych trzymali się Rosyi. Nie anarchia, którą Rosya uznała za stosowne prote-

gować w P., ale organizacya rządowa racjonalna, licząca się z tradycją narodową i zwyczajami krajowemi, była najlepszym środkiem utrwalenia na długie czasy wpływu obcego państwa w społeczeństwie tak wyjąłwionem. Anarchia była dogodną dla tych, którzy chcieli wydzierać co się dało z niestrzeżonego i zewsząd otwartego domostwa, była też drogą dla szerzących wśród zwalisk panowanie jakiegoś »biczka bożego«. Ale dla państwa, cywilizującego się na wzór zachodnio-europejski, polskie stronnictwo reformy, zmierzające do przekształcenia Rzeczypospolitej szlacheckiej na monarchię oświeconą XVIII w., było właśnie najdogodniejszym narzędziem; bo taka monarchia podług ideałów ówczesnej filozofii, była tylko udoskonaleniem absolutyzmu, będącego podstawą i uwieńczeniem gmachu politycznego Rosyi. Z drugiej strony, skutki reakcyi katolickiej w Polsce, niesnaski kościelne na Rusi, antagonizm dyzunii z unią, dziedzictwo walk socyalno-politycznych XVII w. na Ukrainie, były dogodnemi środkami dla Rosyi do trzymania w rękę niesfornych, ale nietrudnych do ugięcia, bo mających wiele do stracenia, możnowładców polskich. Nie trzeba było przypominać Polakom, że Rosya ma do dyspozycyi nietylko hajdamaków ukraińskich, ale i zagrożonych przez nich panów polskich, nietylko opuszczonych i zaniedbanych władcyków ruskich, ale i senatorów duchownych rzymsko-katolickich. Rosya posiadała aż za wiele środków prowadzących do celu, z którym nawet prawomyślni Polacy, musieliby się pogodzić.

Ale czyż taki był cel tych, którzy w najdogodniejszej dla siebie chwili działania, zabawiają się jakby stawianiem domków z kart? Wynoszą na tron polski zupełnie oddanego sobie elekta na to, aby go ubezwładnić, posiłkują się stronnictwem reformy na to, ażeby ją uniemożliwić, gwałtownie domagają się równouprawnienia dysydyntów, wcale nie na to, aby ich uszczęśliwić, łączą z najlichszemi żywiołami

staroświeczyzny, aby wywołać anarchiczne, ale nie pozbawione pewnej energii i niezwyklej Polakom wytrwalości, przebudzenie się zdawna już biernej demokracji szlacheckiej, nakoniec w chwili, gdy sprawa Rosyi tryumfowała w Polsce, — zaplatać się w wojnę z Turcyą. Po cóż te wszystkie awantury, jeżeli nie idzie o satysfakcyę uśmierzenia buntu dla rządów prawa wojny i pokoju pustyni?... Ale ci, którzy taką podążali drogą, chyba wiedzieli, że pustyni polskiej nie można będzie odgrodzić murem chińskim. Liczyli się więc z jej sąsiadami i byli zawczasu gotowi do zaspokojenia tych, którym było wszystko jedno, jaka będzie Polska, byle tylko nie rosyjska. Obawy, jakie mieć mogli w dobie elekcyi Poniatowskiego, rozproszyły się prędko. Rosya dała dość jasno do zrozumienia, że wcale co innego ma na celu, nie jakąś Polskę rosyjską. Takie zjednoczenie Polski z Rosyą byłoby niedogodnem dla samowładztwa rosyjskiego. Nie mogło być mowy o absolutyzmie rosyjskim w Polsce, a przekształcenie anarchicznej Rpltej szlacheckiej na zmodernizowaną monarchię konstytucyjną, wpływałoby gorsząco na zeuropeizowaną warstwę społeczeństwa rosyjskiego, jak to poświadczyły w późniejszym czasie humanizm Alexandra I i przypisywane mu projekta polonofilskie, bardzo nieprzychylnie widziane w sferach miarodajnych Rosyi.

ROZDZIAŁ VII.

Między pierwszym a drugim rozbiorem Polski.

Po I-szym rozbiorze Rzeczypospolitej.

§ 157. Wobec warunków, w jakich spełniony został pierwszy rozbiór P., przeszkodzenie dalszemu jego ciągowi, ewentualnie dokonaniu, było trudnem. Mocarstwa rozbiorowe gwarantowały wprawdzie całość pozostałego od rozbioru terytorjum Rzeczypospolitej; ale przyzwalając na specjalną gwarancję jej konstytucyi przez Rosyę, na faktyczne kierownictwo rządu przez pełnomocnika rosyjskiego, Prusy i Austria musiały pragnąć dokonania rozbioru P., aby nie dopuścić zupełnego wcielenia do Rosyi ziem pozostałych po pierwszym rozbiorze. Stanowisko ich zniżyło się w porównaniu do przedrozbiorowego. Co wówczas Rosya zdobywała, teraz już trzymała w ręku. Niepilno jej było z dokonaniem rozbioru P., gdy bezspornie rządziła w pozostałej jej części. Im dłużej trwałby taki stan rzeczy, tembardziej malowały widoki korzyści dwóch pozostałych państw rozbiorowych.

Tymczasem bieg wypadków jakby składał się na to, aby te dwa państwa postawić w coraz większej zależności od Rosyi. Ciągłe trwające spółzawodnictwo Prus i Austrii w Rzeszy Niemieckiej, obostrzyło się jeszcze skutkiem zatargu o sukcesję bawarską. Programowi polityki wewnętrznej Józefa II bardzo dogadzało wzmocnienie annexją Bawaryi żywiołu niemieckiego w państwie, które pragnął mieć jednolitem. Niepowodzenie jego w tej sprawie większym niż Prus tryumfem było Rosyi, która wystąpiła we wzniosłej roli rozjemczyni. Pod wpływem urazy do swego

spółzawodnika w Niemczech, który pokrzyżował jego plany, party niepowstrzymaną żądzą rozszerzania i zaokrąglania swych dzierżaw, Józef II zaprzął się do rydwanu polityki Semiramidy północnej¹⁾.

Sprawy tureckie Rosyi i ich wpływ na losy Polski.

§ 158. Pochód agresyjny Rosyi na Europę odbywał się systematycznie podług zasad taktyki i strategii. Przeważająca polityka carów moskiewskich ześrodkowała swe siły na centrum zachodniej linii granicznej przeciw P., poprzestając na akcji obronnej ku prawemu skrzydłu od północy i lewemu od południa. Po zdobyciu, albo jak mówiono »odzyskaniu« Kijowa, zwrócono się na prawo, a potrosze i na lewo. Gdy centrum strategiczne w P. zostało już zapewnione a zwycięstwo na prawej stronie stało się nieodwołalnem, rozpoczęły się najtwardsze, ale stanowisku Rosyi najodpowiedniejsze zapasy na lewym skrzydle. — Godne uwagi, że wszystkie stacye pochodu rosyjskiego na Konstantynopol, pociągały za sobą wprost, czy pośrednio, wzmocnienie jej posterunku na centrum linii bojowej; niedobory prawie zawsze zwyciężkich kampanij tureckich, pokrywano kosztem Polski. Rozbiory jej następowały po kampaniach tureckich Katarzyny II. Alexander I nie skorzystał z otwieranego mu pośrednio w Tylży wstępu do Bosforu, ale zajął odstąpiony przez babkę Niemcom posterunek nad Wisłą. Mikołaj I po zawartym pokoju w Adryanopolu, znalazł okazyę »poprawienia błędów polityki polskiej swego brata«²⁾. O dalszych losach tej polityki rosyjskiej mówić dziś trudno, gdy skutki jej, pomimo upływu blisko pół wieku, do historii jeszcze nie należą.

Wyjątkowo świetny dla Rosyi rezultat wojny tureckiej r. 1768—73 dał podniętę daleko idącym planom. Romanty-

czny napozór »projekt grecki«, okazuje się ze stanowiska zadań politycznych Rosyi, pomysłem wcale racjonalnym. Należy wyróżnić jego podstawę od dekoracyjnego uwienczenia budowli. Państwo władające porzeciami Donu i Dniepru, musiało dążyć do ovladnięcia ich ujściami, z których dotychczasowi posiadacze wcale niewielki osiągalni pożytek. Pierwsza wojna turecka dała Rosyi morze Azowskie, ale to było mare clausum. Dzieło to należało uzupełnić otwarciem bezpośredniej drogi do większego i nierównie ważniejszego morza Czarnego. Z interesem politycznym Rosyi łączyły się tam interesa ekonomiczne innych państw. Zdobyć Inflant, było jak mówią, dla Rosyi »wyrąbaniem okna do Europy«. Zdobyć Czarnomorza otwierało drogi handlowe wschodu, zagrodzone barbarzyństwem Tatarów, opuszczone gnuśnością Osmanów. Rosya skorzystała z przykładu P., która zaniedbaniem należnego jej posterunku, ściągnęła na siebie niepowetowane klęski. Chwalebna w zasadzie miłość pokoju, była tam parawanem krótkowidzącemu sobokostwu, podporządkowaniem dobra publicznego interesom indywidualnym. Tu zaś zaborczość stawała się poniekąd zasługą, niosąc zdobycze nietylko sobie, ale i cywilizacji. Zbyt szeroki zakres »projektu greckiego« pochodził nie od Katarzyny II, której trzeźwy umysł obcym był ideologii politycznej, ale od ambitnego jej faworyta w owej dobie, który plany zdobycia dla siebie udzielnosci, wstawił w ramy »cesarstwa greckiego« dla wnuka swojej monarchini³⁾.

Sprzymierze Józefa II z Katarzyną II ze stanowiska interesów Austrii⁴⁾.

§ 159. Zupełnie inaczej przedstawia się ta sprawa ze stanowiska interesów Austrii. Dopóki Rosya oddzielona była od granic Austrii, choć fikcyjnie niepodległą Rpltą polską, dopóki walka Rosyi z Turcyą, toczyła się na dalekich

kresach morza Azowskiego, mogła Austria być obojętnym świadkiem sukcesów Rosyi, nawet znajdować korzyści w pomaganiu tymże. Ale obecnie, gdy Rosya była już pełnowładną w P., gdy zwyciężkie jej sztandary dochodziły dolnego Dunaju, było roztropnem wciskać się pod żelazną obręcz, opasującą od północy, wschodu, może nawet od południa? Jakąż kompensatę dawały Austrii ewentualne zdobycze na północo-zachodzie Turcyi, gdy Rosya zamykała jej ujścia Dunaju, a pozyskanym już protektoratem nad chrześcianami tureckimi, mogła mieć z nich oręż nie tylko przeciw samej Turcyi? Przytem szanse wojenne tych dwóch państw sprzymierzonych, skutkiem położenia geograficznego Austrii, braku skupienia posiadłości i niejednorodnego składu narodowego, były bardzo nierówne. Rosya w najgorszym razie ryzykowała tylko zredukowanie spodziewanych korzyści; w swoich granicach była bezpieczna. Austria narażała się z jednej strony swojemu spółzawodnikowi w Niemczech, z drugiej — innym państwom, które ze względów równowagi politycznej nie chciały upadku Turcyi. I z samą Rosją spór o podział zdobyczy nie był wyłączony, z czego nie omieszkałyby skorzystać Prusy, z którymi Rosya wcale jeszcze nie zerwała. Nie tylko zewnątrz, ale i wewnątrz państwa, Austrii zagrażało niebezpieczeństwo. Samowolne i nietaktowne reformy Józefa II, wywołały powszechne niezadowolenie jego narodów, które w Niderlandach dochodziło do manifestacyj rewolucyjnych, a na Węgrzech gotowało powstanie. — Tak więc widoki wojny tureckiej w sprzymierzu z Rosją, dla Austrii były conajmniej bardzo niepewne.

Prusy i Polska wobec sprzymierza austro-rosyjskiego.

§ 160. Austria kojarząc się z Rosją, nie mogła nie wiedzieć, że Prusy gotowe, jak mówią, »poruszyć niebo

i ziemię«, aby sprzymierze to sprowadzić na manowce. Rosya mogła sobie niewiele robić z tego rozżalenia Prus, będąc oddzieloną od nich dość jeszcze rozległą przestrzenią Polski, gdzie posiadała środki dostateczne, aby te gniewy jowiszowe zamienić w powolność, a nawet usłużność. Ale jeszcze łatwiej było Prusom, zajętą wojną turecką Austryę, a niekoniecznie pewną u siebie, zaatakować czy to w Niemczech, czy w Niderlandach, czy od strony Polski. Bieg wypadków złożył się na to, aby ułatwić Prusom akcyę w Polsce, przez P. i jak się wkrótce pokazało — kosztem P.

Stronnictwo rosyjskie w P. i król St. August, usiłowali wciągnąć Rpltę do ligi austro-rosyjskiej, tamto chciało za jakąbądź cenę, ten — warunkowo, w celu powiększenia swej władzy i jak mniemał — podźwignienia kraju. Projekta te były niepraktyczne⁵⁾. Odrzuciła je sama imperatorowa. Udział w wojnie P. jako państwa sprzymierzonego, mógłby rozwinąć jej zasoby militarne, krępowałby Katarzynę II w dalszych jej już powziętych zamiarach; zresztą pomoc polska pomogłaby niewiele, mogłaby oddziaływać demoralizująco na wojsko rosyjskie swojemi narowami nieładu i niesforności⁶⁾. Na propozycyę St. Augusta postawiono warunki, które udział P. w wojnie rosyjsko-tureckiej unieemożebniały: złagodzone je wprowadzie potem, ale już sami stronnicy stracili do niego przekonanie⁷⁾. Prusy traktowały tę sprawę dosyć obojętnie. W początkach kampanii tureckiej, które niedopisywały nietylko Austryi, ale i Rosyi, w obawie, że Prusy mogą wystąpić z pośrednictwem pokoju, a tymczasem zagarnąć część Rpltej prawem zastawu, Austrya i Rosya wznowiły gwarancyę terytoryalną P.⁸⁾. Wiadomo, że ta gwarancya nie przeszkodziła Rosyi w parę lat potem zaproponować Prusom drugi rozbiór P. Okoliczności, w których to nastąpiło, w danej chwili można było nie przewidywać. Lecz to świadczy o krótkowidztwie politycznem Józefa II, że nie postawił pytania, co się zrobi

z P. po ukończeniu wojny tureckiej, nie postarał się o utworzenie w P. stronnictwa austriackiego, czemu związana z nim Rosya nie mogłaby przeszkadzać. Przeciwnie anteryora 1-go rozbioru P. dawały wskazówkę, że wdawszy się w wojnę, Austria nie będzie mogła przeszkodzić jego wznowieniu na swoją niekorzyść, jeżeli zawczasu nie zabezpieczy z tej strony swoich interesów. Ukoronowanemu filozofowi XVIII w. nie przychodziło do głowy, że Rosya, która zawarła z nim sprzymierze przeciw Turcyi z pominięciem Prus, będzie mogła z pominięciem Austrii umówić się z Prusami względem P.

Drzemiąca w ostatnich latach panowania Fryderyka II dyplomacya pruska, ocknęła się dość późno, jednak lepiej niż austriacka dopilnowała swego interesu. Kierownik polityki pruskiej za jego następcy hr. Hertzberg, chciał zużytkować sprzymierze austro-rosyjskie kosztem Turcyi i Polski. Za księstwa Naddunajskie, albo Serbię i Bośnię, Austria miałyby oddać Galicyę Polsce, w zamian za oddanie Prusom Gdańska, Torunia i części Wielkopolski, oraz odpowiednie rozszerzenie zaboru Rosyi od strony Litwy lub Ukrainy. W nowych tych granicach pozostałaby P. pod protektoratem Prus i Rosyi ze wspólną gwarancją konstytucyi zmienionej nieco w kierunku monarchicznym i sukcesyą którego z związków niemieckich⁹⁾. Pomysł ten powzięty był w pierwszej dobie wojny tureckiej, gdy początkowe niepowodzenia nietylko Austrii, ale i Rosyi, przytem wystąpienie orężne Szwecyi, stawiały sprzymierze austro-rosyjskie w położeniu dość kłopotliwym. Stał się niewykonalnym, gdy Prusy zawarciem sprzymierza z Anglią i Holandją obowiązały się pośredniczyć w obronie Turcyi¹⁰⁾. Więc pierwotny plan nowego rozbioru P. ustąpił miejsca kombinacyi bardziej skomplikowanej, wystąpienia w roli protektora P., zwabienia jej pozorami przyjaźni i gotowości bronięcia jej, jakoteż i Turcyi. Więc szczególne interesa

Prus osłonięto majestatycznym płaszczem anioła stróża pokoju i równowagi politycznej Europy, proponowano sprzymierze Polsce, przy pominięciu wzmianki o jakichś sprostowaniach granicy, układano się o sprzymierze zaczepno-odporne z Turcyą; a zachowując postawę oględną, choć niekoniecznie pokojową względem Rosyi, występowano groźnie przeciw Austrii, z jednej strony stawiając w formie ultimatum pokój z Turcyą na warunkach status quo ante bellum, z drugiej, podniecając agitację polską w Galicyi i domagając się od Austrii ustąpienia tej prowincyi Polsce. — Ta niby rycerska polityka Prus, uwieczniona została powodzeniem dlatego, że znakomity dyplomata, następca Józefa II, przeniknął istotne jej zamiary i obejść ją potrafił dość łatwym napozór przyjęciem propozycyj pruskich. Nie wymawiał się nawet od kompensaty na rzecz P., gdy i o ile ta dobrowolnie przystanie na ustąpienie Prusom Gdańska i Torunia, zareklamowanych przy negocyowaniu z Polską traktatu handlowego¹¹⁾. — Lecz Prusy poszły z kwitkiem, Polsce też nie wyszło to na dobre.

Sprzymierze polsko-pruskie.

§ 161. Występując coraz ostrzej przeciw aliansowi austro-rosyjskiemu, Prusy skłoniły Polskę do zawarcia z niemi sprzymierza obronnego, co dokonane zostało traktatem 29 marca r. 1790, zapewniającym P. niezależność wewnętrzną, a na zewnątrz pomoc. Zobowiązanie wielkie ze strony Prus, gdyż siły aliantów były bardzo nierówne; w P. Sejm Czteroletni uchwalił stotysięczną armię, ale jak wiele do tego brakowało, poświadczyła kampania r. 1792. — Jeżeli za tak wielką usługę Prusy żądały tylko Gdańska i Torunia, to żądanie ich było dość skromne. Cenne były te miasta dla Prus, nie otrzymały ich przy pierwszym

rozbiorze za wpływem Anglii i Holandyi, które chciały zatrzymać styczość handlową z P.¹²⁾; wielką dla nich satysfakcją byłoby dostać je z rąk samej P.; jednak zawarły sprzymierze bez tego, stosunkowo skromnego ustępstwa ze strony P. W danej chwili zbyt zaangażowały się przeciwko sprzymierzu austro-rosyjskiemu. Było zaś to ich własną winą, że nie wyzyskały najpodatniejszej dla ich planów chwili, w pierwszym okresie wojny tureckiej do jesieni r. 1789; gdy siły Rosyi rozerwane były dwoma wojnami na południu i na północy, postereunek polski prawie stracony; granice północne Austrii, zmuszonej do skoncentrowania większych sił w stronie Turcyi i rozerwanej zawichrzeniami w Niderlandach, zupełnie odsłonięte. Cóż przeszkadzało Prusom, zajmującym już mocną pozycję w P., opartym na sprzymierzu z Anglią, a rozporządzającym siłami Szwecyi i Turcyi, wobec przymusowej neutralności Francyi, dyktować warunki pokoju? Do otwartej wojny ze sprzymierzem austro-rosyjskiem zapewne niedoszłoby; wystarczyłaby demonstraacya wojenna. Prusy, rozporządzając się w Polsce jak u siebie, mogłyby nie ryzykując wiele, opugnować Austryę w stronie Czech, Morawii, Galicyi, Rosyę w stronie Inflant, przytem sprzymierze Anglii dawałoby im przewagę na morzu¹³⁾. — Gdyby nawet przyszło do wojny, pobjowiskiem byłaby P., która prawdopodobnie zapłaciłaby jej koszta¹⁴⁾. Rosya zawsze była gotowa zaspokoić apetyt Prus kosztem P. Należało tylko pomyśleć Prusom, że hojność ta skończyć się może, gdy materiału spożywczego zabraknie. Można sobie było nie robić skrupułu ze słabą P., ale pamiętać, że wyzyskiwanie jej kosztem przyjaźni Rosyi, może doprowadzić do poniżającej uległości temu mocarstwu. Prusy za wiele oglądały się na potężną Rosyę, zanadto nalegały na rozstrojoną Austryę. Zdawało się to napozór czemś bardzo mądrym; a o mało co nie doprowadziło do faktycznego zerwania

z Rosyą, w chwili dla Prus najniegodniejszej, gdy tamto mocarstwo przez zawarcie pokoju z Szwecyą, miało ręce wolne na północy. Niepowodzenie polityki Pitta w parlamencie angielskim, zmusiło hazardującego się już Fryderyka Wilhelma do zwinięcia chorągwi¹⁵⁾. Spółzawodnictwo z Austryą zalecało względem niej umiarkowanie, aby go bez potrzeby nie zaostrzać i znajdującą się w krytycznym położeniu, uczynić od siebie zależną. Przenikliwszy od Józefa II jego następcę, zrozumiał powody nadmiernych żądań Prus, nibyto dla Polski i przyszedł z niemi do porozumienia. Lecz przytem upadł projekt wymiany części Galicyi za Gdańsk i Toruń¹⁶⁾. Nawet prostoduszności polskiej wybiegi dyplomacyi pruskiej wydały się podejrzanemi. Hertzberg stawiał ustąpienie tych dwóch miast za *conditio sine qua non* sprzymierza. Możeby nie przyszło do jego zawarcia: nie wiele na tem straciłyby Prusy, miałyby wolniejsze ręce, P. i tak nie związałyby się z ich przeciwnikami. Ale zielonogłowa opozycja w sejmie polskim nie miałyby tak niezasłużonego powodzenia¹⁷⁾. Nawet polscy stronnicy Prus stracili przekonanie do bronięcia ich postulatów. Zawrzeć z kim umowę niby bezinteresownie, a potem domagać się wykrętnie zapłaty: taki proceder, zaufania, na którym się musi opierać każda umowa, w nikim wzbudzać nie może. Prusy zapewne chciały daleko więcej niż dwóch miast; każdy rozumiał, że to dopiero zadatek. Ale jeżeli chciały na tem poprzestać choćby tymczasowo, mogły to otrzymać przedtem na drodze rzetelnej.

Z tego jednak wszystkiego nie wynika, że sprzymierze z Prusami musiało koniecznie wyjść na złe P. Owszem, jeżeli nie temu sprzymierz, to jego powodom P. zawdzięczała, że jak powiedziano — upadek jej sromotny nie stał się jeszcze zasłużonym¹⁸⁾. A ten traktat sprzymierza może nie stałby się tak prędko dokumentem bez znaczenia, gdyby przy jego zawieraniu, zorientowano się w sytuacji, wej-

rzano też w powody i cel drugiej strony. Chciwości tego alianta można było nie nasycić, ale popędy jej należało ująć wymożeniem większych rękojmi, niż spisany na cztery oczy protokół¹⁹⁾. Pośrednictwo w tej sprawie Anglii i Holandyi nie było bez znaczenia²⁰⁾. Poręczenie tych państw dla traktatu sprzymierza, jakoteż innych, mogących mieć w tej sprawie interes, jak Szwecyi, Turcyi, ewentualnie Austryi, utrudniłoby umycie sobie rąk nieskrupulatnemu kontrahentowi. Należało też nie pominąć już wówczas dających się przewidzieć ewentualności, które wykonanie tego traktatu musiałyby utrudnić, a które więcej może niż zła wola Prus, wpłynęły na niepomysłny dla P. obrót rzeczy. W rezultacie sprzymierze polsko-pruskie straciło wszelką wartość, bo było bez rękojmi; a o te, postarać się winni byli ci, którzy go najwięcej potrzebowali.

ROZDZIAŁ VIII.

Rewolucya francuzka i ostateczny rozbiór Polski.

Rewolucya Francuzka i Europa.

§ 162. Chwila, w której się rozprzegąło sprzymierze, zawarte dla rozwiązania, podług ówczesnego widzenia t. z. Kwestyi Wschodniej, była przededniem najgroźniejszych dla pokoju europejskiego wypadków na Zachodzie. Grozę ich podnosi to, że w danej chwili były najmniej spodziewane. Rewolucya we Francyi była zrazu tylko przeprowadzeniem z dołu tych reform, które propagowała t. zw. »filozofia« XVIII w., których konieczność uznawała wogólności inteligencya europejska, których zwolennikami byli królowie a monarcha

państwa najbardziej zachowawczego przeprowadzał je nawet z radykalizmem iście rewolucyjnym, przeciw woli swoich narodów. Rewolucye i przedtem były wypadkami nie nadzwyczajnymi; a poza ich ogniskiem traktowano je obojętnie. Jeżeli zaś wywoływały interwencyę zagraniczną, jak niedawna holenderska (r. 1787), to z powodów postronnych im — spółzawodnictw politycznych. Z tego też powodu monarchie nieprzyjazne Anglii, podały rękę rzeczpospolitej północno-amerykańskiej. — Najbardziej obrażająca monarchizm rewolucya angielska za Karola I, na kontynencie słabe sprawiła wrażenie; traktowano tę sprawę ze stanowiska interesów swego państwa¹). Wprawdzie rewolucya francuzka swoją propagandą i stosunkami zagranicznych osób przez nią dotkniętych, wkraczała poniekąd w dziedzinę europejską. Jednak długi czas usilne zabiegi emigracyi francuzkiej nie wywołały na dworach europejskich więcej nad platoniczne manifestacye spółczucia. O interwencyę zbrojną nalegali tylko ci, którzy wcale w niej udziału mieć nie chcieli. Jedyny w Europie błędny rycerz kontr-rewolucyi, król szwedzki Gustaw III, nie dożył początku jej urzeczywistnienia. Najwięcej zaś opierali się jej projektowi ci, którzy później porwani falą wypadków, najdłużej i najzacieciej walczyli przeciw rewolucyi i jej dziedzictwu. Tą falą nie była groza rewolucyi, która stała się orkanem dopiero po wybuchu wojny europejskiej i w skutku tejże, nie było to właściwie przeciwieństwo zasad, nie alarm prawowitości monarchicznej, nie idea krucyaty w obronie ołtarza i tronu. Pożar wzniecony został ręką nie tak występłą, nie tak szaloną, jak lekkomyślną. Mógł być, jeżeli nie przytłumiony w zarzewiu, to umiejscowiony, gdyby nie szukano interesu w igraniu z ogniem. Interes ten wynikał ze spółzawodnictw, które w tym pożarze upatrywały nie tak niebezpieczeństwo, jak okazyę zyskania premij za jego przytłumienie. Podniecały Austryę Prusy, które przedtem

gotowe były porozumieć się z rządem rewolucyjnym²⁾. I Austryę i Prusy podniecała Rosya, której szło o wcale co innego, jak ocalenie starej monarchii francuzkiej³⁾. — Pobudki te stały się skutecznymi dlatego, że podług logiki polityków XVIII w. znajdowano dobry interes w korzystaniu z rozstroju Francyi, z którą wiekowe, choć od dłuższego czasu przytłumione spółzawodnictwo, nie poszło w zupełną niepamięć. Do prowokacyjnej postawy względem rewolucyi francuzkiej, z drugiej strony do skwapliwego przyjęcia prowokacyi, nie przyszłoby wcale, albo przynajmniej nietak prędko, gdyby nie chęć wyciągania kasztanów z gorącego pieca cudzą ręką i nadzieja hojnej za to nagrody.

Wpływ Rewolucyi Francuzkiej na dokonanie rozbioru Polski.

§ 163. Jednocześnie gdy rozpoczął się krwawy dramat Rewolucyi Francuzkiej, dokonana została różowa t. zw. »rewolucya polska«, która uchwaliła sławną, choć znikomą Konstytucyę 3 Maja, powitaną przez całą niemal Europę, z wyjątkiem Rosyi, życzliwie, niby jutrzienka odrodzenia, oddawna już śmiertelnie chorego narodu. Ale gdy dzieło »rewolucyi polskiej« okazało się niebawem domkiem z kart, lekceważona więcej jeszcze niż znienawidzona, Rewolucya Francuzka wyrosła na olbrzyma, który potrafił przemódcz koalicyę całej Europy i stanął u progu nowej monarchii uniwersalnej. Ani ta zadziwiająca potęga, jaką rozwinęła Francya w dobie Wielkiej Rewolucyi, nie świadczy o wykonalności projektów jej genialnego wodza, choćby był sam nie przyłożył ręki do swojej ruiny. Ani ta upokarzająca niemoc, z jaką Polacy wyrzekli się obrony wielkiej swojej pracy, jeszcze nie świadczy, żeby to dzieło nie mogło utorować drogi do ich podźwignienia z biegiem czasu i odzyskania niepodległości. Świadectwo lepsze niż oni sami,

dali ich nieprzyjaciele, z taką zawziętością rzucający się na to, co dla nich było całkiem nieszkodliwym, a warunkowo dla każdego z nich po szczególe mogło być pożytecznym. Bez czynnego poparcia przynajmniej jednego z mocarstw rozbiorowych, o utrzymaniu jakiegokolwiek samostności P. nie mogło być mowy. Ale też napewno powiedzieć można, że przy stanowczym oporze jednego z tych mocarstw, do ostatecznego rozbioru nie przyszłoby. Jakoż jest faktem, że zbrojna interwencja Rosyi w P., choć już dawno gotowa, nastąpiła dopiero wtedy, gdy rozpoczęła się wojna koalicji prusko - austriackiej przeciw Rewolucyi Francuzkiej. Rzuceniem się w wir tej wojny Prusy i Austria dały niejako *carte blanche* Rosyi. Różnica była tylko ta, że Prusy, przewidując po ukończeniu wojny tureckiej interwencję zbrojną Rosyi w P., zawczasu porozumiały się z tem mocarstwem o drugi rozbiór⁴⁾. Austria, dla której zamiary Rosyi także nie mogły być tajemnicą, zdawała się je jakby ignorować, porozumiewała się z Prusami o utrzymanie nowego porządku rzeczy w P.; Leopold II, aż do zgonu, który nastąpił nagle, starał się zjednać Rosyę do uznania tego porządku⁵⁾. Prusy natychmiast przyjęły w zasadzie propozycję Rosyi⁶⁾. Zdaje się — przewidywały, że następca Leopolda II grzechu im z tego powodu nie zrobi. Choćby nawet i chciał oponować, było zapóźno, bo wojna z Rewolucją Francuzką już była rozpoczęta⁷⁾. Ciężar jej główny spadł na Austryę, która z pewnością nie dla zmniejszenia strat P. nie wzięła udziału w drugim jej rozbiorze. Zapóźno dowiedziawszy się o zawartym układzie Rosyi z Prusami, uzaliła się o to w Petersburgu, ale ją odprawiono z kwitkiem na Bawaryę lub Alzację i Lotaryngię⁸⁾.

W rezultacie powiedzieć można, że Rewolucya Francuzka była głównym, choć mimowolnym czynnikiem dwóch ostatnich rozbiorów P. Z jednej strony obalając podstawy

prawa publicznego Europy, rozgrzeszyła niejako bezprawie dziejowe rozbiórów Rpltej; z drugiej — skupiając uwagę powszechną na wypadkach dalekiego zachodu Europy, uczyniła jej sfery miarodajne obojętnymi na sprawy wschodu. Nadto stawiając w zależności od Rosyi państwa, mogące mieć interes przeciwdziałania jej polityce polskiej, skłoniła je do rezygnacyi, albo do uległości tej polityce, aby na tej drodze szukać kompensaty za stracony punkt oparcia na wschodzie. Wprawdzie ta zależność Prus i Austryi od Rosyi była skutkiem powziętej już oddawna ich wzajemnej ku sobie niechęci, ale dopiero zaprzątnięcie ich wojną z Rewolucją, uczyniło Rosyę zupełną panią placu. Jeżeli po pierwszym rozbiórze Rzeczypospolitej spółzawodnictwo mocarstw rozbiorowych powstrzymywało jego dokonanie, to w dobie poprzedzającej drugi rozbiór, warunki tego spółzawodnictwa uległy takiej zmianie, że nie dałby się uskutecznić bez konfliktu owych mocarstw. W konflikcie tym przewaga byłaby po stronie okazującej choćby pozorną bezinteresowność, miałyby bowiem za sobą i pokrzywdzonego i wszystkich bezstronnych. Mocarstwo najbardziej interesowane w zagładzie P., dla zjednania innych, musiałyby dać im kompensaty, które nazbyt zredukowałyby jego korzyści z podziału zdobyczą. Przypuszczając, że pomimo to wszystko przysłoby do ponownego, albo i ostatecznego rozbioru, że w szczególności Rosya, zgodnie z wyrobioną sobie tradycją polityki polskiej, wołałaby poprzestać na mniejszym działale, niż zostawić pole działania obcym na ziemiach P.; — to i tak dla Polaków byłoby mniej szkodliwym znaleźć się większością pod panowaniem słabszych, którzy z konieczności prędzej czy później musieliby się policzyć z tradycją historyczno-narodową. Państwo, którego rządy najwięcej odpowiadałyby temu postulatowi, wywierałoby siłę atrakcyjną na Polaków innych dzielnic; w normalnym porządku rzeczy, prędzej czy później zna-

lazłaby się kombinacya polityczna, która jego panowanie zamieniłaby na pewien związek federacyjny⁹⁾.

O ile ta Rewolucya fatalną była dla losów P., o tyle znakomitą przysługę oddała Rosyi. Nietylko podźwignęła jej stanowisko w P. i rozstrzygnęła losy tego kraju na korzyść kolosu północnego; ale dała Rosyi pewną hegemonię w Europie. Gdy rozognione wojną z rewolucyą, namiętności zepchnęły na drugi plan wszystkie inne sprawy, obojętne w tem rozgorączkowaniu powszechnem Rosya, z jednej strony miała zapewnione przeprowadzenie bez przeszkody wszystkich swoich planów w sprawach bliżej ją obchodzących; z drugiej, mogła występując w roli rozjemczej Areopagu europejskiego, powiedzieć swoje ostatnie słowo.

Katechizm pesymistów a rzeczywistość stosunków polsko-rosyjskich ostatnich lat Rzeczypospolitej.

§ 164. Tragiczny, choć zapewne nie bohaterski koniec Rpltej, straconej właśnie w chwili, gdy naród jej wstępował na drogę nowego życia, nasuwa pytanie, czy do katastrofy, która go spotkała, nie przyczynił się własną winą?... Pytanie to nie dotyczy wewnętrznych przyczyn upadku Rpltej, tylko polityki zagranicznej P., jej postawy względem państw obcych, szczególnie sąsiednich. Gdy obostrzające się spółzawodnictwo Austrii i Prus stawiało te państwa w zależności od Rosyi, słabej P. należało pogodzić się z losem, który ją czynił tem więcej zależną od tego mocarstwa, liczyć się z ewentualnością, że owe spółzawodnictwo może nie przeszkodzić porozumieniu dwóch a nawet trzech państw jej kosztem. Wobec tej alternatywy — powiadają — jedyną deską zbawienia prawie bezbronnej P., był najściślejszy związek z Rosyą. To mocarstwo nie miałoby żadnego interesu krzywdzić albo uszczuplać P. zupełnie od siebie

zależnej; a potrafiłoby ją obronić od pożądlivosti innych sąsiadów. Związek ten dla P. był tem właściwszy, że drażliwe w dzisiejszym czasie kwestye etnograficzne, wówczas jeszcze się nie agitowały, stosunki zaś ekonomiczne czyniły go nawet korzystnym, gdy związek z państwami niemieckimi, uczyniłby ją polem wycisku krajów stosunkowo wyższej kultury¹⁰). — Z tego względu Polacy, szczególnież t. zw. »patryoci«, popełnili błąd nieprzebaczony, porzucając ostatnią drogę ocalenia, jaką była rezygnacya wobec najpotężniejszego, ale jeszcze najwyrozumialszego nieprzyjaciela. Jako świadectwa fatalnego nierozumu Polaków, przywodzą: fanatyczny upór słusznym, choć zbyt natarczywym żądaniom równouprawnienia dysydentów, szaloną Konfederacyę Barską, niezdecydowanie się na udział w akcji austro-rosyjskiej przeciw Turcyi, dalej wplątanie się w intrygę pruską przeciw sprzymierzu Austrii z Rosyą, wreszcie prowokacyjne uchylenie gwarancyi rosyjskiej. — Odmawiając początkowo umiarkowanym żądaniom Rosyi co do dysydentów, stronnictwo reformy zniweczyło własne dzieło, dokonane jeżeli nie pomocą, to wyrozumiałością tego mocarstwa, którego samo wyzwalo, zbudowało most porozumienia z Rosyą swoim przeciwnikom i wywołując słuszną urazę, skłoniło do stawienia żądań, które dopiero przemocą zdobyć było można. Konfederacya Barska, która była tego następstwem, oprócz zniszczenia kraju wojną domową, utorowała drogę do jej rozbioru. Rosya nie miała powodu oszczędzać P., która występowała przeciw niej po nieprzyjacielsku i wplątała ją w wojnę zagraniczną. Komplikacye, które z tego wynikły, stawiały nawet Rosyę w konieczności przyzwolenia na rozbiór P. Zamiast samowolnego uchylania gwarancyi rosyjskiej, należało wyjednać potrzebne dla kraju ustępstwa, których nie odmówionoby w dobie wojny z Turcyą i Szwecyą, oraz wobec koalicji angielsko-pruskiej. Przyłączenie się P. do akcji wojennej

austro-rosyjskiej byłoby zbawiennem, rozbudzając z apatyi, jaka ogarnęła naród po upadku Konfederacyi Barskiej, dałoby tytuł pomnożenia siły zbrojnej, mogłoby się stać szkołą wojskową¹¹⁾. Być może zwiększyłoby zależność od Rosyi, ale ta nie dopuściłaby dalszego rozbioru P., która przeczekawszy cierpliwie krytyczną dobę wybuchu wojny z Rewolucją Francuzką, mogłaby się doczekać pomyślniejszych konstelacyj¹²⁾.

Poglądy te są wyrazem pesymizmu cechującego historyografię bliższych nam czasów. Nie ujmuje to powagi szkole historycznej, że argumenta jej zużytkowane zostały przez pisarzy wkraczających w dziedzinę publicystyki, z tendencją to legitymizmu monarchicznego, to demokracji liberalnej z podkładem słowianofilskim¹³⁾. Ale wytworzony z niej katechizm, politycznie mało przydatny, jako już spóźniony, historycznie w odniesieniu do omówionej doby dziejowej, wzbudzać musi wielkie powątpiewanie. — Trzebaby dowieść, że P. w dobie swojego upadku, gdy narzucano jej rządy i prawa, mogłaby się zdobyć na jakąś politykę samodzielną, trzymać się stale pewnego kierunku, że ci, którychby się trzymała, poczuwaliby się względem niej do obowiązku. Trzebaby dowieść, że zrujnowaną została za przeniewierzenie albo burzliwość; a nie dlatego, że jej kosztem najłatwiej i najdogodniej było uiszcząć cudze rachunki; że Rosya wszedłszy w sferę europejską, trzymała się odmiennej od innych państw, szczególnie Prus i Austryi etyki politycznej, że interesa swoje umiała pogodzić z pewnymi względami sprawiedliwości; że potężna, niezależna, wolna w wyborze aliansów, bez koniecznej obrony, albo obowiązku godności państwowej, zostawi w pokoju tych, którzy dla niej być musieli nieszkodliwymi. Trzebaby dowieść, że wzięła w kuratelę P. tylko dlatego, żeby P. nie stała się łupem albo pobojowiskiem niebezpiecznym dla Rosyi, że gdyby nierozsądni Polacy nie wyła-

mywali się z jej protektoratu, to broniłaby P. choćby przeciw swoim aliantom, że odrzuciłaby korzystne dla niej propozycje.

Tego wszystkiego dowieść chyba trudno. Cały bieg dziejowych stosunków polsko-rosyjskich od czasu pośrednictwa Piotra I w sporze pomiędzy Augustem II a Konfederacją Tarnogrodzką, szczególnie zaś od czasu ostatniego bezkrólewia, świadczy o uplanowanej, konsekwentnej, chociaż chwilowo sfolgowanej — nie dobrowolnie — pracy ku zniweczeniu egzystencji politycznej P. Głównie, a istotnie pewną do tego drogą, było utrzymanie za wszelką cenę anarchii polskiej, ścieżką schodzącą się z tamtą u mety — popieranie republikańsko-anarchicznej idei »króla Piasta«, choć raz jeden czasu przewagi wpływów niemieckich w Petersburgu, podporządkowaną względem polityki zagranicznej. Środkami pomocniczymi, praktykowanymi nietylko w Polsce, a zapewne nie przez samą Rosyę, było podniecanie waśni domowych, występowanie w roli rozjemczej i gwarantowanie zawartych układów, których uwięzieniem budowy stała się gwarancja anarchii polskiej. To ostatnie za wszystko mówi. Gdyby poza obrębem tego, stosunki Rosyi do P. były prawidłowe, regulowały się według kodexu międzynarodowego, gdyby przyjąć za fakt, że wojska rosyjskie kwaterowały w P. legalnie, strzegąc nietylko interesu swego rządu, ale porządku i pokoju Rpltej, gdyby uważać wyniesienie na tron polski Stolnika Litewskiego za odpowiadające życzeniom większości narodu, zaś postulata rosyjskie co do dysydentów za słuszne, oponentów — za ludzi zaślepionych; — to sama gwarancja z góry narzucona, dostatecznie udowadnia, że w myśli protektorki Rpltej, dni tej ostatniej były już policzone. Pozbawienie środków uzdrowienia, bardzo bliskiego śmierci, nie jestże jej wyrokiem? ¹⁴).

I myśli tej wcale nie ukrywano, na każdym kroku

manifestowano ją niedwuznacznie. Stawiano żądania niewykonalne, przeprowadzano z wielkim gwałtem to, co z pewnością nie byłoby uciekło. Gdyby Rosya, wyniosłszy na tron polski upatrzonogo kandydata, zostawiła swoje stronnictwo polskie na jakiś czas w złudzeniu bezinteresowności, to z pewnością nicby nie straciła. Ci, którzy jej wpływ zachwiać chcieli, nie czuli się na sile, inni, pseudopatryoci, dla zdystansowania przeciwników, gotowi byli za wszelką cenę służyć Rosyi. — Powiadają: Polacy sami wzywali Rosyę o pomoc, mogliż wymagać, żeby czyniąc zadosyć temu żądaniu, nie pomyślała o swoim własnym interesie?...¹⁵⁾ Lecz jak jest pewnem, że nie dla dogodzenia »Familii«, Rosya wyniosła na tron jej krewniaka, tak nie ulega wątpliwości, że i bez wezwania przeprowadziłaby elekcję po zgonie Augusta III, jak przeprowadziła poprzednią. Specyalne pobudki danej chwili były inne, akcyja ta sama. Nie uwalnia to zapewne od niejakiej odpowiedzialności Polaków, którzy wszedłszy na ślizką drogę przeprowadzenia swoich planów, chociaż uczciwych, orężem obcego mocarstwa, winni byli pomyśleć, że to musi nastąpić kosztem ich ojczyzny; ale ich rolę w danym wypadku czyni podrzędną. — Powiadają, że Rosya musiała bronić swoich interesów, jeżeli nie przeciw Polakom, to przeciw intrydze zagranicznej, której stali się narzędziem. — Ale dzieje świadczą, że już blisko od pół wieku intryga ta stała się dla Rosyi całkiem nieszkodliwą, a w danej chwili dała całkiem za wygraną. Właśnie zbytęcną gorliwością o swoje interesa w P., Rosya otworzyła pole tej intrydze.

Lecz dyplomacyja rosyjska, którą o brak czujności, zwłaszcza w tej dobie obwiniać bardzo nie można, chyba nie obawiała się tak znowu intrygi zagranicznej, w gwałtowny sposób protegując dysydyntów w P. — dobrze wiadomo, że nie w ich interesie¹⁶⁾, a opozycję, która potem

przybrała formę Konfederacji Barskiej, traktując, jakgdyby to był bunt przeciw Rosyi, choć w pierwszej chwili opozycja ta zwrócona była głównie przeciw biernemu królowi i kółku przedajnych albo wystraszonych możnowładców. Czyż tym, którzy gwarantowali anarchię polską, tak bardzo bolała głowa, że niezgodni Polacy biorą się za czuby? Można było wyzyskać tę naiwność polską, zmówić na posła rosyjskiego, który deportował senatorów, że nadużył swego pełnomocnictwa; w potrzebie — odwołać go, jak to uczyniono potem, gdy położenie Rosyi stało się trudniejszym z jej własnej winy. Czyżby gabinet petersburski, który tak przebiegle umiał wyzyskać nie tylko rozterki i niemoc P., ale rozstrój moralny i polityczny ówczesnej Europy, nie domyślał się, że jego modus procedendi w sprawie dysydentów, może rozbudzić z apatyi społeczność, obrażoną w dwóch swoich najgorętszych uczuciach: przywiązania do religii i wolności osobistej¹⁷⁾. Czyż nie przewidywał, że sytuację tę mogą wyzyskać jawni i skryci przeciwnicy zagraniczni Rosyi?... Otóż wątpliwość nastęczać się może tylko tym, którzy jak dawniejsi pisarze historyczni, w niewiadomości faktów nowszymi badaniami wyjaśnionych, albo inni przez tendencyjność, ignorowali, że Rosyi szło o coś więcej, jak wciągnięcie P. w koło swojej polityki, że projekt rozbioru Rpltej był już dawno rozważany w Petersburgu i w zasadzie zaakceptowany, nim stał się przedmiotem negocyacyj z Berlinem i Wiedniem¹⁸⁾. Mogą o tem nie wiedzieć ci, którzy wychodząc z założenia rozstawionych siel niemiecko-pruskiej zdrady i nieocenionej przez Polaków wspaniałomyślności północnej Semiramidy, dowodzili, że »emancypacyjne dążenia Czartoryskich były zgubne«, że ciż »z obawą niegodną prawdziwych mężów stanu, cofnęli się z drogi jedynie pewnej, dopuszczając obcego ministra do... zamachu stanu, którego sami powinni byli dokonać, gdyby nie brakło im konsekwencyi w postę-

powaniu« itp.¹⁹). Wszystko to może być »jasne i proste«, może być »niezaprzeczenie logiczne«, gdyby można było w dziejach rosyjsko-polskich doby upadku, znaleźć podstawę do podobnych wywodów, gdyby można było zaprzeczyć faktu niezłomnego postanowienia o utrzymaniu anarchicznego stanu P., gdyby nieodzownem tego następstwem mogło być co innego, jak dokonanie jej ruiny. Czyż łączność gwarancyi rosyjskiej z prowokacyjnem przeprowadzeniem konstytucyi o dysydentach, zniweczeniem poprzednich reform, uchwalonych na sejmie konwokacyjnym, nie świadczy dostatecznie, że tu szło o coś więcej nad to, co urzędownie przyznano — »utrzymanie wpływu Rosyi na sprawy polskie za pomocą zależnej od siebie partyi?« że sprawcy owego zamachu stanu wcale sobie nie życzyli, żeby ich w tem wyręczali jacy mężowie polscy; i gdyby tacy znaleźli się, nie dopuściłby tego pełnomocnik rosyjski. — Oczywista, że ten pełnomocnik dokonał zamachu z polecenia tych, którzy obmyślali skutki, liczyli się z ewentualnością tak oporu w kraju, jak i komplikacyj zagranicznych²⁰). Zapewne rozmiaru tych następstw obliczyć nie mogli, ale celu swego widocznie mogli być pewni. Rosya czuła się na siłach do zgniecenia oporu Polaków, na wojnę z Turcyą była przygotowaną, brała też pod uwagę odnośne do tej sprawy rachunki z Prusami i Austryą. Wiedziano o tem w Petersburgu, że Prusy chyba nie bezinteresownie zapisały się w służbę polityki rosyjskiej w P.; wiedziano w Berlinie, zarówno jak w Petersburgu, że z interesu, który związał Prusy z Rosyą, trudno będzie wyłączyć Austryę²¹). Więc mimo bezpośredniego związku pomiędzy Konfederacyą Barską, wojną rosyjsko-turecką i pierwszym rozbiorem P.; możnaż twierdzić, że gdyby nie ta Konfederacya, nie byłoby rozbioru?... To pewna, że Konfederacyę Barską wywołała polityka rosyjska w P. Wywołanie zaś wojny rosyjsko-tureckiej w trakcie owej Konfederacyi świadczy, że

była niekoniecznie »bezmąską ruchawką«. Pomimo braku organizacyi i poparcia w wyższych sferach społeczeństwa, ruch ten szlachecko-narodowy utrzymywał się wytrwale i chwilowo samym zwycięzcom odbierał zaufanie we własne siły. — O korzyściach z udziału P. w wojnie koalicyi austro-rosyjskiej z Turcyą, powątpiewają nawet ci, którzy rosyjsko-oportunistyczną politykę Stanisława Augusta chcą uważać za najwłaściwszą²²⁾. Lecz jeżeli były słuszne powody nieprzyłączenia się do tej koalicyi, możnaż było stawić czoło tym, którzy chcieli jej przeciwdziałać? Czy wygodna neutralność nie byłaby koniecznem a zasłużonem oddaniem się pod topór? Nie ułatwiłoby to pogodzenia się kosztem P. chwilowym przeciwnikom, których później nie powstrzymało zawarte z nią sprzymierze²³⁾. — Po pierwszym rozbiórze P. drugi był uplanowany, bez względu na to, co się stać mogło w tym kraju podczas wojny austro-rosyjsko-tureckiej. Postępowanie Polaków względem Rosyi w tej dobie mogło być nietaktownem, ale nie to zdecydowało późniejsze jej postanowienie. Nie to obruszyło imperatorowe, że »patryoci Sejmu Wielkiego« igrali z ogniem jak niemowlęta«, ale że wybuch pożaru Wielkiej Rewolucyi zostawił jej wolne ręce. Choćby Sejm Wielki nie uchylił formalnie gwarancyi rosyjskiej, znalazłoby powód czy pozór do inkryminowania jej pogwałceń. Przytem zaznaczymy, że drugi rozbiór Rpltej spełniony został pod panowaniem zupełnie oddanej Rosyi i pod jej auspicjami zawiązanej Konfederacyi Targowickiej, że przeto nie był jakąś karą za grzechy sejmu czteroletniego, albo za wykroczenia przeciw gwarancyi rosyjskiej. Polityka rosyjska w P. nie była ani mniej nieprzyjacielską, ani mniej chytrą od innych państw spółrozbiorowych²⁴⁾, była tylko mniej ceremonialną. Wyjątkowo korzystne położenie Rosyi tak z warunków geograficznych, jak politycznych, czyniło dla niej zbytecznem uciekanie się do brudnych wybiegów

pruskich, do poniżającej prostracyi austriackiej. — Niewłaściwie do czynników tej polityki włączone osobiste, niby obraźliwość kobiecą, mściwość Katarzyny II ²⁵). I ona i jej doradcy żywili dla Polaków nietak nienawiść, jak odrazę, wynikającą z przeciwieństwa charakteru i aspiracyj, a przytem pogardę dla łatwej a pewnej ofiary ²⁶). Najcięższą względem nich winą Polaków była ich niemoc. Nieprzyjacielska względem P. polityka mocarstw niemieckich, wytłómaczoną być może ich zależnością od Rosyi, w skutku wzajemnej nieufności i skrytej niechęci. Rosya łatwo mogła obronić P. od bardzo problematycznej ligi Prus z Austryą, ale wolała dać im odczepne z ziem Rpltej, zostawiając w swoim posiadaniu to, co jej było najprzydatniejszym.

W tem położeniu rzeczy, co zyskać mogli Polacy na bezwarunkowej uległości Rosyi? Czy byłoby nie już patriotycznym, ale politycznym pomagać w jakikolwiek sposób głównemu napastnikowi dla zdystansowania jego przypadkowych współników, choćby wcale od niego nie uczciwszych?... Co obchodzi ograbionego, kto większy weźmie udział w łupach?... Chyba myśl, że je kiedyś będzie mógł rewindykować; z tego względu lepiej mieć do czynienia ze słabszym, niż z mocniejszym. Dzieje rozbiorów P. zwłaszcza dwóch ostatnich, świadczą, że nie brak, ale zbytek uległości, rewindykację tę utrudnił. Jeżeli gdzie i kiedy, to w położeniu ostatnich lat dawnej P. w stosunku do Rosyi, znajduje zastosowanie maxyma: *una salus victis, nullam spectare salutem*.

Przypisy.

ROZDZIAŁ WSTĘPNY.

¹⁾ Por. K. Waliszewski »Polska i Europa w drugiej połowie XVIII w.« Kraków 1890 rozdz. II § XIV s. 206 nast., Sz. Askenazy »Wczasy historyczne« Warszawa 1903 wyd. II s. 351—353.

²⁾ Por. § 31. 32. 101.

ROZDZIAŁ I.

¹⁾ Michał Bobrzyński »Dzieje Polski w zarysie« Warszawa i Kraków 1879 str. 48, — w odrębności władzy świeckiej od duchownej kościoła Rzymsko-Katolickiego upatruje początek niewyrobinienia idei silnego rządu w dawnej Polsce: »Absolutyzm cesarzów wschodnich zgadzał się zupełnie z dążeniem jednowładców bułgarskich i ruskich, gotowe dawał im formy. Kościół Wschodni... służąc we wszystkim państwu, nie budził do samoistności społeczeństwa i zamiast walczyć z absolutyzmem, dodawał mu podpory. Nic więc dziwnego, że cesarstwo bizantyńskie, jego kościół i prawo działały zgodnie wobec Bułgarów, a w urządzeniach ich społecznych i politycznych, wystąpiły jako czynnik wszystkie inne słowiańskie a nawet skandynawskie przeważający...« (s. 51). Niestety, że dzięki hordy azyatyckie... przecięły zbawienne związki Słowian morawskich i czeskich z Carogrodem i oddały te ludy wyłącznemu wpływowi Niemiec.« — Zaznaczamy tu jednak, że zwyczaj słowiański działań sukcesyjnych państwa na Rusi południowej okazał się silniejszym, niż kościół i prawa bizantyńskie.

²⁾ Por. S. Solowjewa »Istoria padienja Polszy« i historyografię rosyjską o rozbiorach Rzeczypospolitej, przywiedzioną przez M. Kariejewa w dziele »Padienje Polszy w istorycznej literaturie«.

^{2a)} Ignotus »Synteza Rewolucyi w państwie rosyjsk.« Przegład Polski 1907 IV s. 24.

³⁾ Por. M. Bobrzyński »Dzieje Polski« s. 450. E. Bogusławski »Hist. Pol.« s. 222. A. Małecki »Z przeszłości dziejowej« t. I s. 51-2.

⁴⁾ Por. A. Prohazka »Charakterystyka Kazimierza Jagiellończyka« w Przewodniku Nauk. Lit. r. 1904 t. I s. 6—11. Tegoż »Rady Kalimacha« w Przew. N. Lit. r. 1907.

ROZDZIAŁ II.

¹⁾ Por. M. Bobrzyński l. c. str. 449. T. Korzon »Wewnętrzne dzieje Polski za Stan. Augusta« wyd. II t. II s. 2. K. Waliszewski »Polska i Europa w drugiej połowie XVIII w.« s. 75—79.

²⁾ Por. A. Mickiewicz »Literatura Słowiańska« wyd. Żupańsk. t. I s. 173.

³⁾ Zob. ks. Julian Bukowski »Dzieje Reformacyi w Polsce«, Kraków 1846. Wincenty Zakrzewski »Powstanie i wzrost Reformacyi w Polsce« Lipsk 1871. Józef Szujski »Odrodzenie i reformacya w Polsce« w dwutygodn. warsz. Niwa r. 1880 t. XVII. A. Szarlowski »Początek reakcyi katolickiej i upadek reformacyi w Polsce« w Krakow. Przegl. Powszech. 1890 t. XXVIII s. 309 sq. N. Liubowicz »Istoria reformacyi w Polsce« Warszawa 1883. Tenże »Nacząło katolickiej reakcyi i upadek reformacyi w P.« itd. 1890. M. Kariejew »Oczerk reformacjonnowo dżiżenja i katolickiej reakcyi w P.« Moskwa 1886. Jul. Bursche »Zarys dziejów powstania i upadku reform. w P.« (tłom. z ang. Hr. Waler. Krasieńskiego »The rise, progres and decline of the Reform. in Pol.) Warszawa 1903. Al. Brückner »Różnowiercy polscy« Warszawa 1905. G. Krause »Die Reformation u. Gegenreform. in Polen«, Posen 1901.

⁴⁾ Por. § 5 w ks. 1. Zaznaczyć jednak wypada, że autor »Uwagi nad dziejami Polski i jej ludu« silnie opugnując Jezuitów, dosyć krytycznie traktuje hypotezę tryumfu różnowierstwa w Polsce. Por. § 113, 115 i 116 »Uwag«.

⁵⁾ Por. Liubowicz »Istoria reformacyi w P.« i ks. St. Załęski »Czy Jezuiti zgubili Polskę?« Lwów 1874 wyd. II.

⁶⁾ »Że pod hasłem to wolności — Genewskie niecą nam kości.« K. Miaskowski.

⁷⁾ »Przed Lutrem zbroje nasze zardzewiały« mówił ks. Piotr Skarga — Pawęski.

ROZDZIAŁ III.

1) A. Sorel »L'Europe et la Révolution Française« vol. I p. 263.

2) Id. ibd. p. 261.

3) Autor »Uwag nad Dziejami Polski« (§ 119) pisze o Zygmun-
cie III: »Niemiec, katolik, bigot, egzorcysta... do zbroczonego krwią
habsburskiego zaprzężony woza.« Por. H. Szmitt »Rokosz Zebrzydow-
skiego« Lwów 1858. K. Kozłowski »Przed rokoszem« Poznań 1866.
A. Sokolowski »Przed rokoszem« stud. hist. Kraków 1882. Tegoż po-
lityka polska za Zygmunta III.« K. Gorzycki »Zarys historii społe-
cznej państwa polskiego« Lwów 1902 s. 260—2. A. J. »Rys dziejów
gospodarstwa krajowego w zestawieniu z obyczajami narodu« Kra-
ków 1893. Wydawnictwo młodzieży imienia A. Mick. — Rzecz istotnie
bardzo młodego wieku!

4) K. Jarochoński »Dzieje panowania Augusta II« w Przed-
mowie XXIII.

5) M. Bobrzyński l. c. str. 360.

6) »Gdyby Karol V i jego następcy przywiązywali więcej wagi
do wschodnich interesów swego państwa... Polska prawdopodobnie
ofiarowałaby swój tron cesarzowi, który już był królem czeskim
i węgierskim.« Przegląd Polski r. 1895 z. IX. s. 540.

7) K. Waliszewski »Polsko-francuzkie stosunki XVII w. Kra-
ków 1889 s. 100.

8) Zob. K. Plebański »Jan Kazimierz i Marya Ludwika Gon-
zaga« str. 91 sq. A. Walewski »Historya wyzwolonej Rzeczypospolitej
wpadającej pod jarzmo domowe za panow. J. Kazimierza r. 1655-60«
Kraków 1870—72, t. I s. 83—6, t. II s. 8—13, 29—39, 47. — Sobiesław
Mieroszewski »Szkic dwuwiekowej polityki narodu polskiego«. Wie-
deń 1867, rozdz. II s. 34—40.

9) Zob. K. Jarochoński l. c. s. 142.

10) Zob. M. Bobrzyński l. c. s. 360.

11) Por. W. Czermak »Plany wojenne tureckie Władysława IV«
w końcu.

12) Zob. »Wyprawa wiedeńska ze stanowiska interesu polity-
cznego Polski« w »Opowiadaniach i studyach historycznych« K. Ja-
rochońskiego s. 49—65.

13) Ta krytyka jest nietyle naukowa, ile popularna, oparta na
podaniu, na tle którego poeta Faleński napisał gawędę »o królu
Sobku«. Pod takim też impulsem E. Bogusławski (Historya Polska
s. 169*) powiada, że »Austria odplacała Sobieskiemu niewdzięczno-
ścią za jego prawdziwie psią wierność«. — Inny nasz histo-

ryozof (J. Niemiryecz »Filozofia Historji Narodu Polskiego« cz. II, s. 540) dowodzi, że »Wojna Ś-ta p-w Turcyi stała się u niego rodzajem halucynacyi... dla niej pchał w przepaść Rplę... patrząc przez pryzmat uczniów Lojoli, marzył o tryumfalnym wjeździe do Konstantynopola« (!) — Fr. Raczyński (Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat Rpltej Polskiej«, Toruń, 1876 s. 203) zapewnia, że »Jan III zeszedł do roli poplecznika niepełnoletniego Austryi« itp.

¹⁴⁾ Autor »Rzeczy o Rozumie Stanu w Polsce« (Jan Alcyato) tak gromi zawarcie tego traktatu: »Zamiast pogrozić carowi orężem z pod Wiednia, na Turkach wyostrzonym, odstępował mu na wieczne czasy znacznej części kraju. Traktat Grzymułt. na szali losów P. w znaczeniu narodowem nieskończenie (!) więcej ma wagi jak sława, którą Sobieski uświetnił P. zewnątrz... Było też wstęp do marnotrawstwa całej rodziny, m. jakiego od rozpadnięcia się Rzymu, nie widziały dzieje... Multany i Wołoszczyzna, których zdobycie dla celów osobistych było powodem S — mu do zawarcia haniebnego traktatu... w żadnym przypadku nie zastąpiłyby ziem ruskich«. — Tymczasem E. Bogusławski (l. c. § 10) uważa ten traktat za »najszczęśliwszy wypadek w dziejach P.« — Kostomarow (»Połednie gody Rieczypołitoj« we wstępie) nazywa ten traktat »haniebnym dla Rosyi. Wypuściła z rąk czego się dobijała wiek cały i co niedawno oddawało się jej w ręce«.

¹⁵⁾ Por. K. Waliszewskiego »Une Française reine de Pologne, Marie d'Arquien Sobieska« Paris 1889 i K. Jarochowski »Rehabilitacya królowej Marysienki« w czasop. warsz. Niwa t. XXVII s. 35—50 r. 1885 styczeń.

ROZDZIAŁ IV.

¹⁾ K. Jarochowski »Dzieje panowania Augusta II« wstęp XXVIII.

²⁾ Zob. A. Darowski »Szkice historyczne« Petersburg 1895 (Elekya Władysława na cara). Dr. F. Koneczny »Nowiny z hist. pol.« w Przeglądzie Powszechnym 1897 t. LIV s. 75 tak o tem powiada: »Dyletanci byli ci, którzy mniemali, że Moskwa dobrowolnie odda hold idei Jagiellońskiej, skoro tylko królewic zostanie carem, którzy zapominali, że przyjęcie schizmy przez Władysława byłoby wzmożeniem schizmy w Polsce, zgnębieniem dopiero co ogłoszonej Unii Brzeskiej i nie polonizacją Moskwy, ale moskwiczeniem Litwy i Rusi«. — Por. St. Trzebiński »O naszych zaletach narodowych«. Warszawa 1903 s. 18. — J. Moraczewski »Dzieje Rpltej Polskiej«, t. VII s. 76, 77.

3) Zob. Pypin »Istoria sławianskich literatur« Petersburg 1865 t. I s. 321—4.

4) »Potęgę swoje i znaczenie w Europie XVII w. Rosya zawdzięcza głównie zazdrości, która rozrywała jej sąsiadów... nienawiści, z jaką Austria i Prusy prześladowały się«. Kalinka »Dzieła« t. V. s. 5.

5) Sz. Askenazy »Przedostatnie bezkrólewie«, z cyklu »Dwa stulecia« Warszawa 1901 s. 505.

6) Por. ks. St. Kujota »Sprawa toruńska z r. 1724 w Rocznikach Poznańsk. T-stwa Przyj. Nauk. t. XX r. 1894. Fr. Raczyński »Notatki do dziejów« s. 241. J. Kraszewski »Polska w czasie trzech rozbiorów« wyd. II t. I s. 29. Duc de Broglie »Le secret du Roi«, Paris 1888 v. II p. 175.

7) »Nie było w dziejach świata... drugiego związku tak obfitego w skutki, jak ten sojusz wówczas zrodzony. Znany zrazu pod imieniem aliansu Trzech Czarnych Orłów... nie dopuścił przemiany niedoleżnej Rpltej na rządą monarchię, przetrwał gwałtowne różnice we własnem łonie, dokonał rozbioru Polski, wyrósł do szczytu potęgi w postaci Ś. Przymierza, dysponował losami Europy«. T. Wojciechowski »Powtórna elekcyja St. Leszczyńskiego« w Kwartaln. Histor. r. 1888 s. 154.

8) Zob. Louis Farges »Recueil des instructions données aux ambassadeurs et ministres de France depuis le traité de Westphalie jusqu'a la Revolution Fr.« Paris 1888 v. IV et V w rozdz. »Pologne« i relacya w lwow. Kwart. Hist. 1889 s. 471.

9) Czeczulin »Wnieszniaja polityka Rossii w naczale carstwowanija Jekateriny II« Petersburg 1896 s. 13.

10) Por. S. Askenazy »Przedostatnia elekcyja« (w Bibl. warsz. r. 1900) i T. Wojciechowski »Powtórna elekcyja St. Leszczyńskiego«.

ROZDZIAŁ V.

1) W. Kalinka »Ostatnie lata panowania St. Aug.« w t. I wyd. II Dzieł s. 22.

2) Charl. Duclos »Histoire secrète du régne de Louis XV w rozdz. Hist. des causes de la guerre de 1756« i duc de Broglie »Le secret du Roi« Paris 1888 vol. II p. 118—148.

3) »Ces marches insolentes et repetées; ces sejours prolongés des armées russes sur le territoire polonais... furent réellement les premiers pas et les premières étapes de la conquête. C'est en stationnant comme auxiliaires sur le sol de la république, que les légions moscovites se preparaient a s'y asseoir comme maitres...

L'humble dépendance du roi Auguste menait ainsi par une pente irresistible à l'ignominie de Poniatowski«. D. de Broglie. Le secret du Roi. Corresp. inédite de Louis XV avec ses agents diplomatiques. t. II p. 291.

4) Zob. Sz. Askenazy »Materyały i notatki z czasów Fryderyka II« w Bibl. Warsz. r. 1895 t. III s. 154.

5) Id. ibd.

6) H. Schmitt »Dzieje Pol. XVIII i XIX w.« t. I § I.

7) »Le roi de Prusse promets... que dans les occasions qui se presenteront... sans que cela soit au dépens de S. M. Prussienne (!)... elle contribuera avec le plus grand zèle de se concerter à cet effet avec S. M. le roi de Pologne, electeur de Saxe«.

8) Por. Sz. Askenazy »Die letzte polnische Königswahl« i Czeczulin »Wnieszniaja politika Rossii« etc r. VI.

9) »Gegen eine Staatsreform in Polen war... damals ganz Europa. In Wien, in Paris, in Dresden heerschte darüber seltsamer Weise dieselbe Ansicht wie in Berlin. Der Grund einer solchen Uebereinstimmung war noch selbstsamer: in einer Reform Polens befürchtete man einen Machtzuwachs Russlands«. S. Askenazy. Die letzte poln. Königswahl. s. 3. Por. A. Beer. Die erste Theilung Polens. I 254.

10) S. Askenazy l. c. 31.

11) Broglie l. c. t. II s. 513—522.

12) Askenazy l. c. s. 59. A. Beer l. c. I Bd. 4 cap. R. Roepffel. Das Interregnum, Wahl und Krönung v. St. Poniatowski. Posen 1892.

13) Askenazy l. c. Jansen. Zur Genesis d. ersten Theilung Polens.

14) Askenazy l. c. Czeczulin l. c.

15) Por. Sorel »L'Europe et la Revolüt. Française« v. I p. 443. A. Beer. Die Orientalische Politik Oesterreichs« Prag u. Leipzig 1883 s. 16—19.

16) Roepffel l. c. str. 122. A. Beer. Die erste Theilung Polens. I bd. IV cap.

ROZDZIAŁ VI.

1) »Ce qui rendait le partage de la Pologne plus fatal aux intérêts de l'Europe, que tant d'autres actes de violence, plus coupable tant par la manière dont — il'était conçu, que par la manière dont on l'exécutait, c'est que cette violence venait du côté d'ou les nations avaient eu pour habituel d'attendre la protection. Des ligues s'étaient j'usqu' a présent formées pour s'opposer à la puissance

et à l'ambition d'un oppresseur commun, mais maintenant le monde voyait avec consternation que de pareilles ligue pouvaient se former pour accomplir ces mêmes actes de spoliation que j'usqu'alors on avait repoussés par un semblable moyen. L'effet produit par ceci était d'autant plus pénible, que les inventeurs de ce projet funeste invoquaient sans cesse le principe de l'équilibre et le suivaient même autant que les circonstances les comportaient l'orsqu'ils se partagerent leur butin... La cause de la justice fut partout trahie et abandonnée. Tandis que le partage de la Pologne fut aussi la cause de tous les desordres, qui se melèrent aux affaires de l'Europe, il fit voir aussi pour la première fois une indifférence dans l'esprit public pour ce qui concernait le bien être commun des nations... aucune protestation serieuse... aucune desapprobation n'ait suivi cet événement...» Whcaton. Histoire du progrès du droit de gens. ed. III. Leipzig p. 333 sq.

²⁾ Por. S. Askenazy l. c. s. 46. Czeczulin l. c. s. 222, 231. Fer-
rand »Les trois partages de la Pologne« vol. 1 p. 118, 119.

³⁾ Herman. Geschichte d. Russisch Staats t. V s. 384. Czeczulin
l. c. 258.

⁴⁾ Broglie. »Politiq. de tous les cabinets de l'Europe« v. I p.
162. A. Beer. Die erste Theilung Polens. II Bg. s. 48. Br. Dębiński
»Przed wielkim sejmem« w Przegl. Polsk. 1906. VII, VIII, 49 sq.

⁵⁾ E. Bogusławski l. c. str. 193. Kostomarow. Pośledn. gody
Rieczyp. r. IV.

⁶⁾ Kalinka »Ostatnie lata panow. St. Augusta« I. 115.

⁷⁾ Kariejew »Padienje Polszy w istor. liter.« s. 387: »W nasta-
jaszczeje wremia nie suszczestwujet nikakowo somnienja w tom, czto
pierwyj razdiel Polszy był rezultatom diplomaticzeskoj pobiedy Pru-
sji nad Rosijeju (?). Inicyjatywa razdieta wyszła ad Prusji. Rossija
protiwilaś patamu, czto smatriela na wsiu Polszu, kak na swajo do-
stajanje w toj ili drugoj formie«. S. Askenazy w przedmowie do wyd.
warsz. J. I. Kraszewskiego »Polska w czasie trzech rozbiarów« s. IX:
»z kompromisu pomiędzy... ideą pierwotną rosyjską objęcia całości...
pruską -- zarywania części... wyłoniło się rozwiązanie praktyczne
w kształcie 1-go rozbiaru. Jasną jest rzeczą, że tego rodzaju kom-
promis z punktu widzenia rosyjskiego był ogromnem ustępstwem
i stratą... z punktu pruskiego był równie wielkim tryumfem i ko-
rzyścią«.

⁸⁾ Kostomarow l. c. rozdz. I i Askenazy l. c. VI.

⁹⁾ Sołowjew »Istorja Rossii« ks. VI. 131.

¹⁰⁾ Czeczulin l. c. s. 243.

- ¹¹⁾ Sołowjew l. c. VI. 149, 151—3.
- ¹²⁾ Sprzymierze Austrii z Turcją było tylko dla efektu, bo Kaunitz chciał się niebawem porozumieć z Rosją. Por. Raumer »Polens Untergang« s. 51 i tegoż »Beiträge zur neuern Geschichte t. IV s. 544—5. Czeczulin l. c. 375.
- ¹³⁾ Czeczulin 377.
- ¹⁴⁾ Podług skrupulatnych obliczeń T. Korzona »Wewnętrzne dzieje Polski za St. Aug. wyd. II. t. I, s. 44, 61. — dział austriacki z 1-go rozbioru (oprócz Spiża) mierzył 1508·75 mil kw. z ludnością 2126 tys., gdy rosyjski obszerniejszy 1692·82 m. kw. liczył 1226906 m. ze szlachtą i duchowieństwem 1306 tys., pruski tylko 660·39 m. kw. i 568 tys. m.
- ¹⁵⁾ Ferrand »Hist. de trois demembrements de la Pologne« I. 79. Kalinka l. c. I. 94.
- ¹⁶⁾ »Arcydziełem sztuki politycznej Fryderyka II, szczytem jego dyplomatycznego kunsztu (!) było właśnie, że potrafił w najkrótszym czasie, bez narażania kruchego swego państewka, bez wojennego wysiłku, jedynie przez mistrzowską negocyacyę podwójną, dokonać tej arcytrudnej, prawie niepodobnej do wykonania rzeczy: wywołać i sprowokować tak nienaturalne zбочenie Austrii w kierunku podziału, zaś w ten sposób dzięki mimowolnej austriackiej pomocy, zobojętnić i przelamać tak naturalną oporność Rosyi przeciw podziałowi« (?). Sz. Askenazy w Przedm. do J. I. Kraszewsk. »P. w czasie trzech rozbiorów«. Warszawa 1902, t. I, s. 29.

ROZDZIAŁ VII.

- ¹⁾ G. B. Guarini »Le alleanze moderne e la questione d'Oriente«. Roma 1898, I p. 9.
- ²⁾ W. Kalinka »Polityka rosyjska w Polsce« w t. III wyd. II »Dzieł« s. 198, 199.
- ³⁾ Kalinka t. I s. 296 i V r. 1 § 4. Sz. Askenazy »Przymierze polsko-pruskie« Warszawa 1901 s. 36—38, wyd. II.
- ⁴⁾ Br. A. Arneth »Joseph d. II-te u. Leopold v. Toscana«. Wien 1872. A. Beer »Die orientalische Politik Oesterreichs seit 1774«. Wien 1883, s. 30—145. W. Kalinka »Sejm czteroletni« ks. II § 115.
- ⁵⁾ Sz. Askenazy »Przymierze polsko-pruskie«. Kraków 1900, s. 33 nast.
- ⁶⁾ List Katarzyny II do sekretarza stanu Chrapowickiego. cit. Kalinka t. V Dzieł s. 100.
- ⁷⁾ Id. ibd. s. 107.

⁸⁾ Id. ibd. s. 57—63. Por. Hausser »Deutsche Geschichte v. Tode d. Friedrichs Grossen bis zur. Grund. d. Deutsch. Reichs. I Bd. s. 229.

⁹⁾ P. Wittichen. »Die polnische Politik Preussens im J. 1788—90«. Göttingen 1899 s. 3, 6, 15. Ad. Beer l. c. s. 226.

¹⁰⁾ Kalinka »Sejm 4-letni« ks. II § 98. S. Askenazy »Przymierze polsko-pruskie« s. 71. Br. Dębiński »Początek Wielkiego Sejmu« w Przegl. Polskim 1907 II—V.

¹¹⁾ Wittichen l. c. s. 2, 117.

¹²⁾ Zob. list Hr. Hertzberga do gener. Schliften dn. 22 Paźdz. 1789 cit. Wittichen l. c. w dopełnieniach.

¹³⁾ Nieco później w końcu r. 1789 w Petersburgu projektowano zajęcie Ukrainy i wywołanie koliszczyzny, jako dywersję przeciw sprzymierzu polsko-pruskiemu. Późniejszy reskrypt Katarzyny II do Potemkina d. ¹⁰/₂₈ Maja r. 1791, mianujący go hetmanem Małorosyjskim, uzupełnia ów projekt propozycją rozbioru Polski«. Zob. Kalinka »Sejm 4-letni« § 120 i »Dzieła« wyd. II t. II s. 121.

¹⁴⁾ Wittichen l. c. s. 74. Askenazy l. c. s. 137.

¹⁵⁾ Kalinka l. c. § 119.

¹⁶⁾ Wittichen l. c. s. 45. Por. Kalinka l. c. ks. II rozdz. 2 § 41—43 i 49. Mik. Wolski »Obrona St. Augusta« s. 42, 52, 53. K. Sybel »Geschichte d. Revolutionszeit 1789—95«, wyd. III. Düsseldorf 1865, I-r Bd. VI cap. s. 262.

¹⁷⁾ Paweł Popiel »Powstanie i upadek Konstytucyi 3 Maja«. Kraków 1891 s. 8.

¹⁸⁾ Niektórzy starają się usprawiedliwić odmowę ustąpienia Gdańska i Torunia Prusom, że byłoby ofiarą bezużyteczną a hańbiącą. »Wielu... potępiło tę odmowę, ponieważ sprzymierza polityczne zawsze muszą być opłacane pewnymi ofiarami dla osiągnięcia jakiejś zobopólnej korzyści... Utrzymywali, że odmówienie stało się przyczyną zdrady Fryderyka Wilhelma w r. 1792. Skoro nic nie było do zyskania w sprzymierzu z Polską, wolał on zbliżyć się do Rosyi i wspólnie z nią ułożyć warunki drugiego rozbioru. — Do utrzymania takiego zarzutu, trzeba by wykazać dowodnie... że... Fryderyk Wilhelm... otrzymawszy z góry zapłatę, zdolnym byłby wywzajemnić się później sprzymierzeńcowi ofiarą ze swej strony, że dostawszy Gdańsk wydałby wojnę Rosyi w obronie Konstytucyi 3 Maja, wtedy nawet, gdyby dała się zwyciężyć wojskom rosyjskim. Skoro jednak wynalezienie takich dowodów jest... niemożliwe, nie widzę zasady do potępienia posłów sejmowych za to, że wzdrgnęli się hańby rozbięcia kraju własnymi rękoma, że objawili zatracone przez poprzednie pokolenia poczucie godności państwa«. T. Korzon »Wewnętrzne dzieje

P. za St. Aug.« wyd. II t. I s. 48 sq. Tenże autor w recenzji S. Askenazego »Sprzymierze polsko-pruskie« w Kwart. Hist. r. 1900 t. XIV s. 134, powiada: »Jakaż pewność, że następca Fryderyka Wilhelma, otrzymawszy od P. dwa miasta... z dodatkiem powiatów wielkopolskich, nie zecheałby korzystać z pierwszej lepszej sposobności... zabrać Warszawę i Białystok«. — Zdaje się nam, że o godności państwa po 1-ym rozbiornie P. mówić było już zapóźno: W każdym zaś razie odmowa cesyi Gdańska dała podnieętą nieskrupulatności pruskiej i... otworzyła drogę lod do Poznania, potem do Warszawy i Białegostoku. — Por. także Br. Dębińskiego »Epoka St. Augusta« w pamiętniku krak. Akademii Umiejętn. r. 1900 s. 9 ref.; Mik. Wolskiego »Obrona St. Aug.« s. 42.

¹⁰⁾ Minister angielski Hailes przyrzekał gwarancję terytoryalną Polsce w razie ustąpienia Gdańska i Torunia lub innych ziem, przy zawarciu traktatu handlowego z Prusami«. Kalinka l. c. § 137. Por. T. Morawski »Dzieje Nar. Pol.« t. V s. 260—61.

ROZDZIAŁ VIII.

¹⁾ Sorel l. c. I. 47.

²⁾ H. Sybel l. c. I. 432.

³⁾ »On ne s'explique point, comment cette Semiramis du XVIII siècle se montre de la première heure une ennemie si dénigrante et si acharnée de la révolution qui est au moins en son debut, la mise en oeuvre des idées que l'imperatrice proclamait ouvertement ses maîtres et ses amis... On n'est surpris enfin de constater, que soutenant en Pologne ce qu'elle combat en France, elle apporte le même acharnement à maintenir l'anarchie à Varsovie, que retablir à Paris la monarchie. Elle rends contre les Français rebelles des sentences formidables, mais elle laisse aux Allemands le soin de les exécuter«. Sorel l. c. I. 517. Por. Fr. Smitt »Suwarow und Polens Untergang« II. 359. Br. Dębiński »Rosya a Rewolucya Francuzka« w Rozprawach Wydziału Hist. Filozof. Akademii Umiejętności t. XXXIII s. 208.

⁴⁾ Por. Kalinka l. c. § 120. Wittichen l. c. s. 27.

⁵⁾ Por. Heermann. Die oesterreich-preussische Allianz v. 7 Febr. 1792 u. d. II-te Theilung Polens. Gotha 1861. Sybel l. c. I. 422. Br. Dembiński l. c. 415, 416.

⁶⁾ Sorel l. c. II 374. Sybel l. c. 411—3.

⁷⁾ Sybel l. c. 427—32.

⁸⁾ Heermann l. c. 66—7. Alfred v. Vivenot »Zur Genesis der zweit. Theilung Polens«. Wien 1874 i »Quellen zur Geschichte der

Deutsch-Kaisers Politik Oesterreichs während d. französischen Revolutionskrieg«, oraz »Politik d. Vicestaathalters Gr. Ph. Cobenzl unter Kaiser Franz II«.

⁹⁾ Ferrand l. c. vol. III livr. IV p. 9, 10.

¹⁰⁾ Kalinka »Dziela« t. V s. 260—265.

¹¹⁾ Por. J. Szujskiego »Hist. P. treściwie opowiedziana« s. 371.

¹²⁾ »Gdyby pomiędzy ówczesnymi Polakami więcej znajdowało się królówi uległych, zgodnych i przytem pracowitych, roztropnie korzystających z pola działania, które im było zostawione, wystarczyłoby ćwierć wieku, by stanąć na stopie wyjścia z kurateli. Być może do tego nie przyszloby za życia Katarzyny II. ...»Przetrzymajmy Katarzynę« — mawiał J. Chreptowicz, z jej śmiercią wiele rzeczy musiałoby się odmienić... byle naród w cichości i skromności, bez reform gwałtownych umiał wytrwać do końca XVIII w.« Kalinka »Dziela« t. VI s. 270. »Gdyby w P. był rozum stanu, to dostrzegliby w tej gwarancji rosyjskiej warunki polepszenia i dojścia do możności niezależnej P.... Podoski w brutalnej interwencji Rosyi dostrzegał środka podźwignienia ojczyzny«. Kostomarov »Ostatnie lata Rpltej« rozd. IV.

¹³⁾ Por. Ant. Walewski »Filozofia dziejów Polski« s. 158—161 i E. Bogusławski »Hist. Pol.« § 10.

¹⁴⁾ »Les institutions qui semblent être un défis au bon sens... une constitution qui est le renversement de la raison... absence de tout lien social, absence du gouvernement... maintenus et garantis... n'étaient ils pas la ruine anticipée?« F. Laurent Études sur l'histoire de l'humanité. Politique Royale« Paris 1865 p. 322.

¹⁵⁾ Czeczulin l. c. 268.

¹⁶⁾ Depesza kanclerza ros. Panina do posła Repnina d. 14 sierpnia r. 1767. Por. Sołowjew Istoria Rossji ks. VI s. 446. Czeczulin l. c. s. 258. Kalinka »Ostatnie lata panowania St. Augusta« t. I s. 156. Alkar. X Reppin i Polska w 1-em 4-leciu panow. St. Aug. t. I s. 221.

¹⁷⁾ ...Ils exigeaient d'une nation demi barbare, qu'elle allat plus loin en fait de liberté d'esprit que les nations de l'Europe les plus fières de leur progrès. Ils savaient bien d'avance la réponse que leur feraient les préjugés et la conscience des leurs malheureux voisins. Mais c'était cette réponse qu'ils desiraient provoquer, pour donner à l'oppression qu'ils méditaient, l'apparence d'une revendication des droits de la liberté... Cet infortuné pays ravagé par la discorde, ne se rattachait — il pas instinctivement à l'unité religieuse, comme au dernier lien de son unité?« Duc de Broglie »Le secret du Roi« Paris 1888 t. II p. 174—5.

¹⁸⁾ Por. § 152.

¹⁹⁾ E. Bogusławski »Moja historia polska i jej krytycy«.

²⁰⁾ »Koniecznym (pisał Panin do Repnina) jest utrzymanie P. w zupełnej zależności od Rosyi... cokolwiekby z tego wynikło«. Nadmieniał także, iż Rosya liczy się z ewentualnością wojny tureckiej, oraz rozszczeniami Prus i Austrii«. Por. Sołowjew l. c. VI 550. Czeczulin l. c. 292. Heermann. Geschichte des Russisch. Staats. V 440.

²¹⁾ Por. § 154.

²²⁾ Kalinka t. V s. 120, 121.

²³⁾ Por. Sz. Askenazy »Sprzymierze polsko-pruskie« s. 33—34. P. Popiel »Powstanie i upadek Konstytucyi 3 Maja« s. 11. St. Smolka »Stanowisko mocarstw wobec konst. 3 Maja« s. 4.

²⁴⁾ Czeczulin s. 49.

²⁵⁾ Kalinka l. c. t. I s. 109, 110, 112. St. Smolka l. c. s. 6.

²⁶⁾ Ferrand l. c. II s. 274. Kostomarow l. c. r. II.

SPIS RZECZY.

Rozdział wstępny. O stanowisku europejskiem dziejów	Str.
Polski	1—3
Stosunek dziejów Polski do innych państw europejskich	1
Główne punkta wytyczne dziejów europejsko-polskich	2
Rozdział I. Stanowisko dziejów Polski w Europie wieków średnich i na wstępie ery nowożytnej	4—11
§ 131. Europa wieków średnich, Polska i Słowiańszczyzna	4
§ 132. Główne sprawy Polski Piastowskiej i Unia Litwy z Polską ze stanowiska europejskiego	5
§ 133. Wielkie Xięstwa: Litewskie, Moskiewskie i Słowiańszczyzna	6
§ 134. Jeszcze o ciążeniu Polski ku wschodowi. Zakon Krzyżacki a Turcja	9
Rozdział II. Polska w pierwszym okresie ery nowożytnej	11—19
§ 135. Rozdwojenie religijno-polityczne na Zachodzie i upadek Konstantynopola	11
§ 136. Potęga turecka i jej stosunek do Polski na początku ery nowożytnej	13
§ 137. Różnowierstwo i reakcja katolicka w Polsce	16
Rozdział III. Równowaga polityczna w Europie i spółzawodnictwo mocarstw w stosunku do Polski	19—29
§ 138-9. O spółzawodnictwie Francyi z domem cesarsko-Habsburskim	19

§ 140. Stosunek polski do spółzawodnictwa francuzko-austryackiego	Str. 21
§ 141. Polityka zagraniczna Polski za Zygmunta III.	22
§ 142. Zabiegi dyplomacyi francuzkiej w Polsce, drugiej połowie XVII w.	24
§ 143. Z Francją czy z Austryą trzymać Polskę?	26
§ 144. Sprzymierze polsko-austryackie w końcu XVII w. i jego krytycy	28
Rozdział IV. Nowe warunki polityczne Europy w XVIII w. i stosunek Polski do Rosyi	30—39
§ 145. Zmiany czynników równowagi politycznej na początku XVIII w. i ich wpływ na losy Polski	30
§ 146. Stosunki polsko-rosyjskie do XVIII w.	31
§ 147. Nowe spółzawodnictwa polityczne i przedostatnia elekcya polska	36
Rozdział V. Aspiracye polityczne XVIII w. i ostatnia elekcya w Polsce	39—49
§ 148. Upadek moralno-polityczny Europy w XVIII w.	39
§ 149. Wpływ wojny Siedmioletniej na losy Polski	42
§ 150. Stanowisko Prus wobec ostatniej elekcyi polskiej	43
§ 151. Stanowisko Francyi i Austrii w ostatniej elekcyi polskiej	45
Rozdział VI. Stanowisko europejskie sprawy rozbiórów Rzeczypospolitej	49—59
§ 152. Preliminarya rozbiórów Polski	49
§ 153. Pierwszy rozbiór Polski i stanowisko Rosyi	51
§ 154. Czy Rosya mogła zmierzać do zaboru całej Polski?	54
§ 155. O polityce Prus i Austrii w sprawie rozbioru Rzeczypospolitej	55
§ 156. Zjednoczenie z Rosyą czy rozbiór Polski?	57
Rozdział VII. Między pierwszym a drugim rozbiorem Polski	60—69
§ 157. Po 1-szym rozbiórze Rzeczypospolitej	60
§ 158. Sprawy tureckie Rosyi i ich wpływ na losy Polski	61
§ 159. Sprzymierze Józefa II z Katarzyną II ze stanowiska interesów Austrii	62
§ 160. Prusy i Polska wobec sprzymierza austro-rosyjskiego	63
§ 161. Sprzymierze polsko-pruskie	66

Rozdział VIII. Rewolucya francuzka i ostateczny rozbiór	Str.
Polski	69—82
§ 162. Rewolucya francuzka i Europa	69
§ 163. Wpływ rewolucyi francuzkiej na dokonanie rozbioru Polski	71
§ 164. Katechizm pesymistów a rzeczywistość stosunków polsko-rosyjskich ostatnich dni Rzeczypospolitej	74
Przypisy (materyały i przytoczenia)	83—94
Spis rzeczy	95



30894/
2